

tadeusz

OPIEKA

*...Czyż naprawdę nie wrócę do domu?
Zlituj się nad jeńcem – zły losie!...*

W.J. Opiatow 12.03.1944 r.
„Oflag – 77” Twierdza Dęblin

TWIERDZA ŚMIERCI

STALAG 307

IWANGOROD – IRENA – DĘBLIN
1939–1944

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DĘBLINA
DĘBLIN 2010

Obróbka laboratoryjna zdjęć:
Marcin Kobuz „Fotografia reportażowa i studyjna”
Garwolin, ul. Wolna 35

WYDANO NAKŁADEM AUTORA

Nakład 1500 egz.

ISBN 978-83-932410-0-2

Przygotowanie do druku:
www.cityvision.com.pl
Druk i oprawa:
POZKAL, Inowrocław

Wyrozumiałej,
Zawsze cieplej
I życzliwej
GABRYSI

tadeusz

SPIS TREŚCI

OD AUTORA	7
NIECH PAMIĘĆ O OFIARACH ZBRODNI NIGDY NIE ZAGINIE	9
I. OBOZY JENIECKIE I OBOZY PRZYMUSOWEJ PRACY ŻYDÓW NA TERENACH POLSKICH	13
II. OSTATNI BOHATEROWIE KAMPANII WRZEŚNIOWEJ	17
III. TWIERDZA IWANGOROD (DĘBLIN)	20
IV. PRZYGOTOWANIE TWIERDZY DO ROLI OBOZU JENIECKIEGO	23
V. PIERWSZE TRANSPORTY JEŃCÓW RADZIECKICH	25
VI. JA TO PRZEŻYŁEM	42
VII. OSTLEGIONY	53
VIII. OŚRODEK SZKOLENIA SS W TRAWNIKACH k. LUBLINA	58
IX. INFORMACJA O JEŃCACH FRANCUSKICH I WŁOSKICH	65
X. PRACA FORTECZNEJ PIEKARNI	66
XI. BUNT JEŃCÓW W STALAGU 307	72
XII. ZBIEGLI JEŃCY W ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH	84
XIII. JEŃCY WŁOSCY	89
XIV. POLSKI RUCH PODZIEMNY	101
XV. LOSY PŁK ARTURA GIESEGO – KOMENDANTA STALAGU 307	104
XVI. Z PRAC PAŃSTWOWYCH KOMISJI BADAJĄCYCH ZBRODNI HITLEROWSKIE	114
XVII. ZAKOŃCZENIE	128

ZAŁĄCZNIKI

1. NAZWISKA ŚWIADKÓW ZEZNAJĄCYCH W SPRAWACH ZBRODNI NA JEŃCACH RADZIECKICH I WŁOSKICH	129
2. ZAŁOGA PIEKARNI WOJSKOWEJ W TWIERDZY W LATACH 1939–1944 ...	132
3. PRZESTĘPCY WOJENNI – KOMENDANCI STALAGU 307	135
4. INNI PRZESTĘPCY WOJENNI – ZAŁOGA STALAGU 307	136

5. INNE ZNANE NAZWISKA ŻOŁNIERZY WEHRMACHTU, KTÓRZY SŁUŻYLI W STALAGU 307 DĘBLIN I WSPÓŁCZESTNICZYLI W ZBRODNIACH NA JEŃCACH	137
6. UZUPEŁNIENIA OD AUTORA	138
7. FRAGMENTY MELDUNKU KIEROWNIKA POSTERUNKU ŻANDARMERII W IRENIE LEUTNANTA A. PHILIPPIEGO Z DNIA 18 LUTEGO 1942 R.	140
8. ŻYDOWSKI OBÓZ PRACY PRZYMUSOWEJ – ARBAITSLAGER DĘBLIN	142
9. BIOGRAFIA MUSA CÄLIL	144
10. LIST GOŃCZY POLICJI BEZPIECZEŃSTWA I SD W SPRAWIE ZBIEGŁYCH JEŃCÓW OFICERÓW WŁOSKICH	145
11. LOSY ZBIEGŁYCH OFICERÓW WŁOSKICH WALCZĄCYCH W ODDZIALE BCh	147
12. BIBLIOGRAFIA	151
13. MATERIAŁY I DOKUMENTY ŹRÓDŁOWE	153
14. ZDJĘCIA, RYCINY I RYSUNKI	155
15. RELACJE USTNE ZANOTOWANE PRZEZ AUTORA	156
16. INDEKS NAZWISK	157
 INFORMACJA O KSIĄŻCE	 159

OD AUTORA

Książka ta ma poruszyć sumienia i przywrócić pamięć o 80 tysiącach jeńców radzieckich, okrutnie zamordowanych w niemieckim obozie Stalag 307 w Twierdzy Dęblin.

Nie sposób podziękować wszystkim za ich nieocenioną pomoc przy powstawaniu tej książki. Wieloma konsultacjami, materiałami, cennymi informacjami i stałym dopingiem do dalszej pracy zachęcała mnie Małgorzata Iwaniec. Kiedy wyczerpywała się moja energia napędzała mnie na nowe tematy, których sam bym nie zauważył. Ona pierwsza od deski do deski, strona po stronie przeczytała pierwszy szkic tej książki, naniosiła poprawki i udzieliła mi rad co dalej. Jestem wdzięczny za stałe zainteresowanie i pomoc jakiej mi udzielał Andrzej Cieśla i Maciek Rusznica.

Z rekomendacji Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dęblina uzyskałem dostęp do bezcennych dokumentów źródłowych, zeznań świadków i dokumentalnych zdjęć z Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie.

Tą drogą dziękuję Zbyszkowi Aleksjeczukowi, Grażynie Paczek i Krzysztofowi Chodkiewiczowi oraz zawsze chętnemu do życzliwej współpracy Zbyszkowi Dzido, który wspierał mnie dokumentami źródłowymi i zdjęciami.

Bardzo cennymi informacjami z historii twierdzy w czasach II wojny światowej oraz zdjęciami bohaterów ostatniej bitwy kampanii wrześniowej kleeberczyków wsparł mnie Jurek Trzaskowski. Wiele unikatowych zdjęć związanych ze Stalagiem 307 przekazał mi Mariusz Kłós. Białymi krukami ze swej bogatej biblioteki wspierał mnie historyk Jarosław Frąckiewicz ze Stężycy. Na miejscu, w Warszawie, ciągłego wsparcia udzielali mi Józef Wojtaś i Marta Trzeszkowska.

Serdecznie dziękuję za złożone relacje Kazimierzowi Sobiechowi z Masowa, prof. Jerzemu Kopciowi z Warszawy, Arturowi Filipkowi z Krakowa, Józefowi Zarębie z Kazimierzyn, Janowi Warownemu z Ryk oraz Edwardowi Opieka z korzenio-wa, którzy swymi wspomnieniami, zdjęciami i osobistymi pamiątkami przyczynili się do wzbogacenia tej publikacji.

Cały koszmar przepisywania, przeredagowywania, dobierania czcionek i wzorów pism wzięta na siebie nieoceniona, cierpliwa i zawsze uśmiechnięta, komputerowa czarodziejka, Katarzyna Dubiel.

*Wszystkim serdeczne dzięki
tadek Opieka*

*„Niewola nie jest karą ani nie jest aktem zemsty,
jest ona jedynie chwilowym przetrzymaniem
pozbawionym wszelkiego charakteru karnego”
„Środki odwetowe względem jeńców są zabronione”*

Art. 2 i 3 konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r.

NIECH PAMIĘĆ O OFIARACH ZBRODNI NIGDY NIE ZAGINIE!!

Twierdza Dęblin, cytadela z fosami i fortami, dawny Iwangorod. Dla dziesiątków tysięcy rodzin radzieckich to Twierdza Śmierci – miejsce kaźni ich najbliższych.

To tu, w Stalagu 307, zostali bestialsko zamordowani ojcowie, bracia i synowie. To cmentarzysko radzieckich jeńców wojennych.

W cytadeli, w obozie fortu Młynki, w obozie Balonna, w mroźną zimę z 1941 na 1942 roku Niemcy tysiącami mordowali jeńców radzieckich. Jak później zeznawali, Stalin nie podpisał konwencji genewskiej, więc jeńców radzieckich w świadomości żołdaków niemieckich nic nie chroniło.

Można było traktować ich gorzej niż szarańczę, gorzej niż zwierzęta – nie obowiązywały żadne reguły ani prawo!

Jeńcy radzieccy zostali wyjęci spod prawa i każdy „wachman” miał prawo strzelać do każdego z nich bez względu na okoliczność i nie musiał się z tego tłumaczyć. Najwięcej jeńców radzieckich miał na sumieniu starszy wiekiem feldfelbel, który strzelał do nich z automatu znienacka i bez jakiegokolwiek powodu. Stał się postrachem obozu, a strzelanie do jeńców sprawiało mu sadystyczną przyjemność.

Od września 1941 roku dzień w dzień na rampę kolejową na stacji towarowej w parku Zachodnim, obok dworca PKP w Dęblinie, podjeżdżały pociągi załadowane jeńcami Armii Czerwonej. Jeden transport, często odkrytymi wagonami, przywoził nawet do 5 tys. żołnierzy.

W czasie transportu Niemcy nie zapewniali jeńcom elementarnych warunków do przeżycia. Do rampy kolejowej dobijały eszelony w dużej części wypełnione trupami. Wyrzucano je na bruk.

Następnie gnano jeńców pod nadzorem hitlerowskich żołdaków do Cytadeli. Kto był słaby, kto nie nadążał za kolumną, temu kula w łeb albo sztych bagnietem!

Mieszkańcy Ireny, świadkowie tych scen, zeznawali po wojnie, że po takim „przemarszu śmierci” zostawało na ulicach, w rynsztokach kilkadziesiąt trupów jeńców. Tu, na bruku dęblińskiej ulicy, kończył się ich okrutny los!

Administracja hitlerowska zwykle bardzo sprawna nie była w stanie zaplanować nad tak ogromną liczbą jeńców. Wystarczy przypomnieć, że w okresie lipiec – grudzień 1941 roku do niewoli niemieckiej trafiło ponad 2,5 mln czerwonoarmistów.

W samym Dęblinie przez kazamaty Twierdzy Śmierci w okresie od września 1941 roku do kwietnia 1942 roku przeszło ponad 150 tys. żołnierzy-jeńców wojennych. Ponieważ brakowało miejsca w koszarach, duża część jeńców leżała na ogrodzonym drutem kolczastym dużym placu wewnątrz Twierdzy.

Po wojnie, w październiku 1947 roku przed polską państwową komisją świadek **Wincenty Józefowicz**, hydraulik zeznał, że w styczniu 1942 roku widział wykazy podziału chleba dla 126 343 jeńców.

Wczesna zima 1941 roku była wyjątkowo mroźna, bo już 3 listopada zamarzała Wisła.

To musiało być piekło!

W obozie każdy był sam ze swym strachem. W koszmarnym tłoku śmiertelnie przerażonych jeńców, głodnych i wycieńczonych – był sam, bez szansy na ratunek. Pozostawało przerażenie i rozpacz. Zbiorowy rozpaczliwy krzyk, błagające, wyciągnięte ręce! – „My chcemy kuszat!!!” – „My chcemy jeść!!!” – do dziś prześladują najstarszych mieszkańców Dębina.

Ponieważ Niemcy nie dawali jeńcom żadnej odzieży ani wystarczającej ilości pożywienia, nie zapewniali również elementarnych środków sanitarnych, w obozie wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Jak zeznawali po wojnie w 1944 i w 1947 roku mieszkańcy Ireny, którzy pracowali w Twierdzy (głównie piekarze), gdy przychodzili rano do pracy, zastawali na placu ok. 500 zmarłych w ciągu nocy, zamarzniętych ciał. Niemcy zbudowali specjalną drabinę, aby móc zrzucić zwłoki na wysokie stopy, bo nie nadążali z pochówkiem.

Trzeba wiedzieć, że odległość od bramy warszawskiej do lubelskiej wynosi ponad 1 km. Plac wewnątrz Twierdzy to ponad 13,5 hektara powierzchni.

Nie sypiam po nocach, obsesyjnie rozmyślam o pomordowanych.

Myszę o okrutnej matematyce – 300 jeńców dziennie to daje 9 tys. miesięcznie! – 500 trupów dziennie, to daje 15 tysięcy zgonów miesięcznie!

To jest niewyobrażalne, to jest straszne!

Nie ma więc co się dziwić, że tylko w okresie zimy z 1941 na 1942 r. zagłodzono, zamarzło, zmarło z wycieńczenia, chorób czy rozstrzelania ponad 70 tys. żołnierzy radzieckich.

W większości pochowani są na zewnątrz Twierdzy, wzdłuż torów kolejowych na półkolistym placu liczącym 6970m², obok poświęconego im niechcianego pomnika – tzw. iglicy z gwiazdą.

W wykopanych w 1947 roku czterech odkrywkach, znaleziono leżące jedne na drugich, w kilkunastu warstwach, trupy (do 20 ludzi na 1 m²).

Zdaniem komisji państwowej i naocznych świadków na placu o powierzchni pół hektara pogrzebano nie mniej niż 69 970 ludzi. **Jest to największa w Europie zbiorowa mogiła.** Odkryto również zbiorowe groby zwłok na terenie fortu Balonna, na stoku starego cmentarza wojennego Balonna, na nowym cmentarzu wojskowym obecnie komunalnym oraz na terenie fortu-składu Młynki.

Łącznie w okresie II wojny światowej na terenie Dębłina hitlerowcy zamordowali ponad 80 tys. jeńców radzieckich.

Pochylmy głowy nad ich grobami. Pochylmy się nad ich człowieczeństwem. Przybyli tu z azjatyckich aułów i ukraińskich chutorów. Zostawili tam rodziców, siostry i braci, żony, dzieci i przyjaciół. Spoczywają tu, w naszej ziemi jako bezimienni. Ich droga do śmierci naznaczona była okrucieństwem i niewyobrażalnymi mękami.

Pochylmy głowy nad ich bólem i upodleniem. Pochylmy głowy nad rozpaczą ich rodzin – ojców, matek, sióstr i braci, żon i dzieci. Pochylmy głowy i zapalmy znicz – symbol pamięci.

Dla wielu tysięcy rodzin w dawnych republikach ZSRR leżą tu najdroższe szczątki ich ojców, mężów i braci.

Tylko na naszym cmentarzu komunalnym stąpamy po prawie 2 tys. szczątkach istnień ludzkich. Uszanujmy ICH człowieczeństwo, pochylmy się nad mogiłami, oddajmy IM cześć !

W zbiorowych mogiłach w forcie Balonna odkryto również zwłoki jeńców włoskich. Włosi byli grzebani razem z jeńcami radzieckimi. Ocenia się, że na terenie cytadeli, fortu Balonna i fortu Głusiec pogrzebanych jest ponad 2 tys. żołnierzy włoskich.

Dlaczego właściwie, zastanawiali się niektórzy mieszkańcy Ireny, hitlerowcy kazali głodować jeńcom radzieckim. A no, chodziło im przecież o wyniszczenie potencjału ludzkiego zniechęconych Rosjan. Przecież metoda głodzenia była dla nich łatwa i niekosztowna, a dawała dobre rezultaty.

Po wojnie w procesie sądowym komendant obozu płk **Artur Giese** zeznał, że Stalag 307 był jedynie obozem przejściowym, że był to przyfrontowy obóz stały, że wszyscy jeńcy mieli prycze i sienniki, że nikogo nie zagłodzono i nie rozstrzelano, a naprawdę to był OBÓZ ZAGŁADY, to była TWIERDZA ŚMIERCI!

Zastanawiające jest, dlaczego tak olbrzymia zbrodnia nie jest należycie odnotowana w pamięci mieszkańców Polski i mieszkańców Dębłina?

Dlaczego tak olbrzymia zbrodnia nie jest eksponowana, nie była zauważana przez władze Związku Radzieckiego i obecne władze Rosji? Jak długo ma trwać jeszcze milczenie nad tym przerażającym cmentarzyskiem? Zbrodnia jest zbrodnią i musi być osądzona! To jest krzyk rozpacz, to jest ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń – dosyć dalszych wojen i barbarzyństwa!!!

Książką tą chciałbym
PORUSZYĆ PAMIĘĆ I SUMIENIA, PRZYWRÓCIĆ DZIESIĄTKOM TYSIĘCY
OFIAR LUDZKĄ POSTAĆ!

I. OBOZY JENIECKIE I OBOZY PRZYMUSOWEJ PRACY ŻYDÓW NA TERENACH POLSKICH

W latach 1939–1945 na terenach polskich hitlerowcy zorganizowali 317 obozów jenieckich. W hitlerowskich obozach i ośrodkach zagłady Niemcy wymordowali co najmniej 800 tys. jeńców radzieckich, około 22 600 jeńców włoskich i kilkanaście tysięcy jeńców francuskich.

Rozporządzeniem Gubernatora H. Franka z października 1939 r. wprowadzono przymus pracy dla Żydów. W związku z tym zorganizowano w Generalnej Guberni żydowskie obozy przymusowej pracy. Obowiązkowi pracy podlegali Żydzi od 12 do 60 roku życia. Ogółem na terytorium Polski zlokalizowano 437 obozów pracy przymusowej dla Żydów, z tego pięć w Dęblinie.

Jeńcy radzieccy byli traktowani w szczególnie niehumanitarny sposób.

Nie respektowano wobec nich postanowień konwencji haskiej i genewskiej. Obozy były faktycznie ośrodkami zagłady. Wobec jeńców radzieckich nie stosowano podziału na szeregowych i oficerów.



Żołnierze gen. Kleeberga w Twierdzy Dęblin. Październik 1939 r.



„Kleeberczycy” w Twierdzy Dęblin. Październik 1939 r.



Żołnierze gen. Kleeberga na stadionie (park – Irena]. Październik 1939 r.



Kleeberczycy – wymarsz do Zajezierza. Listopad 1939 r.



W drodze na rampę kolejową w Zajezerzu.



Rampa kolejowa w Zajezerzu. Listopad 1939 r.

II. OSTATNI BOHATEROWIE KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

2 października 1939 roku, przystępując do bitwy pod Kockiem, Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” pod dowództwem gen. **Franciszka Kleeberga** liczyła około 12 tys. żołnierzy piechoty i około 5 tys. kawalerii. Niemcy dysponowali ponad 12 tys. żołnierzy, mieli 24 samochody pancerne, 86 dział, 54 moździerze, 75 działek przeciwpancernych, ciężkie karabiny maszynowe i działa przeciwlotnicze. Wszystko na transporcie samochodowym.

Po kilku dniach i nocach zaciętych i krwawych bojów, po południu 5 października gen. Kleeberg zdecydował, że nie ma sensu dalej ginąć i wydał rozkaz o kapitulacji.

*SGO „Polesie”
L.dz.1/5/Op/
Mp., dnia 5 X 1939 roku*

*Żołnierze!
Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z oddziałów, które oparły się demoralizacji, zebrałem Was pod swą komendę, by walczyć do końca.
Chciałem iść najpierw na południe, gdy to się stało niemożliwe, nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła, nim doszliśmy.
Mimo to nie straciliście nadziei i walczyliście dalej.
Wykazaliście hart i odwagę w masie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca. Dziś jesteśmy otoczeni, a amunicja i żywność są na wyczerpaniu.
Dalsza walka nie rokuje nadziei, tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może. Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie.
Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili – każę zaprzestać walki, by nie przelewać krwi nadaremnie.
Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność – wiem, że staniecie – gdy będzie potrzeba.*

Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie!

Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Dowódca SGO „Polesie”

(-) Kleeberg

gen. bryg.

6 października o godz. 10 rano rozpoczęło się składanie broni.

Po słonecznych, pogodnych dniach bitwy dzień ten był ponury i pochmurny.

Według niemieckiego komunikatu OKW z dnia 8 października 1939 roku:

„(...) Złożyło broń i dostało się do niewoli 2 dowódców dywizji, 1 255 oficerów i 15 605 szeregowych. Zdobycz w sprzęcie wojennym wynosiła: 10 200 karabinów, 205 ckm, 20 dział, 54 samochody osobowe i ciężarowe oraz 5 008 koni”.

Gen. Franciszka Kleeberga wraz ze ścisłym sztabem przewieziono do Łodzi, następnie do Wrocławia i dalej do Twierdzy Königstein, gdzie 5 kwietnia 1941 roku zmarł.

Mieszkańcy Żdzar i Ireny do dziś wspominają jak 7 października 1939 r. ogromne jenieckie kolumny żołnierzy polskich maszerujące od strony Kocka, przez Moszczankę, do Twierdzy Dęblin. Wiele osób stało przy drodze z cywilnymi marynarkami i płaszczami w rękach. Wykorzystując nieuważę Niemców, ludzie ci zarzucali jeńcom ubrania na plecy i wyprowadzali z szeregu. Dzięki odwadze i determinacji mieszkańców miasta wielu „kleeberczyków” uniknęło poniewierki w obozach jenieckich. Po latach, wykładowca AWF w Krakowie pan **Emil Dudziński** w rozmowie z **Arturem Filipkiem**, kiedy dowiedział się, że Artur Filipek pochodzi z Dębłina opowiedział mu swoją historię:

Po bitwie pod Kockiem, kiedy prowadzono go w kolumnie jeńców do Twierdzy udało mu się uciec w bramę na ulicy Warszawskiej w Irenie. Litościwi mieszkańcy Ireny nakarmili go i dali cywilne ubranie, w którym mógł przedostać się do Krakowa. Tam szczęśliwie przeżył okupację.

W Twierdzy urządzono etapowy, prowizoryczny obóz jeniecki.

Od pierwszych dni osadzenia polskich żołnierzy w Twierdzy mieszkańcy Ireny starali się pomóc i ulżyć ich doli. Zbierano żywność i poprzez **Irenę Haase** z PCK przekazywano do obozu paczki dla jeńców.

Na polecenie harcmistrza **Edmunda Kotyzy** ps. „Grot” w październiku 1939 r. do pracy w piekarni w Twierdzy jako pomocnicy zostali skierowani harcerze. Między innymi **Jerzy Kopeć** ps. „Pećko”, rocznik 1926 i **Jerzy Stando** ps. „Jelonek”, rocznik 1925. Zostali oni zaprzysiężeni i przyjęci w szeregi konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski, którą w styczniu 1940 r. przekształcono w Związek Walki Zbrojnej, który z kolei w lutym 1942 r. przemianowano na Armię Krajo-

wą. Zadaniem harcerzy liczących sobie od 13 do 15 lat było udzielanie pomocy uwięzionym w Twierdzy żołnierzom gen. Kleeberga. W zadaniu tym czynnie uczestniczyła rodzina **Wojciechowskich** ze Starówki oraz harcmistrz **Henryk Piątkowski** – zapalony żeglarz. Dużej pomocy udzielała także **Wanda Jerszow**. Zbierali wśród rodzin i znajomych cywilne ubrania, które harcerze zatrudnieni w piekarni, po kryjomu wnosili na teren obozu. Polscy żołnierze przebierali się w cywilne ubrania i w grupie wychodzących z pracy piekarzy byli wyprowadzani z Twierdzy. Następnie wyposażeni w odpowiednie dokumenty i pieniądze byli kierowani do domu.

Po pewnym czasie większość jeńców załadowano na wagony kolejowe na stacji Zajezerze i wywieziono do Radomia i do Jędrzejowa, a stamtąd do licznych stalagów i oflagów oraz na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy. Część szeregowców zwolniono do domu. Oficerów od dowódcy szwadronu wzwyż wywieziono do Oflagów VIIA Murnau, IIC Woldenbergu i IIB Arnswalde.

Pozostałą, nieliczną grupę ok. 150 żołnierzy w kwietniu 1940 r. wywieziono także do obozów jenieckich w głąb Rzeszy. W lecie 1940 r. po napaści na Belgię, Holandię i Francję do Twierdzy zaczęto przywozić żołnierzy francuskich, belgijskich i holenderskich. Z uwagi na konwencję genewską i konieczność lepszego traktowania jeńców z Zachodu, przenoszono ich do innych obozów o lepszym gorze i lepszych warunkach bytowych.

III.

TWIERDZA IWANGOROD (DĘBLIN)

Budowę twierdzy rozpoczęto w 1837 roku. W 1845 roku gotowy był pentagonalny obiekt ziemny z głęboką fosą, ze skarpami oraz wysokimi wałami artyleryjskimi.

Cytadela była obiektem murowanym, z dużej czerwonej cegły, od strony Wisły zabezpieczona kazamatami pokrytymi nasypem ziemnym. Wewnątrz cytadeli równoległe do wałów zbudowano duże kazamaty koszarowo-obronne, również w kształcie pięcioboku o łącznej długości 1,5km.

Mury Twierdzy osiągały miejscami 3, a nawet 6 metrów. Koszary były dwukondygnacyjne, miały wewnętrzny ciąg komunikacyjny. Na załamaniach budowli występowały dwie półokrągłe baszty, kaponiery z wewnętrznymi dziedzińcami, oddzielone od dziedzińca bramami. Przez koszary były dwa przejścia do fosy z furtami. Wodę w fosie otaczającej całość cytadeli utrzymywano poprzez dwie połączone z Wisłą śluzy.

Ciąg koszar otaczał rozległy plac broni o olbrzymiej powierzchni 13,5 ha. Na tym placu wybudowano między innymi: podziemną lodownię, piekarnię, kuźnię, latryny, warsztaty rusznikarskie, pałac komendanta, cerkiew oraz budynki sztabowe. Do Twierdzy prowadziły trzy bramy: od południa – Lubelska, od zachodu – Wiślana i od północy – Warszawska.

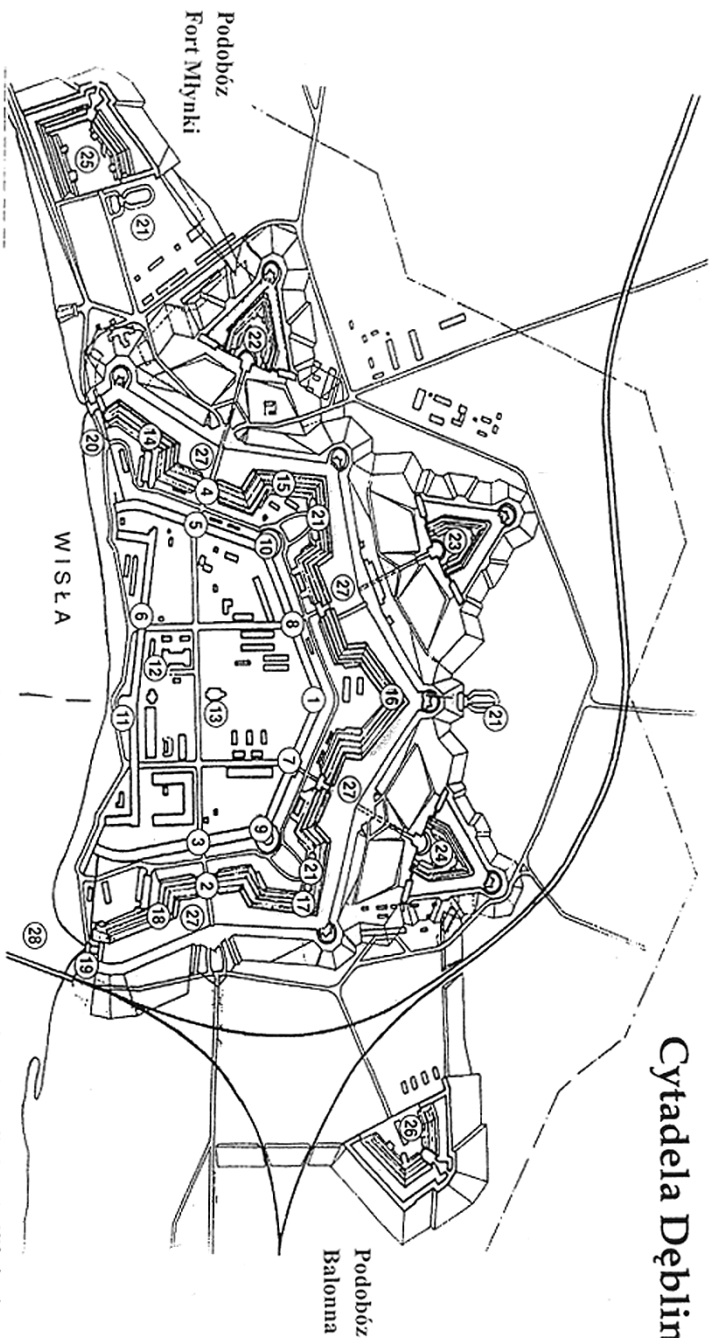
W 1847 roku na przeciwległym brzegu Wisły wybudowano pentagonalny fort zwany Fortem Górczakowa, broniący dostępu do cytadeli od strony zachodniej oraz ubezpieczający przeprawę przez Wisłę. W tym samym okresie wybudowano jeszcze dwie reduty, pierwszą na południe od cytadeli zwaną Balonna oraz redutę Kątskiego zwaną fortem Młynki.

Pojawienie się artylerii gwintowanej i pocisków burzących spowodowało konieczność wzmocnienia cytadeli. W 1878 roku przystąpiono do budowy 7 fortów w promieniu 2,5 km od cytadeli.

Do 1887 roku wybudowano 4 forty na prawym, wschodnim brzegu Wisły oraz 3 forty na zachodnim lewym brzegu. Zbudowano je na planie pięcioboku. Miały wysokie wały, fosy ze skarpami, ceglane kojce i ceglane koszary.

Frontstalag – 307

Cytadela Dęblin



1. Zespół koszarowy – obrotowy (po 1918 roku nazwany imieniem gen. Knaazewicza);
2. Brama Mikolajewska (Lubelska);
3. Furtka do Bramy Mikolajewskiej;
4. Brama Moskiewska (Warszawska);
5. Furtka do Bramy Moskiewskiej (egipska);
6. Brama Włodzimierza (Wielka, skasowana przez Rosjan przed 1900 rokiem);
7. Furtka północno-wschodnia do lunety gen. Neligandera (zniszczona w 1915 roku);
8. Furtka północno-zachodnia do lunety gen. Rydygiera (zniszczona w 1915 roku);
9. Baszta – kaponiera wschodnia (zniszczona w 1915 roku);
10. Baszta – kaponiera zachodnia (zniszczona w 1915 roku);

11. Kaponiera frontu wodnego;
12. Pałac komendanta;
13. Cerkiew;
14. Polubstion kniazia Szachowskiego;
- 15, 16, 17. Bastiony im. gen. Tolla, gen. Fahlena, gen. Wirta;
18. Polubstion im. gen. Krella;
19. Śluzka wodna wschodnia;
20. Śluzka zachodnia;
21. Magazyń artyleryjskie (protonowe);

22. Luneta im. gen. Kasajnowa (po 1918 roku – im. gen. Malschowskiego);
23. Luneta im. gen. Rydygiera (po 1918 roku – im. gen. Dwernickiego);
24. Luneta im. gen. Neligandera (po 1918 roku – im. gen. Rozliczkiego);
25. Reduta zachodnia (po 1918 roku – im. gen. Kaskiego);
26. Reduta wschodnia (po 1918 roku – im. gen. Zagzacka);
27. Fosa wodna;
28. Most kolejowy;

W wyniku przeprowadzonej rozbudowy powstała fortowa twierdza pierścieniowa. Na cześć feldmarszałka **Iwana Paskiewicza**, który krwawo stłumił powstanie listopadowe w 1831 roku, Twierdzę nazwano Iwangorod.

Na początku budowy Twierdzy wyrosło przy niej niewielkie osiedla nazwane początkowo Baraki przy Fortecy, albo Forstadt (przedmieście).

W 1854 roku ludność przeniesiono na wydzielone place oddalone o 1-2 km od cytadeli późniejszej osady Irena, nazwanej tak od imienia żony Księcia Erywańskiego **Iwana Paskiewicza**.

IV. PRZYGOTOWANIA TWIERDZY DO ROLI OBOZU JENIECKIEGO

Po napaści Niemców na Związek Radziecki w lipcu 1941 r. przystąpiono do prac przystosowujących obiekty Twierdzy do roli obozu jenieckiego.

Otoczono drutem kolczastym całą cytadelę od strony ładu. Wewnętrzny plac podzielono na 6 bloków także ogrodzonych drutem kolczastym. Dla obsługi niemieckiej pozostawiono wolne przestrzenie i drogi. Na murach umieszczono karabiny maszynowe, w rogach reflektory lotnicze. Pobudowano wieżyczki wartownicze, z których w nocy strażnicy wystrzelili światła. Wojsko niemieckie stacjonujące w Twierdzy wyjechało na front wschodni. Jeńców pilnował batalion strzelców LANDESCHÜTZEN Batalion nr 640 pod dowództwem majora **Dicka**. Strażnicy mieli posterunki na wałach i murach cytadeli, po dwóch strażników na każdym posterunku, rozlokowani co 200 – 300 m. Każdy posterunek miał reflektory lotnicze, które całkowicie oświetlały teren obozu. Od 1942 r. służbę wartowniczą pełnili członkowie Ostlegionu (jeńcy rekrutowani z narodów kaukaskich) w sile 230 osób. Dowódcami, od drużyny do plutonu byli Niemcy lub podoficerowie i oficerowie narodowości rosyjskiej. Dowódcami kompanii i wyżej byli Niemcy, jako zastępcy występowali oficerowie narodowości rosyjskiej.

Komenda obozowa mieściła się w blokach dawnej kadry 15. pułku piechoty, w których znajdowały się mieszkania dla części oficerów i podoficerów. Pozostali mieszkali w prywatnych kwaterach w Irenie. W kompleksie tym znajdowały się także kasyno, stołówka i kuchnia. W bloku, tzw. Frygiel, mieściły się pomieszczenia oficerów wywiadu Abwehry, którymi dowodził krwawy oprawca, kapitan **Krach**. Miał on do dyspozycji jeszcze 4 oficerów. Prowadzili oni w ramach akcji „ZEPPELIN” werbunek jeńców gotowych przejść na stronę niemiecką i po przeszkoleniu spełniać funkcje wywiadowcze i szpiegowskie na terenie Związku Radzieckiego. W bloku tym mieściła się część kwatermistrzostwa i mieszkania prywatne kadry.

Pierwszym komendantem Stalagu 307 był kapitan **Reis** pozostający na tym stanowisku do listopada 1941 r. Wsławił się szczególnym okrucieństwem i sadyzmem. Zastępcą był **Poliker** – Austriak, nauczyciel, mieszkał na kwaterze pry-

watnej w Irenie. Drugim komendantem obozu był major **Lasch**. Pełnił tę funkcję od listopada 1941 r. do 23 czerwca 1942 r. Zastępcą komendanta w okresie od października 1941 r. do maja 1944 r. był major **Ritter von Hohenberger** – adwokat z Monachium.

Trzecim komendantem był pułkownik **Artur Giese** pozostający na tym stanowisku od 23 czerwca 1942 r. do kwietnia 1943 r. Pochodził z Frankfurtu nad Odrą, był absolwentem studiów filozoficznych i języków orientalnych.



Hauptmann Reis – pierwszy komendant Stalagu 307, zbrodniarz wojenny. Krwawy oprawca i sadysta, winien śmierci tysięcy radzieckich jeńców wojennych.

V. PIERWSZE TRANSPORTY JEŃCÓW RADZIECKICH

Nie sposób podać dokładnej liczby radzieckich jeńców wziętych do niewoli przez Niemców. Dane niemieckie oscylują wokół 2 650 tys. jeńców dla pierwszych pięciu miesięcy wojny. Ogólna liczba dla całej wojny może przekroczyć 4,5 mln.

Jeńcy maszerowali długimi kolumnami. Nawet Niemcy nie mieli wystarczająco dużo strażników, nie mówiąc o drucie kolczastym, żeby dopilnować 2,5 mln czerwonoarmistów schwytanych przez pierwsze pięć miesięcy wojny.

Te miliony młodych, nieprzeszkolonych poborowych wędrowały najpierw do obozów przejściowych na dawnych wschodnich terenach polskich.

Po pewnym czasie transportowano ich kolejną w głąb wschodniej Polski, w tym do Dębłina.

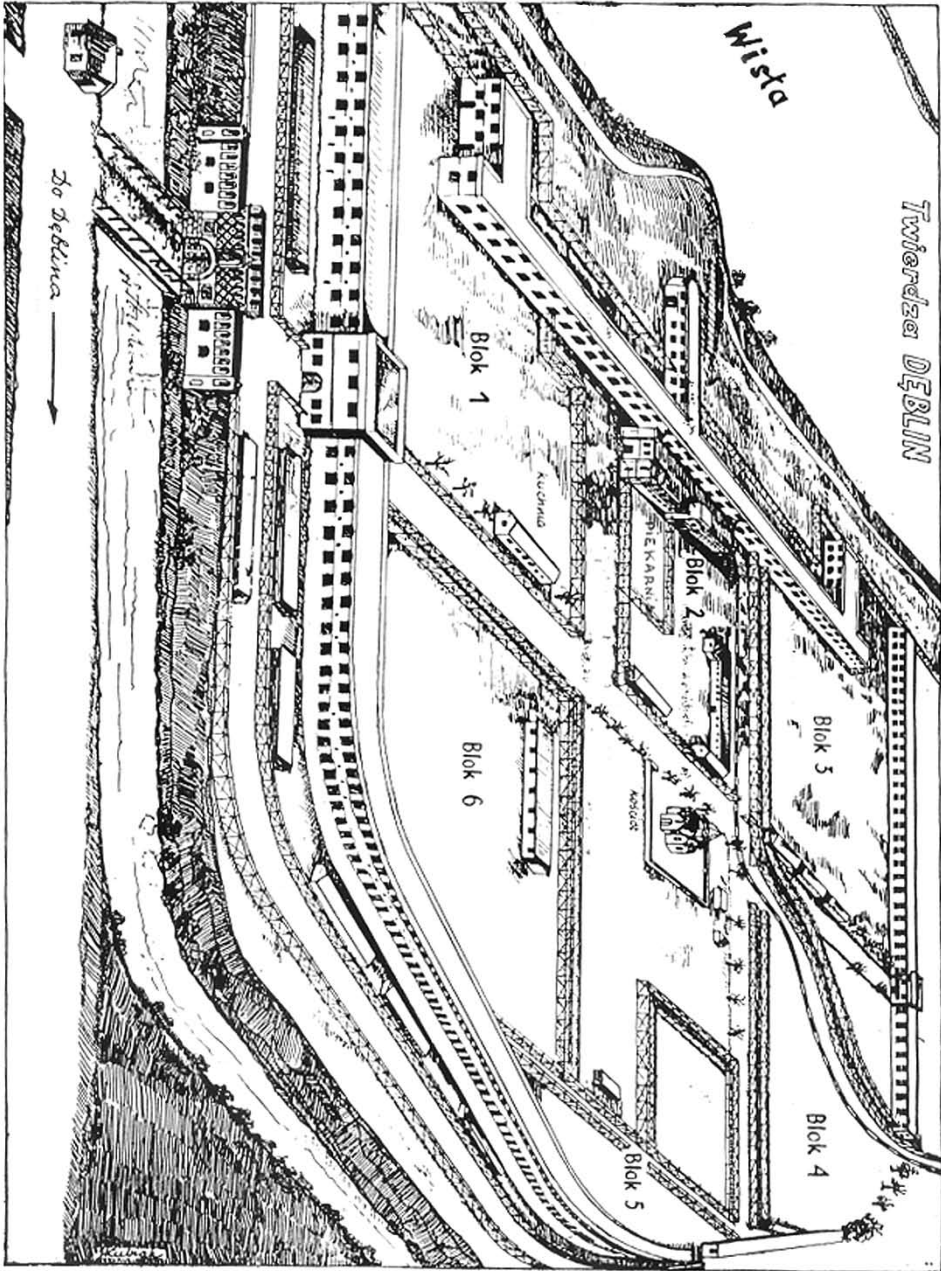
Te tysiące jeńców wydają się nam pozbawione cech indywidualnych. Nie wiemy, skąd przychodzili, kogo z najbliższych zostawili w domu, nie wiemy w co wierzyli ani dlaczego przestali walczyć i poszli do niewoli.

Po czerwcowej inwazji hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki pod koniec września 1941 roku powstał w forcie – składzie Młynki, w reducie im. Gen. Kątskiego obóz, w którym pod gołym niebem stłoczono ponad 8 tys. jeńców radzieckich. W miarę przybywania kolejnych transportów kolejowych jeńców lokowano wewnątrz cytadeli, w stajniach, koszarach, kazamatach oraz bezpośrednio na gołej ziemi ogrodzonej drutem kolczastym.

W samej cytadeli stłoczono ponad 70 tys. jeńców. W miejsce tych, którzy ginęli z głodu, chorób i zimna lub na skutek rozstrzeliwań, Niemcy lokowali następnych z kolejnych transportów, które przychodziły nawet pięciokrotnie w ciągu jednej doby. Z powodu braku miejsca w pośpiechu urządzono trzeci obóz w reducie zwanej Balonna. Pod gołym niebem, za ogrodzeniem z drutu kolczastego pod elektrycznym napięciem osadzono ponad 13 tys. jeńców radzieckich.

Ocenia się, że przez te trzy obozy nazywane przez Niemców Stalag 307, przeszło ponad 150 tys. jeńców radzieckich.

Nielicznym udało się wyjechać do innych obozów lub na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy. Ilu z nich przeżyło wojnę, nie wie nikt.



Warunki, w jakich przebywali jeńcy, budzą grozę. Obóz był prawdziwym piekłem na ziemi! Niemieccy wartownicy zabijali jeńców z karabinów, rzucali dla rozrywki w gromady jeńców granaty. Bezlitośnie mordował ich głód, choroby i zimno. Z okropnego głodu dochodziło do przypadków kanibalizmu. Strzelano do jeńców jak do tarcz, krnąbrnych zakopywano żywcem.

A oto opowieść **Henryka Dziurkowskiego**, ur. w 1919 r., zamieszkałego w Irenie:

„(...) Podczas okupacji, od końca 1939 r. do lata 1943 r., pracowałem jako funkcjonariusz ochrony kolei (Bahnschutz) na stacji Dęblin. Na stację Dęblin (stacja towarowa tzw. Park Zachodni) przychodziło dużo transportów kolejowych z jeńcami radzieckimi. Nasilenie ich było od października 1941 r. Czasem tych transportów podczas mojego dyżuru było trzy, a nawet pięć. Były to transporty składające się z wagonów towarowych krytych, ale były i odkryte węglarki. My nie byliśmy dopuszczani do tych transportów, ale widziałem z daleka, że z każdego wyrzucano na rampę ciała zmarłych podczas podróży jeńców. Czasem tych trupów było 200 – 300. Brak było na nich części umundurowania, a przeważnie zawsze butów”.

Skład transportu był formowany następująco: lokomotywa, wagon ochrony, kuchnia dla załogi pociągu i ochrony, następnie 6 – 7 wagonów z jeńcami. W wypadku wagonów zakrytych drzwi i okna były zadrutowane. W węglarkach jeden jeniec stał obok drugiego tak ciasno, że nie można było usiąść ani się przemieścić. Następnie wagon ochrony z gniazdem karabinu maszynowego z obsługą, wagony jeńców i tak dalej, aż na końcu transport zamykał wagon ochrony z karabinem maszynowym. Żadne wagony z jeńcami nie miały sanitariatów, ogrzewania ani zapasów żywności. Kuchni ogólnej w transporcie nie było. W zależności od tego, skąd transport przybywał, podróż trwała kilka, a nawet kilkanaście dni.

W tym czasie, w 1941 roku, front wschodni znajdował się pod Moskwą, a południowy na Kaukazie. Dystans do Dębłina wynosił ponad 1000km. Wyobraźmy sobie, że przemieszczanie pociągu z jeńcami odbywa się w warunkach działań wojennych, przy priorytetowym przejeździe transportów z wojskiem i zaopatrzeniem, a będziemy mieli jakieś wyobrażenie o losie jeńców zбитych w masie zamkniętej życiowo w przestrzeni wagonowej. Gdy dodamy do tego słabe lub w przypadku węglarek żadne zabezpieczenie przed zimnem i warunkami atmosferycznymi, to możemy sobie wyobrazić, jakie mordercze katusze przechodzili jeńcy.

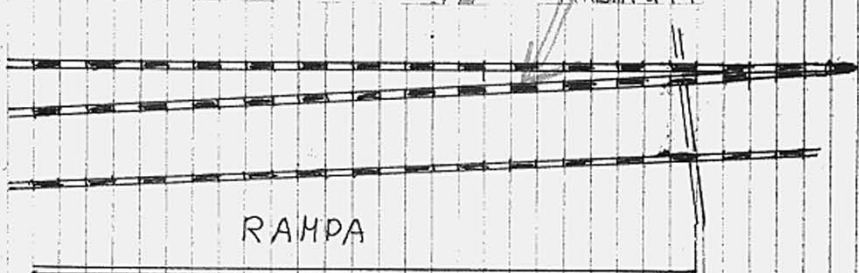
Henryk Dziurkowski mówi dalej:

„(...) Widziałem, że trupy z wagonów ładowano do wagonów zbiorczych, które wyprawiano do Twierdzy. Inne trupy były ładowane na podstawiane furmanki okolicznych wieśniaków, którzy pod przymusem musieli świadczyć tę pracę. Gdy trupów było mniej, zakopywano je na poboczu drogi michalinowskiej, przy torach obok nasypu. Pamiętam, że kilka trupów pogrzebano w rowie obok baraku, w któ-

STALAG 304 DEBŁIN TWIERDZA

RAMPA KOLEJOWA NA STACJI TOWAROWEJ W PARKU ZACHODNIM.

PRZYJAZD JEŃCÓW



rym był skład żywności, a także obok nastawni michalinowskiej, oraz obok rampy osobowej. Ogółem może tam być pogrzebanych kilkadziesiąt ciał jeńców radzieckich”.

Wielu próbowało ratować się ucieczką, ale większość ginęła od strzałów konwojentów. Zawsze rankiem po przybyciu transportu jeńców na tory wyruszała drezyna i okoliczni chłopcy zbierali z poboczy dziesiątki trupów. Zawsze pod rampę kolejową musieli stawiać konne podwozy do wywozu dziesiątków ciał.

Gnano ich pieszo z rampy kolejowej zachodniej obok obecnego dworca osobowego do Twierdzy. Po drodze rozstrzeliwano jeńców, którzy byli chorzy i na tyle przemęczeni, że nie mogli dalej samodzielnie iść.

We wspomnieniach dębliniaków pozostał taki obraz –

„(...) Kolumny jeńców prowadzonych z rampy kolejowej do Twierdzy: Szli i szli ledwo się wlokąc, czarni, brudni, obdarcy, boso, bez czapek, niektórzy bez mundurów, w koszuli – szli spragnieni i głodni. Szli i szli, zwykli żołnierze, oficerowie i podoficerowie, bez sił, chwiejąc się i błędnym wzrokiem wodząc dookoła, staniając się i padając”.

Wspominają ich wynędzniałe, głodne postacie, często o rysach kaukaskich i mongolskich, ich twarze, na których widać było przygnębienie i rezygnację. Gdzie lokowano coraz to nowe rzesze jeńców? Ano w prawdziwym piekle. Na gołą, ogrodzoną drutem kolczastym ziemię, bez żadnej ściółki, bez żadnego ciepłego okrycia. Pomimo straszliwego głodu i zimna jeńcy od 22 do 6 rano musieli spać razem z trupami, musieli załatwiać „pod siebie” potrzeby fizjologiczne. Do tego piekła kierowano coraz to nowe masy jeńców. Była to męczarnia. Mógł ją wymyślić tylko szatan!

Udało się ustalić kilkadziesiąt nazwisk oficerów hitlerowskich z Wehrmachtu odpowiedzialnych za te zbrodnie.

Może ta książka w jakiś sposób trafi w ręce rodzin oprawców, ich potomków; powinni się za nich bardzo wstydzić i odbyć pielgrzymkę pokutną do Twierdzy Dęblin, do tej kaźni i zapalić świeczkę na zbiorowej mogile ofiar.

Wśród ogromnej masy jeńców Stalagu 307 byli także Polacy, wcielani na terenach wschodnich do Armii Czerwonej.

Członek Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej **Irena Haase** (1893 – 1981) ps. „Ikar”, współwłaścicielka apteki w Irenie, dostarczała jeńcom polskim z SGO „Polesie” gen. Kleeberga, a potem jeńcom radzieckim Stalagu 307 ofiarowane przez ireńskie społeczeństwo paczki żywnościowe oraz leki z PCK i z własnej apteki. Po długich staraniach wyjednała u Niemców zwolnienie kilkudziesięciu jeńców z grupy gen. Kleeberga, a później ponad 200 jeńców radzieckich z polskimi nazwiskami. Zakwaterowano ich w remizie strażackiej w Irenie na 6-ciotygodniowej kwarantannie, dożywiono darami społeczeństwa i leczono,



Trasa „Marszu śmierci”

a następnie wyposażono na powrót do domu. Jak opisuje w swoich wspomnieniach:

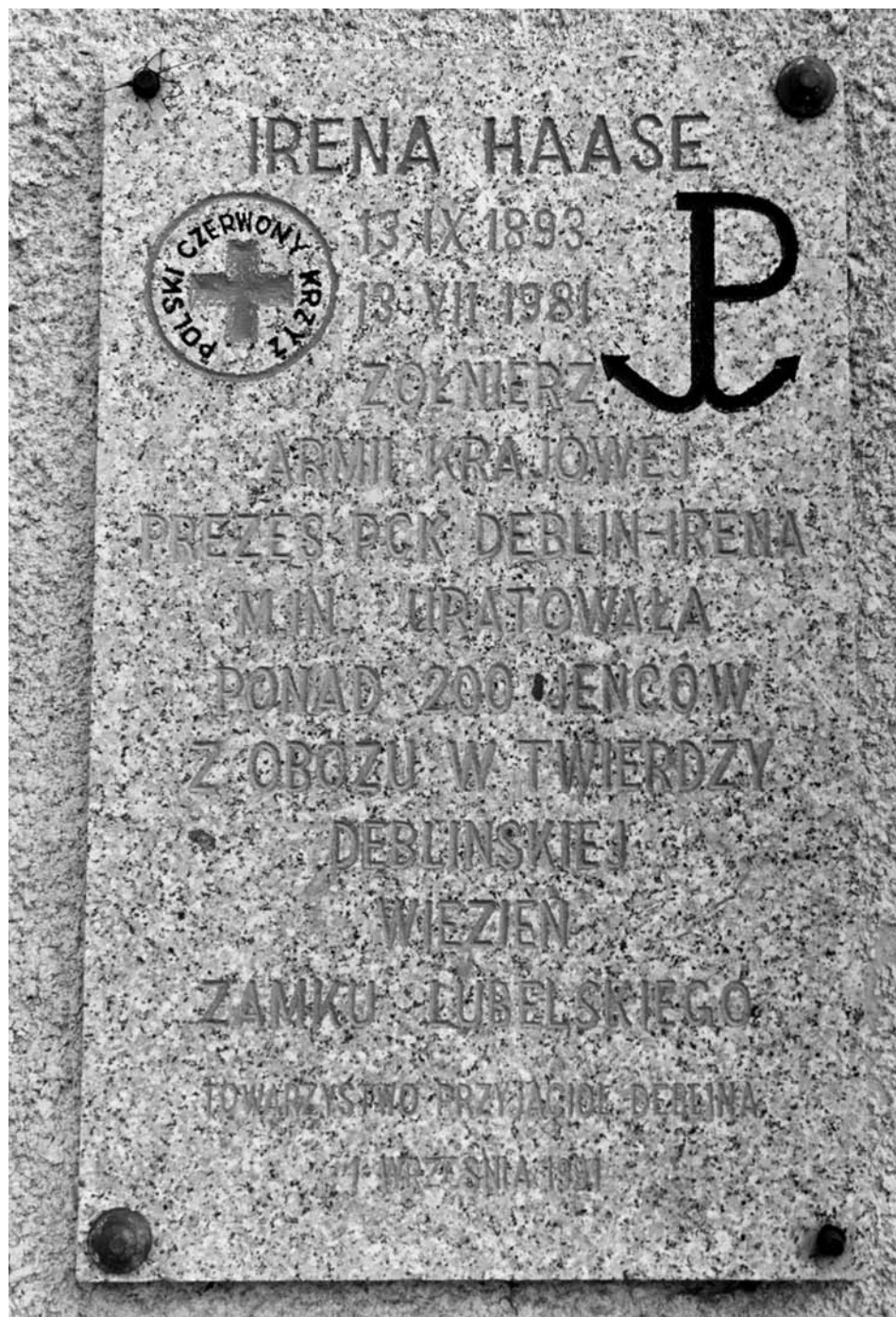
„(...)Wreszcie z Twierdzy Dęblin z narażeniem życia wydobyłam 360 jeńców Polaków, dla których urządziłam szpital w Straży Pożarnej. Mój sekretarz przywiózł kilkanaście wozów z prawie umierającymi jeńcami. Wśród nich przemyciło się około 20 Rosjan, którym dałam żywność, cywilne ubrania i pieniądze. Zaopatrzeni w nowe nazwiska i mapę zostali wyprawieni do Odessy. Przed trzema laty odwiedziło mnie dwóch Gruzinów, pułkowników, którym ocaliłam życie”.

Wspomnienia te uzupełnia **Andrzej Haase**, syn Ireny:

*„(...)Matka, będąc prezesem PCK, uzyskała zgodę komendanta obozu na objęcie opieką chorych jeńców, częściowo za pomocą łapówek, wyrwano z łap niemieckich ponad 200 jeńców Polaków, wśród których przesz muglowano 12 Rosjan i Gruzinów. Dwóch z nich, pochodzenia gruzińskiego, odwiedziło nas po wojnie. Jeden z nich, **Siergiej Tuwиков**, pozostawił nam na pamiątkę swoją dużą fotografię z dedykacją. Matka dla chorych jeńców zorganizowała prowizoryczny szpital w budynku OSP w Irenie. Po podleczeniu i odżywieniu Polaków odesłano do domów, a Rosjan i Gruzinów przerzucono różnymi sposobami do lasu”.*

Zdarzenie to wspomina również **Kazimierz Żochowski**:

*„(...) Razem z jeńcami radzieckimi przebywali w Twierdzy Polacy pochodzący ze wschodnich terenów przedwrześniowej Polski. Wielu z nich odbywając służbę w sowieckiej armii, po napaści Niemiec na Związek Radziecki, dostało się do niewoli. Dzięki staraniom działaczy dęblińskiego Czerwonego Krzyża udało się uzyskać u niemieckich władz wojskowych zgodę na zwolnienie z obozu szesnastu ciężko chorych Polaków. Wypuszczono ich 27 marca 1942 roku. Datę tą zapamiętałem dokładnie, jest to bowiem data moich urodzin. Byli ledwie żywi z głodu, chorób i wycieczenia, obdarci, zawszeni i brudni. Zaopiekowało się nimi społeczeństwo Dębłina. Zostali przewiezieni furmankami do miasta i ulokowani w budynku straży pożarnej. Do akcji wkroczyli przede wszystkim, pracownicy służby zdrowia. Jeńcy zostali dokładnie zbadani i poddani leczeniu. Nie nadające się do użytku ubrania spalono. Otrzymali nowe lub używane, подарowane przez miejscową ludność. Regularne posiłki przygotowywały działaczki PCK. W akcji ratowania uwolnionych brałem czynny udział. Z jednym z nich, Stanisławem Paszkowskim, bardzo się zaprzyjaźniłem. Nie wszystkich udało się uratować. Pomimo usilnych starań lekarzy, czterech zmarło. Po miesięcznej kwarantannie dwunastu pozostałych przy życiu wyjechało z Dębłina w swe rodzinne strony. W 1953 r. na jednej z warszawskich ulic spotkałem ex-jeńca z dębińskiej Twierdzy **Stanisława Paszkowskiego**.”*



Tablica upamiętniająca działalność Ireny Haase.



Przyjazd transportu jeńców radzieckich w odkrytych wagonach. Jesień 1941 r.



Mieszkancki Ireny podają wodę spragnionym jeńcom. Jesień 1941 r.



Jeńcy radzieccy na rampie kolejowej na Balonnej. Jesień 1941 r.



Jeńcy radzieccy na rampie kolejowej. Późna jesień 1941 r.



Widok rampy kolejowej po przyjeździe nowego transportu jeńców. Jesień 1941 r.



Kolejarze niemieccy oglądają zwłoki zmarłych w transporcie jeńców na rampie kolejowej. Jesień 1941 r.



Dzielni żołnierze Wehrmachtu pozujący do pamiątkowego zdjęcia na tle trupów jeńców radzieckich.



Trupy rozstrzelanych przez Niemców jeńców, wzdłuż torów kolejowych prowadzących do Twierdzy Dęblin.



Ofiary zabójczych warunków w transporcie. Zwłoki jeńców radzieckich przy kolejowym torze.



Żołnierze niemieccy oglądają trupy jeńców.



Zwłoki jeńców po wyładowaniu transportu.



Jeńcy w kolumnie z rękami nagłowię. Zima 1941 r.



Kolumna jeńców radzieckich w drodze do pracy. Jesień 1941 r.



Kolumna jeńców. Zima 1941 r.



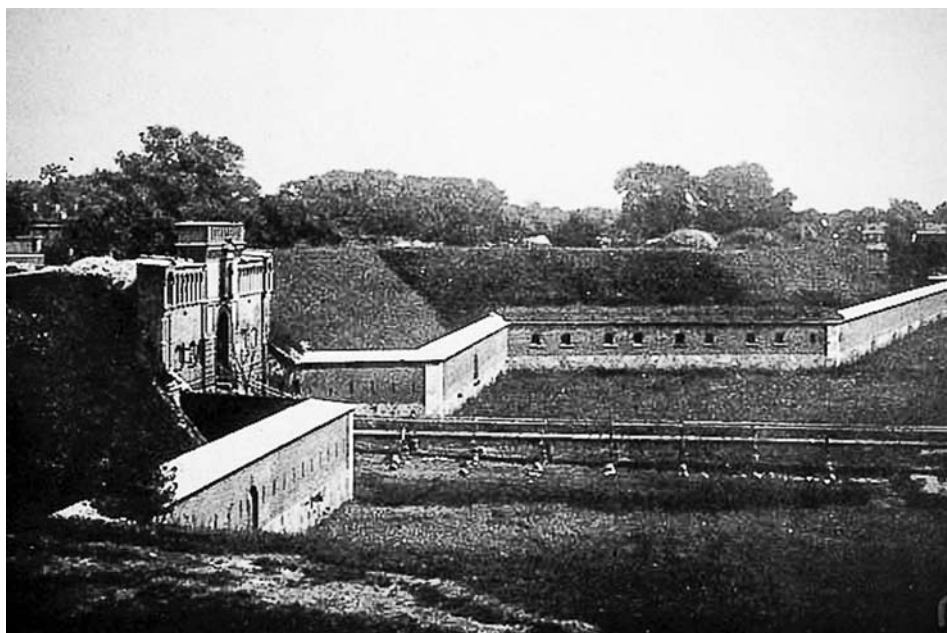
Dworzec kolejowy Dęblin – w oczekiwaniu na transport jeńców.



Rampa kolejowa (obok dworca PKP Dęblin), na której wyładowywano transporty jeńców – widok dzisiejszy.

VI. JA TO PRZEŻYŁEM

„(...) Nazywam się **Feliks Giżycki**, urodziłem się 29 września 1913 roku w Waśkowicach – ZSRR. W 1939 roku mieszkałem we wsi Suraż, powiat Krzemienice, województwo wołyńskie. Po wkroczeniu w 1939 r. Armii Radzieckiej do miejscowości Suraż powołany zostałem do czynnej służby wojskowej w Armii Radzieckiej. W chwili ataku niemieckiego na Związek Radziecki służyłem w wojsku na Kaukazie. W dwa tygodnie później przewieziony zostałem w pobliże Leningradu, a następnie pułk, w którym służyłem, skierowany został na front. Wkrótce zostałem ranny i dostałem się do niewoli niemieckiej w miejscowości Jarców nad Dnieprem. Dokładnej daty dostania się do niewoli nie pamiętam, ale przypominam sobie, że był to okres zniw w 1941 r. Niemcy po wzięciu mnie do niewoli chcieli mnie zastrzelić. Tłumaczyłem im, że jestem Polakiem. W tym właśnie momencie doszedł oficer niemiecki i zapytał mnie po polsku, w jaki sposób znalazłem się w wojsku rosyjskim i skąd pochodzę. Gdy odpowiedziałem, że pochodzę z Krzemieńca, ów oficer odpowiedział, że był w Krzemieńcu w 1918 r. następnie zwrócił się do żołnierzy niemieckich, mówiąc, że nie wolno mnie zastrzelić, lecz że mają odprowadzić mnie do sztabu. Zgodnie z poleceniem wspomnianego oficera żołnierze niemieccy odprowadzili do sztabu mnie i jeszcze dwóch żołnierzy radzieckich, na których wskazałem, mówiąc, że oni też są Polakami. Ze sztabu przewieziono nas samochodem – (około 20 jeńców) – do jakiegoś miasteczka, gdzie przebywaliśmy dwa dni. Z tego miasteczka pieszo przeprowadzono nas do Smoleńska. W Smoleńsku przebywałem w obozie jeden miesiąc, a następnie przetransportowany zostałem do Mińska w pobliżu Smoleńska, skąd z kolei przetransportowano mnie pociągiem do Brześcia Litewskiego. Po kilku godzinach z Brześcia Litewskiego przewieziony zostałem wraz z innymi jeńcami do Białej Podlaskiej. Tam osadzono nas w obozie za drutami. W połowie grudnia 1941 r. (był już mróz) przewiezieni zostaliśmy pociągiem do stacji kolejowej w Dęblinie. Wieziono nas do Dęblina pociągiem towarowym w odkrytych wagonach. Wielu jeńców było bez płaszczy i bez butów. W czasie transportu do Dęblina wielu jeńców zmarło z zimna i głodu. Na stacji w Dęblinie tych, którzy nie żyli, wyładowano na peron, układając ich na stosach, to znaczy jeden na drugim. Tych jeńców, którzy na skutek wyczerpania



Zdjęcie murów obronnych Twierdzy Dęblin.



Wrota w Twierdzy Dęblin.1947 r.



Brama Lubelska – widok od wewnątrz. 1947 r.



Brama Lubelska od zewnątrz. 1947 r.



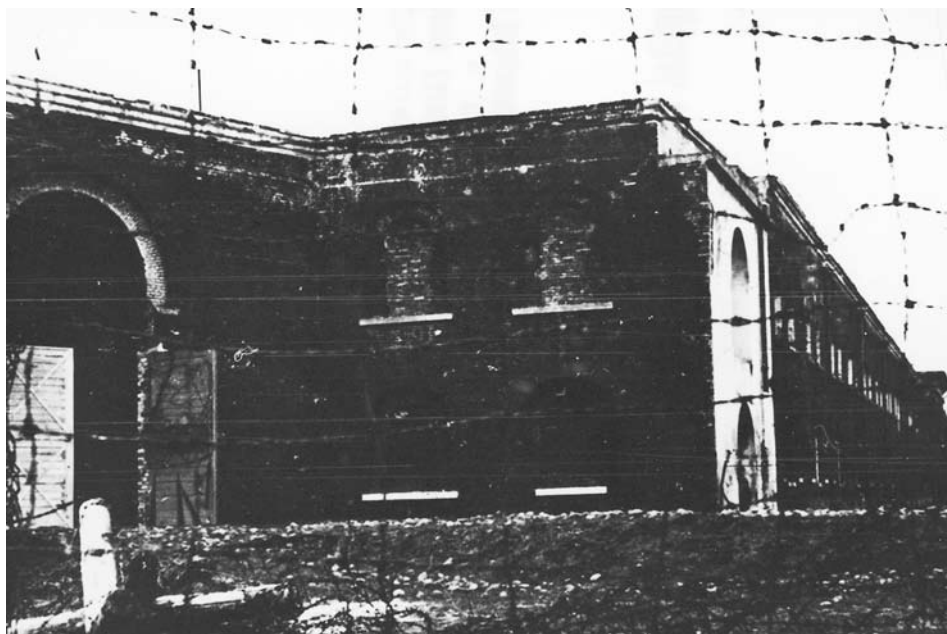
Zasieki z drutu kolczastego wokół koszar Twierdzy.



Płoty z drutu kolczastego zmieniły Twierdzę w obóz jeniecki.



Wnętrze Twierdzy – tory kolejowe, którymi dowożono transporty jeńców.



Kazamaty Twierdzy Dęblin.



Widok ogólny wnętrza Twierdzy Dęblin.



Widok na ogrodzone drutem kolczastym kazamaty Twierdzy Dęblin.



Opatulony strażnik pomiędzy ogrodzeniami z drutu kolczastego. Na nogach oprócz saperek, ocieplacze z plecionych warkoczy słomy. W tym samym czasie jeńcy nie mieli ani słomy, ani kocy, ani zimowej odzieży. Zima 1941 r.

fizycznego nie mogli wyjść z wagonów o własnych siłach, Niemcy niesamowicie bili batami, a bardzo słabych dobijali strzałami. Wyjaśniam, że Niemcy, którzy konwojowali nas z Białej Podlaskiej do Dębłina, byli z jednostki stacjonującej w Białej Podlaskiej, natomiast na stację kolejową w Dęblinie zgłosili się po odbiór jeńców Niemcy stanowiący załogę obozu w Twierdzy Dęblin. Wyładowywania jeńców z wagonów na peron w Dęblinie, bicia ich i strzelania do nich dokonywali zarówno Niemcy, którzy zajmowali się konwojowaniem do stacji Dęblin, jak i ci Niemcy, którzy dokonywali odbioru jeńców na stacji w Dęblinie. Widziałem na stacji kolejowej w Dęblinie dużo trupów – kilka stosów, ale nie potrafię podać liczby zmarłych w transporcie i liczby zabitych lub zastrzelonych na stacji kolejowej. Na stacji kolejowej w Białej Podlaskiej załadowano nas do wagonów przed południem, a do stacji kolejowej w Dęblinie dojechaliśmy następnego dnia. W trakcie transportu nic nie otrzymywaliśmy do jedzenia. Ze stacji w Dęblinie popędzeni zostaliśmy pieszo do twierdzy w Dęblinie (było nas kilka tysięcy, w tym kilkudziesięciu Polaków, reszta Rosjanie). W czasie drogi ze stacji kolejowej do twierdzy w Dęblinie zginęło też wielu jeńców. Zginęli ci, którzy osłabli i nie mogli iść o własnych siłach. Tych właśnie jeńców Niemcy dobijali strzałami. Każdy jeńiec, który z głodu i wycieńczenia wypadł z szeregu, był zabijany. Gdy doprowadzono nas do twierdzy, w obozie było bardzo dużo jeńców. Niektórzy Rosjanie mówili, że w obozie jest ponad 100 tys. jeńców.

Po wprowadzeniu nas do Twierdzy umieszczeni zostaliśmy w tak zwanym pomieszczeniu ogólnym, gdzie nie było żadnych prycz do spania. Podłogę stanowiła cementowa posadzka. W takich warunkach przebywałem około jednego tygodnia. Następnie Niemcy porozprowadzali nas do innych pomieszczeń, gdzie znajdowały się prycze do spania zrobione z desek. Żadnych sienników na tych pryczach nie było. Spaliśmy na gołych deskach. Również nie dano nam nic do przykrycia. Jeńcy przykrywali się tylko tym, co mieli na sobie. Wyżywienie w obozie w Dęblinie było bardzo złe. Na śniadanie dawano nam ½ litra wody z zaparzonymi jakimś ziołami. Napój ten, oczywiście niesłodzony, przypominał herbatę. Na obiad otrzymywaliśmy ½ litra zupy gotowanej przeważnie ze zgniłych ziemniaków i zgniłej brukwi. Na kolację znowu podawano nam ½ litra napoju takiego jak na śniadanie. Chleb wydawany był jeńcom jeden raz na dobę w ilości jednego bochenka o wadze półtora do dwóch kilogramów na 12 – stu jeńców. Ci jeńcy, którzy wykorzystywani byli do pracy, otrzymywali więcej chleba. Jeden taki bochenek dzielony był na 4 – ech jeńców. O żadnej opiece lekarskiej w obozie w Dęblinie nie słyszałem. Śmiertelność w tym obozie była olbrzymia. Na skutek chorób, głodu i zimna umierało w ciągu dnia co najmniej kilkuset jeńców. Wśród jeńców mówiło się, że codziennie zakopywanych jest od 500 do 1000 trupów. Najwięcej jeńców umierało w okresie epidemii tyfusu. Obok głodu najbardziej dokuczliwe było zimno, zwłaszcza wtedy, kiedy Niemcy wyprowadzali jeńców na kilkugodzinne apele. Apele te odbywały się co-

dziennie na mrozie w takim ubraniu, jakie jeńiec posiadał. Warto zaznaczyć, że nie wszyscy jeńcy mieli płaszcze. Wychodzili oni na apel tylko w bluzach. Jak ktoś się przeziębził, to przy braku jakiegokolwiek opieki lekarskiej, wyżywienia, wycieńczeniu fizycznym i skandalicznych warunkach sanitarnych musiał umrzeć. Biorąc udział przy kopaniu rowów przeznaczonych do grzebania zmarłych i zabitych jeńców, niejednokrotnie widziałem, jak inna grupa jeńców układała w tych rowach zwłoki jedne na drugich. Nie potrafię jednak podać dokładniejszej liczby grzebanych zwłok jednorazowo. Mogę tylko stwierdzić, że zwłok tych było bardzo dużo. Za jakiegokolwiek przewinienie, czyli za niepodporządkowanie się reżimowi obozowemu, była tylko jedna kara – kara śmierci. Tacy jeńcy byli natychmiast rozstrzeliwani. Pamiętam, że następnego dnia po przybyciu do obozu w Dęblinie Niemcy wchodzący w skład załogi obozowej dokonali egzekucji kilkudziesięciu jeńców. Ustawili oni jeńców pod murem i rozstrzelali ich w obecności innych jeńców. Co było powodem rozstrzelania tych jeńców, nie wiem.

Przed każdorazowym wyprowadzaniem jeńców z obozu do pracy Niemcy przeprowadzali rewizję. Jeżeli u któregoś z jeńców stwierdzili, że ma on pod płaszczem chociażby część cywilnego ubrania (wypadki takie zdarzały się), natychmiast takiego jeńca rozstrzeliwali. Za każdą próbę ucieczki groziła kara śmierci. Przy próbach ucieczki zastrzelono bardzo dużo jeńców. Jeżeli jeńiec zbliżał się do ogrodzenia obozowego, Niemcy natychmiast do niego strzelali. Komendanta obozu w Dęblinie nie znałem. Nie znałem również jego nazwiska. Z nazwiska nie znałem żadnego Niemca z załogi obozu. W dniu 2 kwietnia 1942 r. (miałem 29 lat) na skutek starań Polskiego Czerwonego Krzyża zostałem zwolniony z obozu w Dęblinie. Do niniejszego protokołu przesłuchania dołączam w dniu dzisiejszym zaświadczenia o zwolnieniu mnie z obozu”.

Jeden z jeńców, który przeżył koszmar obozu jenieckiego, wspomina:

„(...) Tam było prawdziwe piekło. W obozie każdy był sam, sam ze swym strachem. Sam w koszmarnym tłoku jeńców śmiertelnie przerażonych, głodnych i wycieńczonych, był sam bez szans na ratunek. W zbiorowym, rozpaczliwym wyciu i błaganu wznosiliśmy krzyk: My chcemy kuszat – my chcemy jeść! Zza drutów widać było dziesiątki błagających, wyciągniętych rąk. Głód, niewyobrażalny głód to jest obsesja. To jest obecnie nie do wyobrażenia. To jest ciągłe rozmyślanie o jakimś pożywieniu, to jest w myślach smakowanie, to jest obsesja jedzenia. Do tego ogromne mrozy tej pamiętnej zimy i ciągłe zimno. Najgorsze było poniżenie, traktowanie nas jak nie ludzi. Trzeba o tym pamiętać!”

Dębliniacy doskonale wiedzieli, kiedy w obozie trwały wielogodzinne wieczorne apele jeńców. Apele na mrozie głodnych, wycieńczonych, często chorych jeńców.

Wokół Twierdzy, w odległości do kilku kilometrów, słychać było narastające straszne dźwięki: ni to jęki, ni to wycie, ni to śpiewne zawodzenie.



Strażnik na tle Bramy Lubelskiej wiodącej do Twierdzy Dęblin.



Strażnicy niemieccy na murach Twierdzy – w dole jeńcy.

Z pobliskiej parowozowni lokomotywy opalane węglem uzupełniały te dźwięki sykiem pary, hurgotem przetaczanych wagonów, zgrzytem hamowań, hukem uderzanych zderzaków jeden o drugi przy spinaniu składów na górcie rozrządowej.

Tworzyło to straszłą kakofonię dźwięków, które jeszcze długo po wojnie prześladowały mieszkańców Ireny i okolicznych wiosek.

Szczególnie głośno słycać było po drugiej stronie Wisły. W wieczornej ciszy, po wodzie daleko i donośnie niosły się te przeraźliwe dźwięki.

Jeniec wojenny **W.J. Opliatow** 12 marca 1944 r., wyrażając swą tęsknotę do ojczyzny, pisał w obozie Oflag 77:

*„...Rusi! O Rusi ty moja kochana!
Nie wrócić mi więcej do ciebie...
Kto zaś wróci – przez wiek nie zapomni,
Wszystko powie najbliższej rodzinie.
Opowie wszystko – łzy popłyną,
Kieliszek wypije – zakręci się w głowie...
Czyż naprawdę nie wrócę do domu?
Zlituj się nad jeńcem – zły losie!...”.*

VII. OSTLEGIONY

W Stalagu 307 była bardzo rozbudowana placówka Abwehry, kontrwywiadu wojskowego, pod dowództwem oprawcy, kapitana **Kracha**. Prowadziła ona akcję „Zeppelin”, czyli werbunek wartościowych jeńców, szczególnie spośród narodów kaukaskich, po to by ich odpowiednio przeszkolić i przerzucić za linię frontu w celach szpiegowskich. Innych werbowano do służb pomocniczych i wartowniczych, do Ostlegionów. Byli oni zatrudniani w kuchniach, lazaretach, wykonywali niebezpieczne prace saperskie, byli kierowcami i woźnicami, a także pełnili wartę w żydowskich obozach pracy i obozach jenieckich. Nazywano ich „hiwisami”, od niemieckiej nazwy „ochotnik”. W Irenie nazywano ich „kałmukami”. Niemcy, przetrzymując w okropnych warunkach jeńców tatarskich, próbowali złamać ich psychikę i zwerbować do Legionu Tatarskiego. Tworzyli także legiony gruzińskie, azerbejdżańskie i północnokaukaskie. Orędownikiem utworzenia Legionu Tatarskiego był Aminel Husselmufti, przewodniczący berlińskiego Komitetu Emigrantów Tatarskich. Wskutek jego starań wśród jeńców tatarskich prowadzono werbunek do legionu. Ochotników zbierano na zbiórkach nad Wisłą, agitowano za przyłączeniem się do niezwykłej armii niemieckiej. Traktowano ich łagodnie, dostawali lepsze porcje żywności i lepsze umundurowanie. Po okresie wstępnym kierowano ich na przeszkolenie do obozu w Trawnikach k. Lublina oraz do Radomia. Stamtąd kierowani byli na front. Pod koniec 1942 r. Niemcy byli przekonani, że udało się na stałe pozyskać Tatarów.

W obozie działała grupa konspiracyjna „Iskra” prowadząca działalność propagandową wśród jeńców. Poprzez kurierów wyjeżdżających do Komitetu Emigrantów Tatarskich udało się przemyścić do obozu radiodbiornik oraz materiały do przygotowania prymitywnych ulotek nawołujących do niepodjęcia współpracy z Niemcami.

Jednym z przywódców „Iskry” był **Genfenge Gömierów**, wzięty do niewoli w 1942 r. Został rozpoznany w obozie jako **Musa Cälila**. Gömierów cieszył się wśród Tatarów ogromnym szacunkiem. Nigdy nie rozstawał się z notesem, w którym zapisywał swoje wiersze.

Wiosną 1943 r. Legion Tatarski złożony z dęblińskich jeńców wyruszył na front. W pobliżu Witebska część oddziału rozbroiła niemiecką obstawę i obsługę pociągu i z pełnym uzbrojeniem przeszła do partyzantów.

Komenda Twierdzy dostała szau. Major **Ritter von Hohenberger** i kapitan **Krach** przeprowadzili krwawe śledztwo. Dowiedzieli się o działalności grupy „Iskra” i o tym, że jednym z przywódców był Genfenge Gömierów. Natychmiast poinformowali o tym dowództwo Legionu i aresztowano Gömiaröwa. W sierpniu 1943 r. przewieziono go do słynnego berlińskiego więzienia Moabitu i umieszczono w celi 382. Nocą poeta wydrapał na ścianie napis:

„Przeszliśmy przez czterdzieści śmierci, lecz i to nas nie złamało” –

Musa Cälil 1944 r.

Napis ten po latach odnalazł radziecki prokurator płk **Władimirow**.

Udało mu się odnaleźć Belga **Andre Timmermana**, z którym Gömierów siedział przez prawie rok w jednej celi. Belg zaprzyjaźnił się z poetą i dostał od niego na pamiątkę notes z dedykacją:

„W tym zeszytcie znajdziesz wiersze. Pisałem je w więzieniu. Wiem, że stąd żywy nie wyjdę. Jeśli zatem ten zeszyt znajdzie się w twoich rękach, postaraj się o to, aby moje wiersze nie przepadły. Prześlij je do Kazania lub Moskwy. Tam moje nazwisko jest dobrze znane”

Musa Cälil.

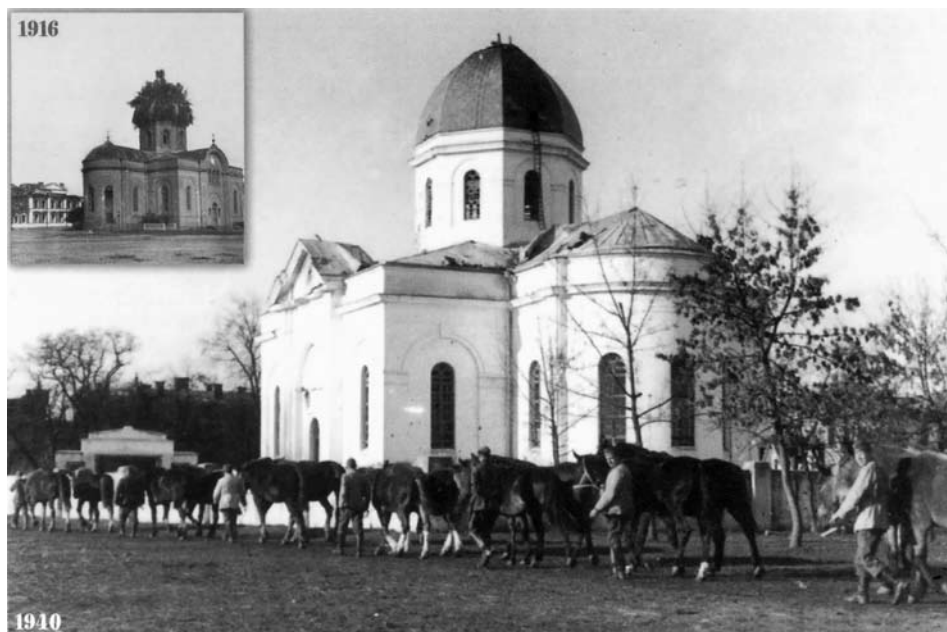
12 lutego 1944 r. skazano go na karę śmierci. Egzekucję wykonano 25 sierpnia w berlińskim więzieniu Plötzensee. Płk **Władimirow** z żoną poety **Aminą Zaliłową**, przy pomocy Związku Literatów ZSRR, przywrócił w 1956 r. dobre imię poety – patrioty, **Musy Cälila**.

Po klęsce pod Stalingradem i po innych przegranych bitwach, setki tysięcy żołnierzy niemieckich dostało się do rosyjskiej niewoli. Z obawy o ich los Niemcy poluzowali obozowe rygory i zaczęli lepiej odnosić się do jeńców radzieckich. Jeszcze bardziej szukali wśród jeńców pomagierów i kolaborantów. Tworzyli z nich pomocnicze formacje wojskowe.

Oto jak wspomina takich jeńców **Sara Bryn**, Żydówka występująca pod przybranym nazwiskiem **Stefania Romaniuk**, która w czasie wojny ukrywała się m.in. w Irenie:

„(...) W domu Kopaczów przesiadywała często mała grupa jeńców radzieckich z obozu w Twierdzy. Pełnili oni funkcje nadzorcze w obozie jenieckim i z tej racji mieli przywilej w określonych godzinach przebywania w mieście.

Byli to przeważnie ludzie rekrutujący się z inteligencji radzieckiej, wśród których był nawet jeden poeta. Jak mi opowiadał Kopacz, można było z nimi krytycznie mówić o wielu sprawach dziejących się w ich ojczyźnie. Nie wolno było tylko tknąć Stalina. Stalin był dla nich świętością, autorytetem nie do podważenia, a co najważniejsze – wodzem wojny ojczyźnianej.



Kościół garnizonowy wewnątrz Twierdzy (dawniej cerkiew prawosławna).
 Obok cerkwi grzebano niemieckich członków załogi. Na ok. 100 mogiłach stawiano
 drewniane krzyże z metalowymi, imiennymi tabliczkami.

Po wyzwoleniu Dębłina, grupa ta była w wielkiej rozterce ducha, stojąc przed dylematem: wracać czy nie wracać do swojej ojczyzny, nie mając pewności, jaki los ich tam spotka”.

A oto relacja na ten sam temat **Artura Filipka** (ur. 6.02.1928 r.) syna Michała, który mieszkał w czasie okupacji w Irenie na ulicy Kościelnej, tuż przy kościele:
*„(...) Od pewnego czasu do naszego domu zaczęli przychodzić na pogawędki, a czasem i na małą wódkę trzej jeńcy. Dowiedzieli się skądś, że mój ojciec dobrze zna w mowie i w piśmie język rosyjski. Byli to Ukraińcy współpracujący z Niemcami. Chodzili ubrani po cywilnemu. Długie skórzane buty, spodnie „na wypust”, po rosyjsku. Wysoki, przystojny ciemny blondyn, **Wiktor Uszakov** reprezentował dobre wielkopańskie maniery, był człowiekiem wykształconym (prawdopodobnie wspomnianym przez Sarę Bryn poetką). Wiedział co go czeka po wojnie w Związku Radzieckim i był zdecydowany za wszelką cenę tam nie wracać. **Siemion Dawidow** – zabity komunista, strasznie sierozny. Wierzący w zwycięstwo komunizmu. Alibi na przyszłość upatrywał we współpracy z polskim ruchem podziemnym.*

Pamiętam, że kiedyś stałem na czatach, kiedy Dawidow wynosił coś z Twierdzy i przekazywał jakimś ludziom z organizacji podziemnej.



Żołnierz Wehrmachtu na tle małej cerkwi zwanej „domem popa”.

Najbarwniejszą postacią był **Wołodia Greber**, przed wojną piłkarz Dynama Kijów. Kiedyś podczas wizyty u nas, Wołodia zauważył leżącą gdzieś w mieszkaniu skórzaną sznurowaną piłkę do nogi. Wziął ją i zaczął wyprawiać takie cuda, że oniemiałem. Wołodia był trochę niższy od Uszakowa, wyprostowany, niebieskooki jasny blondyn z falistymi włosami. Podobał się Ireńskim dziewczynom. Szczególny zachwyt wzbudzał wśród dęblińskiej publiczności, kiedy grał przeciw drużynie niemieckiej w Amatorskim Klubie Sportowym, stworzonym przez **Czesława Majsterka**. Na boisko piłkarskie w parku obok Twierdzy waliły tłumy dębliniaków spragnionych normalności i odrobiny rozrywki. Przychodzili żeby obejrzeć jego błyskotliwą, czarodziejską grę. Wołodia miał wspaniałą „kiwkę” i ze szczególną satysfakcją strzelał gole Niemcom. Publika odnosiła wrażenie, że po jego strzałach pęknie piłka, albo przewróci się bramka, takiego miał kopa.

Wołodia mówił, że chciałby po wojnie zostać w Dęblinie. Ale co się naprawdę z nim stało, nie wiadomo”.

Trochę światła na losy Uszakowa i Dawidowa rzuca wypowiedź z 2010 r. pani **Janiny Szcześniak – Orłowiejskiej**, starszej córki Kopaczów, która w czasie wojny mieszkała w Irenie na ulicy Warszawskiej, naprzeciwko gimnazjum u Lipskich.

„(...) Ponieważ oboje rodziców znało dobrze język rosyjski, pamiętam, że przychodziło do nas na pogawędki trzech ukraińskich jeńców. Pamiętam, że wujek skontaktował Uszakowa i Dawidowa z partyzantami rosyjskimi stacjonującymi w Okrzei koło Kłaczewa. Do końca wojny walczyli oni z Niemcami w oddziale partyzanckim, prawdopodobnie Serafima. Tuż po wyzwoleniu Uszakow wpadł pewnego dnia na Warszawską do naszego domu, aby podziękować za pomoc i życzliwość jakiej doświadczyli od nas i się pożegnać. Pomimo, że znali adres nie było potem od nich żadnej wiadomości”.

Kazimierz Żochowski, w niewydanym rękopisie swojej książki, tak opisuje, to co zapamiętał na temat obozu jenieckiego w Twierdzy:

„(...) Zginęło tam kilkadziesiąt tysięcy jeńców, w większości z głodu i wycieńczenia. Przydziały żywności były głodowe. Często przez kilka kolejnych dni jeńcy nie otrzymywali żadnego pożywienia. Najpopularniejszym „daniem” jakim karmiono jeńców, była zupa z nieumytych i nieobranych buraków pastewnych lub brukwi zaprawiona sporą ilością piasku i innych zanieczyszczeń. Jeńcy jedli trawę i chwasty. Zdarzały się przypadki kanibalizmu. Wielu Polaków zatrudnionych w Twierdzy pomagało jeńcom. Pracownicy piekarni, między innymi moi dwaj koledzy: **Jerzy Ślusarz i Jerzy Kopeć**, przerzucali przez ogrodzenie bochenki chleba. Wiadomo było czym skończyłaby się ta pomoc, gdyby odkryli ją Niemcy. Wśród jeńców byli i tacy, którzy – jak twierdzili – nie wytrzymywali tortur i głodu, wstępowali do zorganizowanej przez Niemców tak zwanej ROA (pod dowództwem gen. Armii Czerwonej Andrieja Własowa). Widywałem ich na ulicach Dęblina. Kilku poznałem osobiście. Był wśród nich tenor kijowskiej opery „Vitali”. Śpiewał nam arie operowe i ukraińskie piosenki ludowe. Jednej piosenki, która podobała mi się najbardziej, o Hucułce Kseni, nauczył mnie śpiewać”.

ROA – Russkaja Oswoboditielnaja Armija (Rosyjska Armia Wyzwolenia).

Andriej Własow – dostał się do niemieckiej niewoli w 1942 r. podjął współpracę z Niemcami. Zorganizował, w większości spośród jeńców radzieckich wziętych do niewoli niemieckiej, jednostki wojskowe, które zostały umundurowane w niemieckie mundury i wcielone do niemieckiej armii. Żołnierzy tych nazywano „własowcami”. Byli wykorzystywani do walki z antyniemieckim podziemiem, a także do służby wartowniczej. Strzegli torów kolejowych, mostów, wiaduktów i niemieckich obiektów wojskowych. Wykorzystani zostali do walki przeciw powstańcom Warszawy. Odznaczeni się szczególnym okrucieństwem.

VIII.

OŚRODEK SZKOLENIA SS W TRAWNIKACH K. LUBLINA

Obóz Szkoleniowy w Trawnikach został utworzony przez **Odilo Globocnika** – szefa policji Dystryktu Lubelskiego – jesienią 1941 r.

Początkowo tzw. ludzie z Trawnik mieli pełnić funkcje załóg ochronnych baz policyjnych. Zgodnie z instrukcjami Himmlera należało wybrać osoby „szczególnie lojalne” i w dobrej kondycji fizycznej. Byli nimi głównie „chętni do współpracy” jeńcy sowieccy (Hilfswillige – stąd nazwa Hiwisi). Do formacji strażniczych byli kierowani żołnierze Armii Czerwonej, którzy byli jeńcami wojennymi, a zgłosili się do służby na rzecz Niemiec. Szkolenia dokonywali oficerowie SS. Typowano potencjalnych kolaborantów wśród antykomunistów różnych narodowości, bardzo rzadko Rosjan, przede wszystkim Ukraińców, Kaukazów, Kałmuków, folksdojczów i innych.

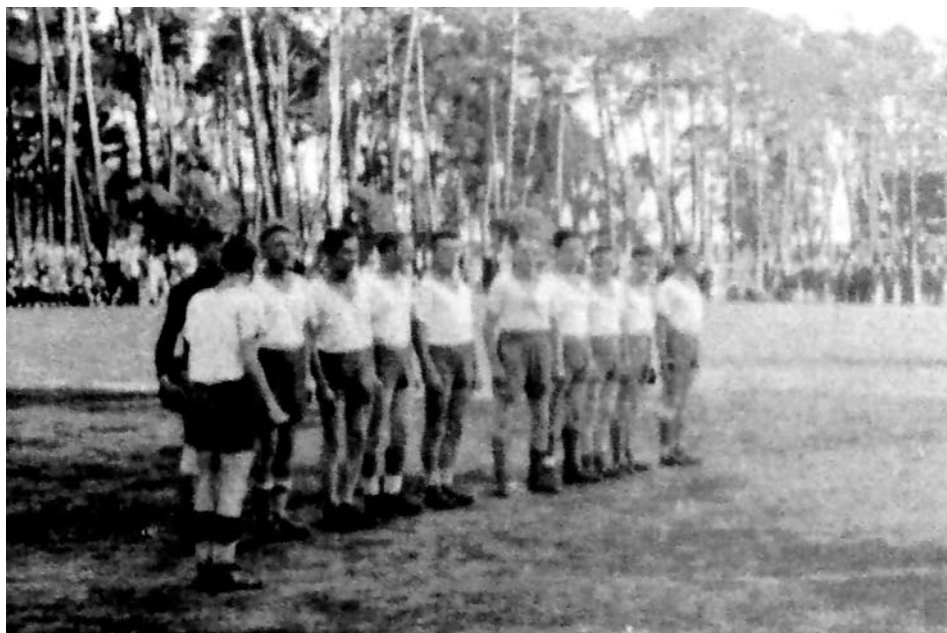
W marcu 1942 r. w Trawnikach znajdowało się 1 250 przyszłych wachmanów. Drugi duży nabór, obejmujący 1250 osób, miał miejsce po zakończeniu kampanii krymskiej (maj – czerwiec 1942 r.).

Każdy z przybyłych do obozu ochotników podawał swoje dane osobowe wraz z odciskiem kciuka. Po wykonaniu zdjęcia w mundurze – początkowo były to farbowane na czarno mundury wojska polskiego, stąd nazywano ochotników „czarnymi”, potem brązowe mundury armii belgijskiej – wydawano każdemu kartę identyfikacyjną. Zawierała ona oświadczenie rekruta, iż nie ma żydowskich przodków ani też nie był członkiem organizacji komunistycznej. Po podpisaniu zobowiązania do służby przez cały okres wojny każdy rekrut otrzymywał żołd w wysokości 0,50 marki dziennie i przystępował do szkolenia. Składało się ono z „unitarki”, nauki komend, ćwiczeń z bronią, szkolenia w służbie wartowniczej oraz szkoleń specjalnych z zakresu prowadzenia obław i eskortowania dużych grup więźniów.

Komendantem Obozu Szkoleniowego Trawniki był **Karl Streibel**.

Pod koniec 1941 r. pierwsza część wartowników została przewieziona na tereny przyszłych obozów zagłady. Do obowiązków straży w obozie należała obsada wież i posterunków, odbiór transportów, odprowadzanie i przyprowadzanie jeńców z pracy. W okresie nasilonych działań eksterminacyjnych ludności

żydowskiej pełnili służbę w obozach w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Oddziały wyszkolone w Trawnikach były wykorzystywane do likwidacji gett i deportacji ludności żydowskiej, a także masowych egzekucji. Brali udział również w obławach na partyzantów.



Amatorski Klub Sportowy „Dęblinianka” zorganizowany przez Czesława Majsterka.
Trzeci z lewej Wołodzia Greber. Foto z meczu na stadionie w parku k. Twierdzy
AKS „Dęblinianka” – Dęblin; K.S. „Kozienicka” – Radom wynik; 5:1; maj 1943 r.



Jeńcy stłoczeni za drutami kolczastymi w Twierdzy Dęblin.



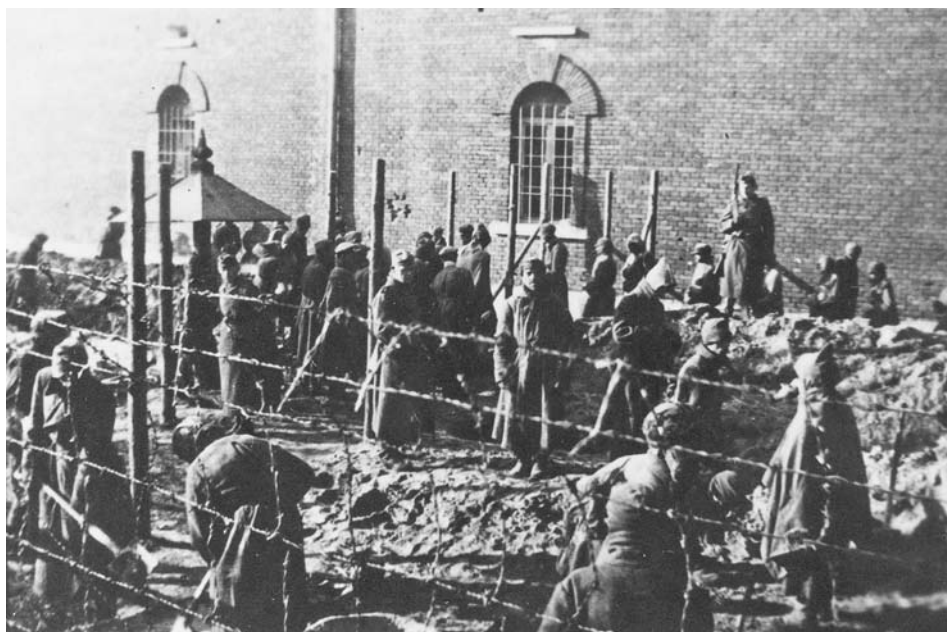
Radzieccy jeńcy za drutami obozu na tle kazamat cytadeli.



Radzieccy jeńcy za drutami kolczastymi – w tle koszary Twierdzy Dęblin.



Fragment obozu w Twierdzy Dęblin.



Jeńcy za drutami obozu na tle koszar Twierdzy Dęblin.



Żołnierze Wehrmachtu przy kolumnie jeńców na tle koszar Twierdzy.



Grupa jeńców wewnątrz Twierdzy Dęblin.



Grupa jeńców na tle koszar Twierdzy. Zima 1941/1942.



Członkowie Ostlegionu na tle wagonu kolejowego.

IX. INFORMACJA O JEŃCACH FRANCUSKICH I WŁOSKICH

W CICR w Genewie (obecnie ICRC – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża) znajdują się następujące dane statystyczne sporządzone na podstawie list OKW „Oberkommando der Wehrmacht”:

W Stalagu 307 w Dęblinie w dniu 1.10.1941 r. było 385 jeńców francuskich. W następnych latach jeńcy francuscy nie występują. W dniu 1.10.1943 r. odnotowano w Stalagu 307 Dęblin, 2 507 jeńców włoskich. W styczniu 1944 r. – 7 765 a 1.06.1944 r. w Oflagu 77 w Dęblinie odnotowano już tylko 39 jeńców włoskich.

Kazimierz Sobiech z Masowa, który pracował przez kilka miesięcy w fortecznej piekarni wspomina:

„(...) Jesienią 1941r. widziałem grupę jeńców francuskich, którzy reperowali rampę kolejową na Balonnej. W chwilach spoczynku Francuzi śmiali się i podziwiali zaradność wyrostków ireńskich, którzy podbiegali do konnych wozów pełnych buraków cukrowych i nadziewali je na kij z nabitymi kilkoma gwoździami i w ten sposób zdobywali dla rodziny cenne pożywienie. Francuzów poznałem po mundurach i po charakterystycznych czapkach beretach z kutasikami”.

X. PRACA FORTECZNEJ PIEKARNI

*Pamięci mojego ojca Jana Opieki, który pracował w piekarni w Twierdzy.
Przeżył to, widział ten koszmar i opowiadał mi o tym –
rozdział ten poświęcam.*

Piekarnia w Twierdzy przed wojną do 1939 r. wypiekała chleb dla oficerów i żołnierzy stacjonujących w licznych jednostkach wojskowych w Dęblinie, Zajezierzu, Steżycy i w Stawach.

W czasie okupacji w piekarni pracowano bez przerwy przez całą dobę, na trzy zmiany. Było 10 pieców opalanych polanami drzewnymi i 10 pieców zapasowych opalanych węglem. W jednym piecu pieczono 120 chlebów na jeden raz. W ciągu doby było 8 wypieków czyli 9 600 bochenków chleba. Każdy dzień wypieku miał inny numer, który był odciskany na każdym bochenku chleba. Zgodnie z regulaminem armii niemieckiej nie wolno było dawać wojsku ciepłego, zbyt świeżego chleba. Piekarnia jak na owe czasy była nowoczesna. Pracowano w systemie taśmowym. Mieszalniki do ciasta napędzane były elektrycznie.

Na pierwszym piętrze mieścił się podręczny magazyn mąki, otrąb oraz trocin z kory olchy czerwonego koloru i osiki białego koloru. Magazynowano tu również 40. kilogramowe worki mielonej kory, erzacu mąki, tzw. spelzmehl, dostarczanej przez niemiecką firmę Janzen.

Na każdej zmianie pracowało 10 piekarzy i 10 pomocników – chłopców, łącznie w ciągu doby 60 osób. Pomocnicy rozkładali chleb, podsypywali na piec otręby lub trociny oraz pomagali ręcznie pytlować chleb. Brygadzystami byli Niemcy wcieleni do Wehrmachtu, w stopniu podoficera. Kierownikiem piekarni był wachmistrz **Zinke**.

Wypiekano oddzielnie chleb dla Niemców stanowiących załogę Twierdzy, dla pobliskich jednostek wojskowych oraz oddzielnie dla jeńców.

Wypiekano kilka rodzajów chleba:

- pszenny i żytnio – pszenny – dla kasyn oficerskich i podoficerskich oraz rodzin oficerów i podoficerów;
- żytni, z mniejszą ilością mąki pszennej(o wadze 1,5 kg z formy, ręcznie pytlowany, b. dobry) – dla załogi niemieckiej i żołnierzy Ostlegionu;

- ❑ trocinowo – żytni – dla jeńców wojennych oraz niektórych pobliskich obozów przymusowej pracy Żydów.

Dla jeńców wypiekano chleb zawierający jedynie 25% mąki żytniej. Inne składniki to: mielona kora spelmehl – trociny, kurz z ziarna, mielone obierki kartoflane i mielona słoma. Chleb ten nie miał jak „urośnąć”, więc z pieca wychodziły spieczone, podłużne placki długości chleba żytniego bo „ciasto” wkładane było do tych samych form. Chleb był twardy jak kamień, trudno było go rozgryźć, miał gorzki smak. Każdy bochenek dla jeńców ważył 700 – 800 gramów. Wszystkie te dodatki i mąkę wydawali do wypieku Niemcy. Jeńcom wydawano dziennie tylko 150 g tego ersatzu chleba.

Piekarnia była usytuowana w środkowej części południowego pierścienia koszarowego, po obu stronach bramy wodnej, tuż przy brzegu Wisły, obok bramy kolejowej. Plac przed piekarnią ogrodzony był płotem z desek na wysokość ponad 2,5 m z drutem kolczastym na górze. Można było dostać się tam przez specjalną furtkę. Na placu był stały posterunek żołnierski. W pobliżu składowano kłoc drewna, które trzech drwali na zmianę rąbało na szczapy potrzebne do opału pieców chlebowych.

Prostopadle do murów kazamat, w których mieściła się piekarnia, usytuowana była budowla barbakanowa, której poboczne pomieszczenia służyły za magazyn wypieczonego chleba. Po drugiej stronie murów koszarowych była rampa służąca do wydawania chleba.

Piekarnia i przylegający do niej, wygrodzony plac były niedostępne dla jeńców. Początkowo pracownicy piekarni pod nadzorem wartowników wchodzili do piekarni przez bramę lubelską i mieli dobrą możliwość obserwowania bloków i koszar, gdzie przebywali jeńcy. Czasem znajdowali sposób, aby im pomóc, podrzucając chleb i papierosy. Wielu pracowników przyłapanych na tym procederze zostało na pewien czas aresztowanych. Po kilku miesiącach uruchomiono oddzielne wejście od strony Wisły przy bramie wodnej.

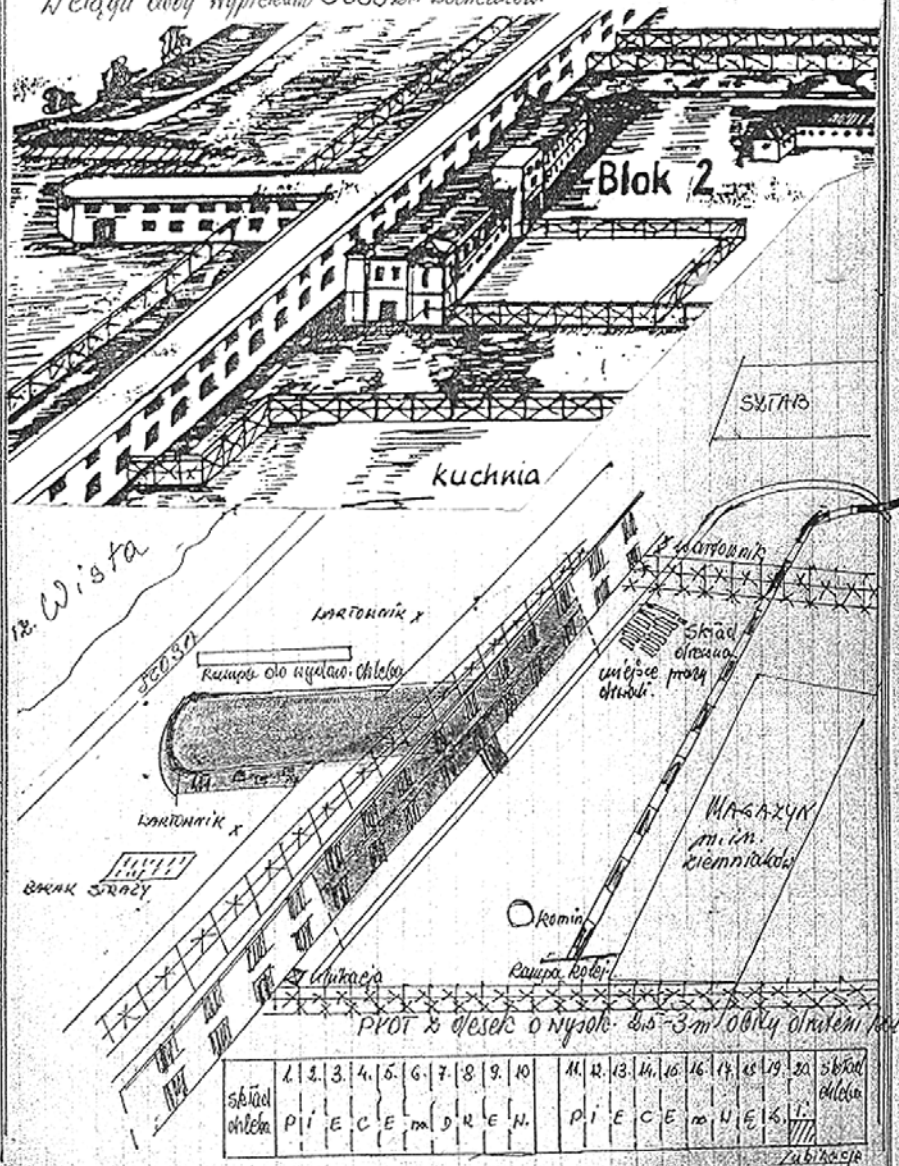
Jerzy Kopeć do dziś pamięta o pomocy, jakiej udzielali ireńscy piekarze głodującym jeńcom. Pamięta, że początkowo spontanicznie rzucali bochenki chleba jeńcom przez wysoki płot zakończony drutem kolczastym. Kiedy Niemcy to zauważyli, zaczęli strzelać zarówno do podbiegających jeńców, jak i do piekarzy. Wymyślili więc inny, bezpieczniejszy sposób.

W rogu placu, przy murze kazamat koszarowych, tuż przy płocie stała latryna. Była to drewniana budka z murowaną podłogą i dziurą pośrodku. Jeńcy podkopali się od strony obozu do ściany murowanego dołu i wybili w nim otwór. Za pomocą worków na linie piekarze po kryjomu dostarczali bochenki chleba. Przez dłuższy czas udawało się tym sposobem pomagać głodującym.

Nawiązały się znajomości pomiędzy piekarzami, a rosyjskimi jeńcami. Jerzy Kopeć pamięta, że aby odwdziaczyć się Polakom, jeńcy zebrali radzieckie pienią-

PIEKARNIA OBOZOWA

Na portyku mieściły się piece piekarni w ilości 30 mogące jed-
nocześnie wypieć 1200 chleba. Praca frwala na trzy zmiany.
Kieciagu doby wypiekano 9600 szt. bocheucola.



Nad piekarnią na piętrze
znajdował się zwodzony
windy.

dze, tzw. czerwieńce i żołnierz imieniem Wołodia przekazał je drogą powrotną w worku za pomocą liny. Jerzy Kopeć rozdał je pracującym w piekarni w Twierdzy ireńskim piekarzom.

Jakież było jego zdziwienie i zadowolenie, kiedy tuż po wyzwoleniu jego matka mogła za te czerwieńce kupić coś do jedzenia. Po wyzwoleniu pieniądze te były chętnie przyjmowane przez żołnierzy radzieckich.

Po latach w rozmowie ze mną na temat pracy w fortecznej piekarni **Kazimierz Sobiech** (ur. 9.11.1921 r.) z Masowa przypomniał sobie, co mawiał na temat opłacania piekarzy wachmistrz **Zinke**:

„(...) *Za mało jak dla piekarzy – ale za dużo jak dla niewolników*”.

Pomocnicy piekarza za swoją pracę otrzymywali 20 zł miesięcznie. Wypłacane im „młynarki” nie miały żadnej siły nabywczej, liczył się tylko handel wymienny. Piekarze otrzymywali raz na tydzień, w sobotę deputat w postaci 3 bochenków chleba i to stanowiło wartość pracy w piekarni. Po klęsce pod Stalingradem Niemcy nieco poluzowali rygory. Można było odważyć się wynieść ukradkiem pod pachą bochenek chleba, bądź okręcony na nodze worek po mące. Grube worki po mące po ufarbowaniu nadawały się do szycia spodni i dlatego były tak cenne.

Ila i Henia Karmel

Chleb

Chciałabym mieć chleb,

taki duży, biały chleb.

Tylko dla siebie, cały –

świeży jeszcze, gorący,

kminkiem pachnący....

ze skórką trzeszczącą,

brązową, chrupiącą,

Chleb.

I zęby zatopić i pieścić w olśnieniu,

smak długo z rozkoszą czuć na podniebieniu

tak, aż bym poczuła, jak goi, łagodzi

nienasycony żołądek w jego wiecznym głodzie... chleb!

M.M. Borowicz: *Pieśń ujdzie cało. Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką.* Warszawa 1947

Z żargonu chłopców – pomocników piekarzy:
nakręciłem zegarek – zorganizowałem bochenek chleba
mam dwa michały – mam dwa worki po mące

Papierowe, 40 kg worki ersatzu mąki Spelzmehl (zmielonej kory) do wypieku chleba dla jeńców, dostarczanej przez niemiecką firmę Janzen.



Scena zżycia piekarni w Twierdzy. Kapral Adam okłada jedyną zdrową ręką piekarza Grulę, u którego znalazł bochenek chleba ukryty pod pazuchą. Z lewej tłumacz Ignacy Wolny w polskiej wojskowej czapce. Z prawej bakmaister Nofmann zawsze w butach z cholewami i z pistoletem u boku. Rysunek węgłem drzewnym na ścianie piekarni namalował 16-letni Jerzy Kopec.



Przepustka do piekarni Artura Filipka. Niemcy byli tak pewni siebie, że przedłużyli mu ją do października 1944 r., a tymczasem Rosjanie wkroczyli do Ireny 26 lipca 1944 r.

Heeresunterkunfts-Verwaltung
Lohnstelle

Kajenierte, den 7. 1. 1942.

Dem Filipek Artur 6. 2. 1928
Name Vorname Geburtsname

wohnhaft Irena Koscielna 3

wird hiermit bescheinigt, dass sie
vom 20. 5. 1941. bis 3. 1. 1942
als Bäcker. bei der Heeresverwaltung
tätig war.

Sozialversicherungsbeiträge und Lohnsteuern wurden vom Arbeitsentgelt einbehalten und sind den zuständigen Kassen zugeführt.

Kriegsverwaltungsinspektor

Druck.: Verm.-Abt. 591 (mot) 756

Zaświadczenie pracy Artura Filipka jako piekarza w okresie od 20.05.1941 r. do 3.01.1942 r.

XI. BUNT JEŃCÓW W STALAGU 307

Stalag przeznaczony był dla szeregowych żołnierzy oraz podoficerów wziętych do niewoli w trakcie działań wojennych. Doktryna nazistów nakazywała segregować jeńców, wyłuskując komisarzy politycznych i Żydów, których na miejscu rozstrzeliwano. Z tego powodu komisarze i część oficerów pozbywali się odznak i epoletów i woleli uchodzić za zwykłych żołnierzy. Również i w dęblińskim Stalagu wśród ogółu jeńców było wielu oficerów podających się za szeregowych.

W wyniku epidemii tyfusu plamistego, by uniknąć bezpośrednich kontaktów z jeńcami, Niemcy powołali spośród jeńców osoby funkcyjne, które organizowały życie wewnątrz bloków. Starszym nad wszystkimi jeńcami ustanowili majora inżyniera **Zołotnikowa**, jego zastępcą był kapitan **Koletnikow**.

Jak zeznał przed Komisją **Wacław Grzęda**, który pracował w cytadeli jako hydraulik:

„(...) Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, brunet i miał złoty ząb. Ten właśnie major był jednym z przywódców, podziemnej organizacji jenieckiej”.

Grupa oficerów utworzyła na wiosnę 1942 r. komórkę konspiracyjną pod nazwą „Iskra”, której celem było:

- ułatwianie i organizowanie ucieczek;
- nawiązywanie kontaktów z Polakami pracującymi w Stalagu;
- nawiązanie kontaktów z polskim ruchem oporu;
- organizowanie lekarstw i żywności.

Grupa ta zdobyła kilka pistoletów i radioodbiornik do nasłuchów wiadomości z Moskwy. Niemcy dowiedzieli się o istnieniu spisku i w nocy załadowali do wagonów kolejowych kilkuset oficerów i wywieźli w nieznanym kierunku. Wynikiem działalności grupy konspiracyjnej był bunt jeńców, który wybuchł na znak protestu przeciwko okropnemu traktowaniu oraz głodowi. Jeńcy domagali się jedzenia. Załoga niemiecka zareagowała straszliwą represją – za pomocą karabinów maszynowych i granatów rozstrzelano kilka tysięcy jeńców.

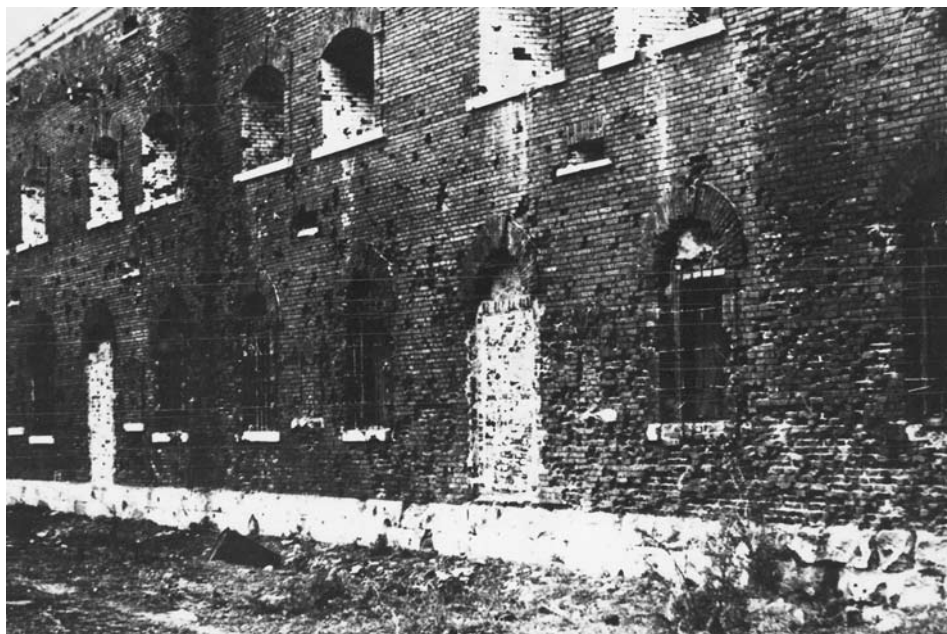
Tak zapamiętał to wydarzenie pracownik piekarni **Józef Mikołajczyk**:

„(...) Było to wieczorową porą, słyszałem gęste strzały i wybuchy granatów. Wchodziliśmy do pracy w piekarni przez Bramę Lubelską. Rano zorientowałem się,

że Niemcy urządzili masakrę wśród jeńców. Pod ceglany czerwony murem leżały stopy trupów. Tego dnia wzmożono wywożenie trupów: wywożono samochodami i wozami poza obręb Twierdzy. W miejscu masowych rozstrzeliwań jeńców, w murze wewnętrznym fortecy przy Bramie Lubelskiej na prawo, zaraz za wałem (idąc do Twierdzy) były ślady kul, które widziałem jeszcze w 1945 r.:

Ojciec mój, **Jan Opieka** wspominał okropny widok jaki zastał rano idąc do pracy w piekarni po uśmierzeniu buntu:

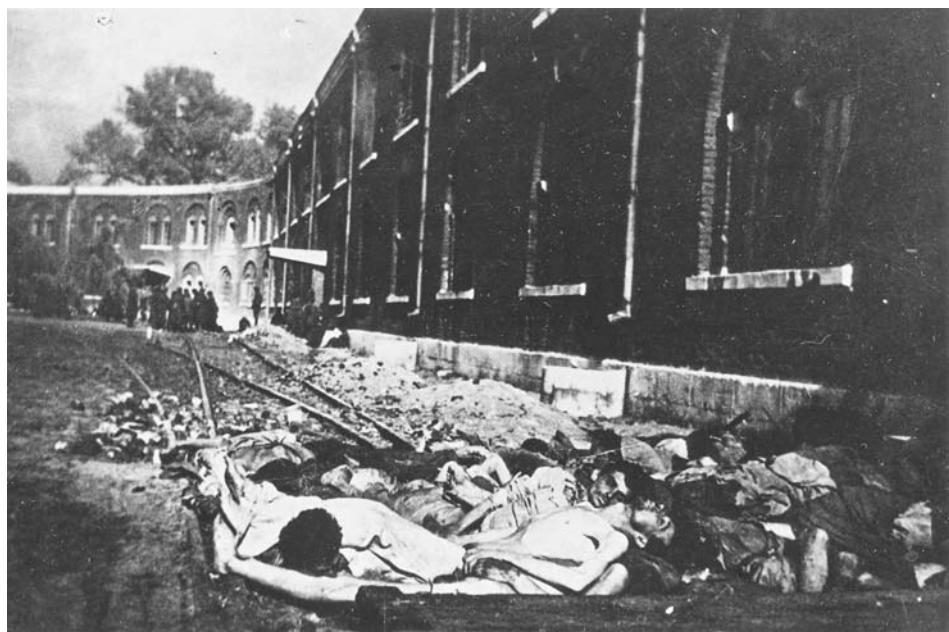
„(...) Leżała tam kupa nagich trupów z otwartymi oczami. Leżeli w bezładzie, o zarośniętych twarzach, trup spoczywał na trupie. Widać było kompletnie wychudłe ich żebra, ręce i nogi, wklęsłe klatki piersiowe i puste jamy brzuszne. Nogi ich powyżej kolan nie były grubsze niż grubość ramienia chudego człowieka”.



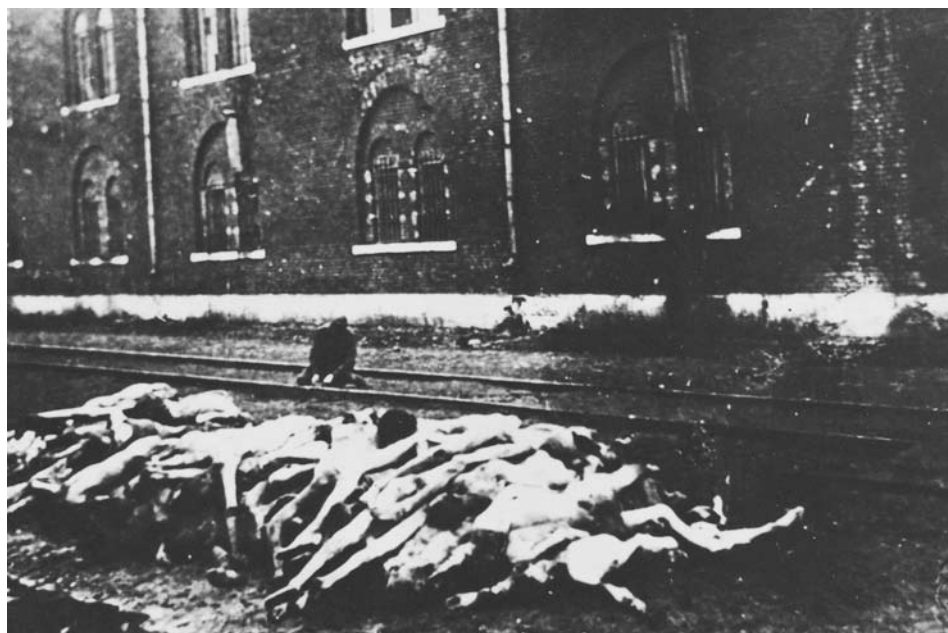
Ściana obok Bramy Lubelskiej, gdzie Niemcy przełamując bunt jeńców rozstrzelali około 3 tysięcy czerwonoarmistów.



Trupy zamordowanych jeńców wewnątrz Twierdzy.



Trupy zamordowanych jeńców wewnątrz Twierdzy.



Stosy trupów wewnątrz Twierdzy.



Codziennie w obozie wyrastały góry trupów jeńców, którzy tracili życie z głodu, chorób i egzekucji.



Ładowanie zwłok na wóz.



Ogołoczone z ubrań trupy – szkielety, ładowano na dwukołowe platformy – wozy i wywożono do zbiorowych mogił.



Jeńcy radzieccy przenoszą zwłoki do zbiorowego grobu.



Jeniec z Ostlegionu przy wozie pełnym trupów.



Przeciąganie zwłok do masowego grobu.



Rozładowywanie wozów ze zwłokami.



Rozładowywanie wozów pełnych zwłok. Głębokie doły zapelniały się po brzegi ofiarami niemieckich zbrodni.



Jeńcy pchają wóz załadowany zwłokami do masowego grobu.



Jadący wóz pełen zwłok. Niemcy kierowali codziennie od 15 do 20 wozów ze zwłokami do masowych grobów.



Wóz załadowany zwłokami jeńców.



Wozy pełne zwłok w drodze do zbiorowej mogiły na cmentarzu
wojskowym w Dęblinie.



Żołnierze Wehrmachtu na tle wozu pełnego nagich zwłok jeńców.



Krnąbrnych jeńców wrzucano do grobów i zasypywano żywcem.



Wrzucanie zwłok do zbiorowego grobu.

XII. ZBIEGLI JEŃCY W ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH

Wśród nielicznych zbiegłych z Twierdzy dęblińskiej jeńców sowieckich byli tacy, którzy zamiast przedzierać się w kierunku nadchodzącego ze wschodu frontu – zostawali na miejscu.

Jesienią 1941 r. **Nikołaj Paramonow** zbiegł z grupą jeńców z obozu w Białej Podlaskiej. Początkowo ukrywał się we wsi Antonin. Z czasem udało mu się nawiązać kontakt z oddziałem Batalionów Chłopskich w Baranowie nad Wieprzem. Wybrał sobie pseudonim „Dąbrowski”. Przez pewien czas był w oddziale partyzanckim Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej. W skład oddziału weszła 15 – osobowa grupa Żydów zbiegłych z getta w Dęblinie.

Już jesienią 1941 r. w okolicznych wsiach sąsiadujących z obozami jenieckimi pojawiali się żołnierze radzieccy – uciekinierzy z obozów i z transportów. Zbiegłych z hitlerowskich obozów jeńców radzieckich leczyli, karmili i uzbrajali mieszkańcy wsi mający kontakty z oddziałami Batalionów Chłopskich i Gwardii Ludowej. Zasilali oni działające w okolicy oddziały partyzanckie lub tworzyli własne oddziały. Część jeńców po otrzymaniu pomocy kierowała się na wschód w kierunku Bugu.

W podobnych okolicznościach powstał we wsi Okrzeja w połowie 1942 r. oddział partyzancki **Serafima Aleksiejewa**.

Wiosną 1942 r. S. Aleksiejew uciekł z transportu kolejowego na terenie województwa kieleckiego. Udało mu się przedrzeć do wsi Okrzeja, gdzie znalazł schronienie i nawiązał kontakty z organizatorami Gwardii Ludowej. Trzon oddziału stanowili zbiegli z niemieckich obozów jenieckich żołnierze radzieccy ukrywający się w okolicznych wsiach. Początkowo oddział liczył 25 partyzantów, uzbrojonych jedynie w trzy karabiny i cztery pistolety. Jesienią 1942 r. oddział wszedł w skład Gwardii Ludowej i otrzymał imię Jana Kilińskiego. Liczebność oddziału pod koniec 1942 r. wzrosła do 48 partyzantów. Oddział walczył szczęśliwie i skutecznie aż do połączenia się z oddziałami Armii Czerwonej. W 1987 r. wydawnictwo MON wydało książkę Serafima Aleksiejewa pod tytułem „Wśród partyzanckiej braci”.

Kazimierz Żochowski żołnierz AK z oddziału „Orlika”, tak opisuje przypadkowe spotkanie kilku naszych chłopców z oddziału, w okolicach Kłoczewa koło

Ryk, z grupą radzieckich partyzantów dowodzoną przez „Serafima” – radzieckiego oficera, który zbiegł z niemieckiej niewoli:

*„(...) Wiosną, pewnego wczesnego ranka, czterech kolegów z naszego oddziału wjechało wozem konnym na podwórze rolnika, u którego kwaterowali radzieccy partyzanci. W grupie tej był **Maciek Burdzanowski**. Czterech obcych przybyszy nie stanowiło żadnego zagrożenia dla kilkudziesięciu ukrytych i mogących działać przez zaskoczenie radzieckich partyzantów. Pozwolili naszym wjechać na podwórze. Otoczyli ich z bronią gotową do strzału. Gdy nasi wystraszeni, bez najmniejszych szans na obronę, po usłyszeniu wezwania: Ruki w wierch!, nie stawiali oporu i powiedzieli, że są partyzantami, zostali zaproszeni do mieszkania i gościnnie przyjęci.*

Z oddziałem „Serafima” nie mieliśmy konfliktów, mieliśmy nawet wspólne hasło na wypadek nieprzewidzianego spotkania. Była to liczba „10”. Jeżeli jedna ze stron wymieniła jakąś dowolną liczbę, która musiała być mniejsza od liczby „10”, strona przeciwna wymieniała taką, która – po jej dodaniu – dawała w sumie „10”. Gdy podanym hasłem była na przykład liczba „4”, to prawidłowym odzewem mogła być jedynie liczba „6”.

Opowiada również o przejściu przez oddział AK „Orlika” kilkunastu Własowców:

„(...) Żołnierze Własowa przebywający na ćwiczeniach w okolicy wsi Moszczanka koło Dębłina oderwali się od swej grupy i ostrzeliwując się zbiegli do pobliskiego lasu. Przypadek zrzucił, że szukając kontaktu z oddziałem „Serafima” natknęli się na ludzi z naszej organizacji. Zbiegów doprowadzono do naszego dowódcy „Orlika”. Na wypadek ewentualnej prowokacji zostali rozbrojeni i z załadowaną na wóz bronią i amunicją przekazani „Serafimowi”. „Serafim” – w dowód wdzięczności za okazaną pomoc – oddał naszemu oddziałowi połowę zabranej Niemcom przez „dezterterów” broni i amunicji. Było to: kilka kabeków, schmeisserów, granatnik, kilkanaście granatów i skrzynka amunicji”.

W roku 1972 „Serafim” odwiedził Polskę, był w Dęblinie i spotkał się z Mackiem Burdzanowskim. Za gościnność okazaną przez jego partyzantów chłopcom z naszego oddziału był rewanż w dęblińskiej restauracji „Bajka”. W okolicy Dębłina działał również gruziński oddział partyzancki **Wiktora Guczua**. W nocy z 4 na 5 czerwca 1943 r. 18 Gruzynów zbiegło z obozu w Kruszynie, gdzie Niemcy organizowali gruziński legion. Wraz z 6 Polakami utworzyli oddział partyzancki „Wiktor”.

Mówiąc o pomocy udzielanej zbiegłym jeńcom radzieckim i ukrywającym się Żydom w okolicach Ireny nie można pominąć rodziny **Stachurskich**. Przewadzili oni duże gospodarstwo w kolonii Czernic koło Kłoczewa. Zabudowania stały w pobliżu lasu, były otoczone stawami, które Stachurscy kopali przez kilka lat. Sprzyjało to ukrywaniu zbiegów. Najstarszy syn **Leokadii i Jana Stachur-**

skich – Henryk Stachurski ps. „Bolek” był przedwojennym działaczem komunistycznym. W czasie wojny był organizatorem oddziałów Gwardii Ludowej, do których kierował jeńców i Żydów. W skutek denuncjacji cała rodzina (Henryk, rodzice i dwóch braci) 7 lipca 1943 r. została aresztowana przez niemieckich żandarmów z Ireny. Wraz z nimi Niemcy aresztowali skoczka radzieckiego. Nie chcąc „sypać” Henryk Stachurski popełnił samobójstwo w celi aresztu w Irenie wieszając się na kracie. Miał dopiero 31 lat. Nawet w czasie aresztowania, w zagrodzie Stachurskich ukrywał się inny Rosjanin **Iwan Sitow** rodem z Ufy. Ocalał dzięki temu, że na widok zbliżających się żandarmów ukrył się w budzie wraz z psem.

Dużej pomocy zbiegłym jeńcom radzieckim udzielał wraz z żoną **Stanisław Skowroński** (ur. 1.11.1901 r.) ps. „Wicek”, „Walerian”. Był on kierownikiem szkoły powszechnej we wsi Białki Górne koło Ulęża. Przed wojną był członkiem KPP. W czasie okupacji organizował na terenie powiatu ryckiego ruch lewicowy i oddziały partyzanckie Gwardii i Armii Ludowej. 6 czerwca 1944 r. na półtora miesiąca przed wyzwoleniem, do klasy gdzie nauczał S. Skowroński weszło trzech członków AK. Zabrali go ze sobą nad Wieprz. Serią z automatu zastrzelili go na łąkach. Zdarzenie to do dziś pamięta mieszkaniac wsi Korzeniów, oddalonej o 2 km od Białek, **Edward Opieka** syn Bronisława i Wiktorii (ur. w 1932 r.), który wówczas miał 12 i pół roku.

Ukrywający się ireńscy Żydzi oraz zbiegli z Twierdzy jeńcy zawsze mogli liczyć na życzliwą i skuteczną pomoc ze strony rodziny kolejarza **Jana Filipka** (ur. 8.03.1891 r.) syna Jacentego, członka KPP, działacza lewicującego Związku Zawodowego Kolejarzy. Mieszkali oni w odległym od innych zabudowań domu za torem łukowskim od strony Michalinowa. Jan Filipek był dowódcą grupy bojowej Gwardii Ludowej rejonu Dęblin – Irena od lutego 1942 r. do wyzwolenie tj. do 26 lipca 1944 r. Zbiegłych Żydów i jeńców radzieckich kierował m.in. do działających w okolicy lewicowych oddziałów partyzanckich „Serafima”, „Piotra” i „Wiktora”. Po wyzwoleniu był sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR w Garwolinie i pełnomocnikiem do spraw reformy rolnej.

Zginął w biały, słoneczny dzień, wczesnym popołudniem 30 maja 1945 r. Na ulicy Bankowej, naprzeciwko banku, podeszło do niego trzech członków WiN i z bliskiej odległości oddało śmiertelne strzały. Tragedii rodziny Filipków dopełniło zamordowanie przez WiN syna Jana, **Gustawa Filipka**, żołnierza Armii Ludowej w Sylwestra 1945 r., miał zaledwie 20 lat. W tym samym czasie reszta licznej rodziny Filipków była na mszy w kościele w Irenie, aby powitać Nowy – 1946 Rok. Dodać należy, że rok wcześniej w Powstaniu Warszawskim zginął jego starszy brat **Tadeusz Filipek**.

Schronienie i pomoc, ukrywający się Żydzi i żołnierze – jeńcy zbiegli ze Stalagu 307 otrzymali u rodziny Stanisława Szczepańskiego zamieszkałej na Micha-

linowie. **Stanisław Szczepański** syn Wincentego (ur. 7.12.1891 r.) pracował na kolei, był znanym i szanowanym działaczem Związku Zawodowego Kolejarzy. Jako prezes ZZK przeprowadził strajkowi kolejarzy w 1923 r., za co był aresztowany. Był członkiem rozwiązanej w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski. Od 1942 r. był sekretarzem komórki PPR w Dęblinie. Po wyzwoleniu, wraz z innymi ofiarnymi kolejarzami przywracał ruch na PKP. 12 lipca 1945 r. został zamordowany przez WiN w okolicy Stężycy.

Znane są liczne przykłady zyczliwości i pomocy jakiej doświadczali jeńcy radzieccy od mieszkańców z okolic Dębłina. Wymagało to niesłychanej odwagi bowiem towarzyszyła temu świadomość, że grozi za to kara śmierci. Dodatkowym zagrożeniem było ryzyko zachorowania na tyfus, który mogli roznosić jeńcy z zarażonego obozu.

Marianna (ur. 13.04.1884 r.) i **Józef** (ur. 2.03.1885 r.) **Bany** rolnicy z Podebłocia, ukrywali żołnierzy radzieckich zbiegłych z niewoli niemieckiej. Ukrywali również partyzantów GL. Mariannę nazywano „matką partyzantów”.

Antoni Długoszek (ur. w 1919 r.) z Rzyczyny gm. Kłoczew, rolnik. Udzielał pomocy i ukrywał zbiegłych z obozów jeńców radzieckich udzielał pomocy oddziałom partyzanckim.

Piotr Kuchnio (ur. w 1888 r.) z Ryk, rymarz. Udzielał pomocy jeńcom radzieckim zbiegłym z obozów jenieckich i kierował ich do działających w okolicy lewicowych oddziałów partyzanckich.

Marianna i Franciszek Maciejewscy oraz syn **Wiktor** w czasie okupacji mieszkali z synami w kolonii Lendo Wielkie pow. rycki. Udzielali schronienia żołnierzom radzieckim zbiegłym z niewoli niemieckiej.

Bolesław Szkoda mieszkał we wsi Brzeziny pow. rycki. Podoficer rezerwy saperów dowódca grupy wypadowej GL. Udzielał pomocy jeńcom radzieckim.

Franciszek Wiśniewski syn Jana (ur. 2.02.1895 r.) prowadził gospodarstwo rolne we wsi Niedźwiedz pow. rycki. Od początku okupacji udzielał pomocy prześladowanym Żydom i żołnierzom radzieckim zbiegłym z niewoli niemieckiej ukrywał ich w swoich zabudowaniach, a następnie kontaktował z lewicowymi oddziałami partyzanckimi. 5.02.1943 r. jego zabudowania zostały spalone przez żandarmerię niemiecką.

Ludwik Bryguła syn Mikołaja (ur. 5.02.1908 r.) oraz jego brat **Stanisław** (ur. 8.04.1910 r.), mieszkali w Helenowie pow. Łukowski, gdzie prowadzili gospodarstwo rolne. Byli członkami grupy wypadowej GL w Niedźwiedziu. W zabudowaniach swych zagród ukrywali żołnierzy radzieckich zbiegłych z obozów jenieckich. Udzielali również pomocy ukrywającym się w lasach Żydom.

Michał Osiał rolnik z Rzyczyny pow. rycki. Od początku okupacji ukrywał Żydów i zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich. 7.03.1944 r. zamordowany za to przez żandarmów niemieckich.

Stanisław Mioduchowski syn Ludwika (ur. 20.02.1890 r.) rolnik z kolonii Michałówka, pow. łukowski. Po kampanii wrzeźniowej organizował zbieranie broni. Ukrywał zbiegłych z niewoli żołnierzy radzieckich. Dawał schronienie oddziałom GL Serafima.

Józef Zaręba syn Stanisława i Karoliny (ur. w 1925 r.) wspomina:

„(...) W czasie wojny mieliśmy duże gospodarstwo położone we wsi Kazimierzyn, blisko warszawskiej szosy. Nocą lub nad ranem przychodzili jeńcy radzieccy, którym udało się uciec ze Stalagu. Przechowywaliśmy ich w dużej oborze, gdzie można było zrobić sobie postanie ze słomy i było ciepło. Przechowywaniu jeńców i ich karmieniu towarzyszyła obawa o zarażenie tyfusem. W okolicznych wsiach wśród mieszkańców zdarzały się przypadki zachorowań na tyfus, a nawet wypadki śmiertelne. W sąsiedniej wsi Dąbia Stara, u sołtysa Piotra Prządki zmarła córka. Na Swatach zmarł 18. letni syn Stoniów. W Dąbi Nowej zmarły cztery osoby w rodzinie Głódków, nawet w odstępie dwóch dni. Pamiętam robiliśmy wieniec z gałązek świerku na trumnę syna, a tu wychodzi zapłakana Głódkowa i mówi, że właśnie umarła córka.

W naszej zagrodzie, która była ostoją oddziału BCh, bowiem wszyscy czterej bracia byliśmy żołnierzami BCh, często przechowywaliśmy jeńców. Niestety wszyscy trzej starsi bracia zginęli. Dwóch z rak niemieckich, jeden raniony rozerwał się granatem, aby nie oddać się w ręce NKWD.

Pamiętam, że jeden z jeńców zmarł z wycieńczenia w naszej oborze i zmuszeni byliśmy po cichu go pochować w lasku za sadzawkami za majątkiem dziedzica Zaborowskiego, gdzie spoczywa do tej pory”.

Jan Warowny syn Józefa i Katarzyny (ur. w 1926 r.) urodził się i mieszkał w Dąbi Nowej. W 1943 r. miał 17 lat. Pamięta, że:

„(...) Któregoś dnia obudziłem się wczesnym rankiem i wyjrzałem przez okno. W zagonie kartofli zobaczyłem przykucniętego człowieka w dziwnej czapce ze szpicem. Okazało się, że to zbiegły z obozu jeniec radziecki. Pierwsze co trzeba było zrobić to wykopać go i przebrać w inne ubranie. Zawszona czapka i zawszone łachmany poszły na spalenie do pieca. Jeniec był na tyle mądry, że nie chciał gwałtownie dużo jeść, przede wszystkim poprosił o kilka główek cebuli, które zjadł w pierwszej kolejności. Po udzieleniu pomocy jeniec uzyskał wskazówki, ojciec mój dobrze znał rosyjski, jak ma trafić do oddziału partyzanckiego „Serafima”, w którym było dużo żołnierzy radzieckich”.

Takich przypadków, gdzie do ich zagrody i do sąsiadów trafiali jeńcy, którym udzielano pomocy, w okresie okupacji było dużo.

XIII.

JEŃCY WŁOSCY

Masowe internowanie żołnierzy włoskich nastąpiło w wyniku odmowy dalszego ich udziału w wojnie po stronie Niemiec. Nastąpiło to po przewrocie dokonanym przez marszałka **Pietra Badoglio**, który 3 września 1943 r. rozkazał podpisanie zawieszenia broni pomiędzy Włochami, a koalicją antyhitlerowską.

Pierwsze dwa transporty jeńców włoskich – głównie oficerów – przybyły do Twierdzy w Dęblinie we wrześniu 1943 r. Wyróżniały ich mundury w jasnoniebieskim kolorze. Przed ich przyjazdem usunięto z obozu jeńców radzieckich. Obóz w cytadeli uprzątnięto i odremontowano. Transporty z żołnierzami włoskimi przyjeżdżały sukcesywnie. Początkowo były to osobowe wagony pullmannowskie, potem wagony towarowe. Przychodziły też ze stacji niewielkie grupy, po kilkadziesiąt osób, pieszo.

Do Twierdzy dotarło kilkanaście transportów kolejowych z Włochami. Ocenia się, że ich liczba sięgała do 15 tys. żołnierzy. Byli to oficerowie, przeważnie jednostek alpejskich, lotnicy i piechota. Wśród nich było ponad 100 kapelanów.

W pierwszym okresie Włosi traktowani byli dobrze – oficerowie pozostawiali przy szabli, mieli ordynansów, a wyżsi stopniem – adiutantów. Wyżywienie mieli znośne. Ten stan rzeczy zmienił się dość szybko. Jeńców włoskich zaczęto traktować podobnie jak wcześniej jeńców radzieckich. Byli głodzeni, a na skutek złych warunków bytowych i sanitarnych zapadali na choroby i często umierali.

W końcu listopada 1943 r. przedstawiono im ofertę: albo będą współpracować z wojskami niemieckimi, albo przyłączą się do wojsk Mussoliniego w marionetkowej Włoskiej Republice Sola – wówczas zostaną z obozu zwolnieni. Ci, którzy nie przyjmą tych warunków będą traktowani nie jako internowani, ale jako jeńcy wojenni.

Około 20 % Włochów przyjęło tę propozycję i zostali przewiezieni do Włoch gdzie weszli w skład niemieckich wojsk w charakterze sił pomocniczych.

Ci, którzy się nie ugięli zostali rozlokowani w trzech obozach: część, w tym Alpejczycy, pozostali w cytadeli, lotników i kapelanów przeniesiono do Fortu Głusiec (tzw. Airlager). Pozostałych przeniesiono do obozu Balonna (tzw. Trian-

golo), w których był przyobozowy szpital. Kapelanów po trzech miesiącach wywieziono do Rzeszy.

Wiadomo, że w pierwszych dniach listopada 1943 r. z obozu z Chełma Lubelskiego dotarło do obozu w Dęblinie 2 tys. oficerów włoskich. Na przełomie 1943 i 1944 r. jeńcy włoscy zostali przemieszczeni do Fortu Głusiec koło Zajeziera.

Fort otoczony był drutem kolczastym oraz zasiekami między ogrodzeniami. Co 50 m ustawione były wieże wartownicze z karabinami maszynowymi. Ponieważ jeńcy w zdecydowanej większości nie chcieli współpracować, a tym bardziej walczyć po stronie niemieckiej, byli źle traktowani i głodzeni. Wskutek złego odżywiania, zimna i złych warunków sanitarnych wśród jeńców włoskich w Forcie Głusiec panował tyfus, czerwonka i inne choroby zakaźne, co powodowało dużą śmiertelność. Mieszkańcy Ireny i Zajeziera starali się udzielać pomocy żywnościowej jeńcom włoskim.

W ostatnich dniach 1943 r. udało się zorganizować ucieczkę 10 Włochów. Z grupy tej kilku wstąpiło do oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich. Głośna była udana ucieczka trzech oficerów z transportu kolejowego na odcinku między Dęblinem a Warszawą 13 marca 1944 r. oficerowie: por. **Franco Mancini** (ur. 28.05.1921 r.), por. **Ezio Micheli** (ur. 27.12.1915 r.) i por. **Enzo Boletti** (ur. 6.12.1918 r.) wyskoczyli z pociągu. Udało im się nawiązać kontakt z partyzantami Batalionów Chłopskich. Walczyli w oddziale BCH „Bilofa” i „Tomasza”. Mancini poległ w walce pod Kozienicami 30 marca 1944 r. Pochowano go na cmentarzu w Oleksowie. Boletti i Micheli przeżyli i po zakończeniu wojny szczęśliwie dotarli do Włoch.

O obecności jeńców włoskich w obozie w Twierdzy świadczy m.in. ciekawe zdarzenie, które miało miejsce w dniu 11 października 1943 r. na ulicy Warszawskiej, na podwórku kamienicy p. Kopaczów (przed wojną na parterze mieścił się tam zakład fotograficzny Foto-Studio A i L. Fajgenbaumów).

Oto fragment listu **Janiny Bińczyckiej**, nauczycielki z Ireny, do córki Jadwigi:

„(...) Czułam się źle – połamano mnie tak, że trudno mi było się ruszać – a tu wchodzi pani Maria Kowalczykowa i pyta czy chcę zobaczyć małego Murzynka? Zerwałam się z łoża boleści – wybiegłam na podwórko, a tam ludzi mnóstwo – głowa przy głowie, a przy murze stoi mały Murzynek. Wzięłam go do domu – opowiadała, że ojca i matkę mu zabili, a on przyjechał tu z Włochami, którzy są u nas w Twierdzy. Mówił po rosyjsku – oglądał Koziołka Matołka i śmiał się bardzo. Ja poszłam po Ola, aby i on zobaczył Murzynka, a tymczasem – tłumy na naszym podwórku rosły – zainteresowała się tym żandarmeria i przyszła do mnie i wzięła murzynka. – Nie chciał iść – ale cóż musiał – Olo, Murzynka nie zobaczył, a mnie żal było, że nic biedaczkowi nie dałam – a Rysiek Kowalczyk to ryczał rzewnymi łzami, że jego mama nie dała Murzynkowi jego starego ubrania”.

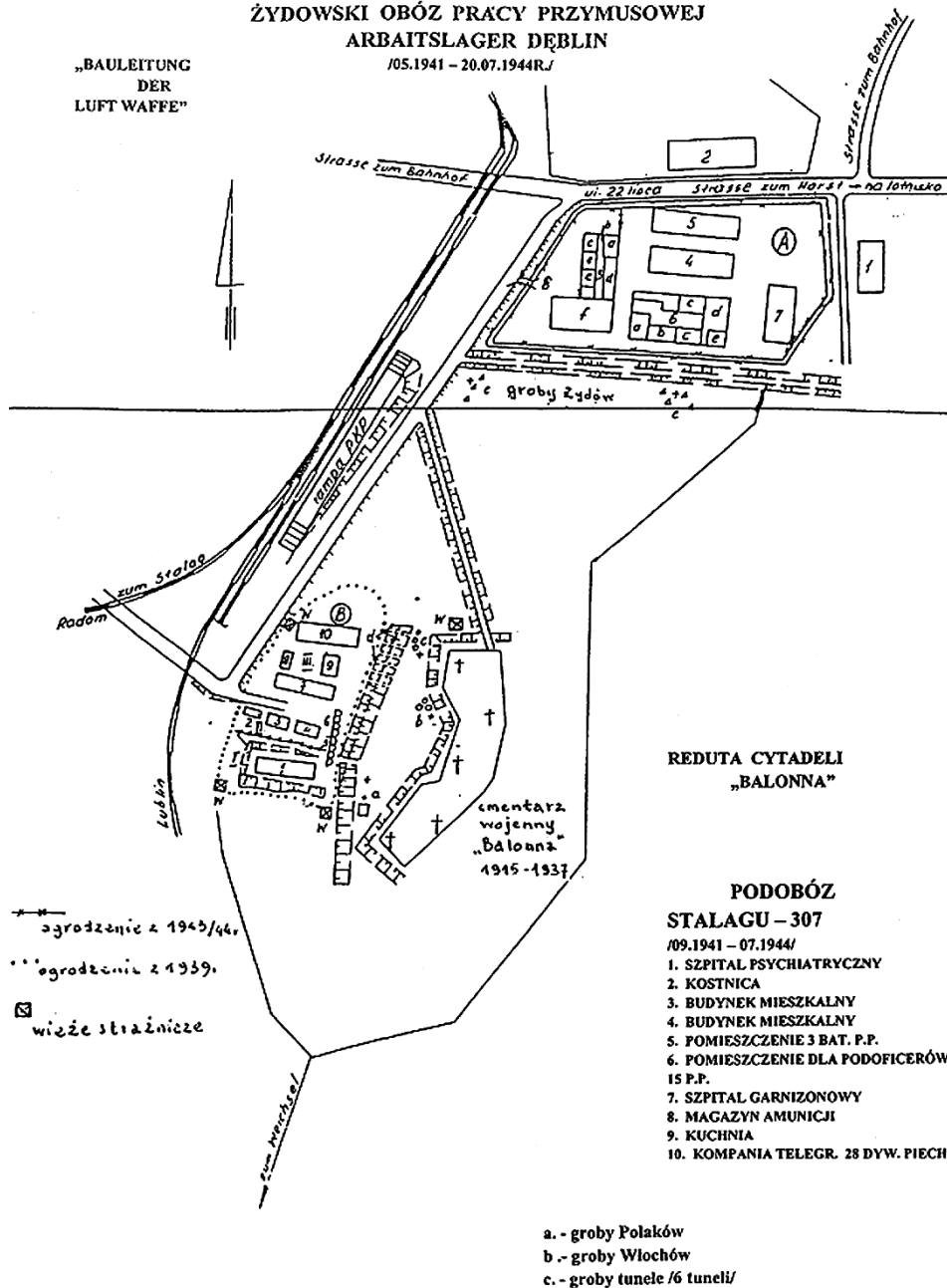
Irena, dnia 11.10.1943 r.

SZKIC SYTUACYJNY

ŻYDOWSKI OBOZ PRACY PRZYMUSOWEJ
ARBEITSLAGER DEBLIN

10.5.1941 - 20.07.1944r.

„BAULEITUNG
DER
LUFT WAFFE”



REDUTA CYTADELI
„BALONNA”

PODOBÓZ

STALAGU - 307

/09.1941 - 07.1944/

1. SZPITAL PSYCHIATRYCZNY
2. KOSTNICA
3. BUDYNEK MIESZKALNY
4. BUDYNEK MIESZKALNY
5. POMIESZCZENIE 3 BAT. P.P.
6. POMIESZCZENIE DLA PODOFICERÓW 15 P.P.
7. SZPITAL GARNIZONOWY
8. MAGAZYN AMUNICJI
9. KUCHNIA
10. KOMPANIA TELEGR. 28 DYW. PIECH.

- a. - groby Polaków
b. - groby Włochów
c. - groby tunele /6 tuneli/



Fragment obozu na Balonnej – wieża wartownicza, budynek szpitala psychiatrycznego, w głębi budynek mieszkalny.



Fragment obozu na Balonnej – wieża strażnicza, w głębi budynek szpitala psychiatrycznego.

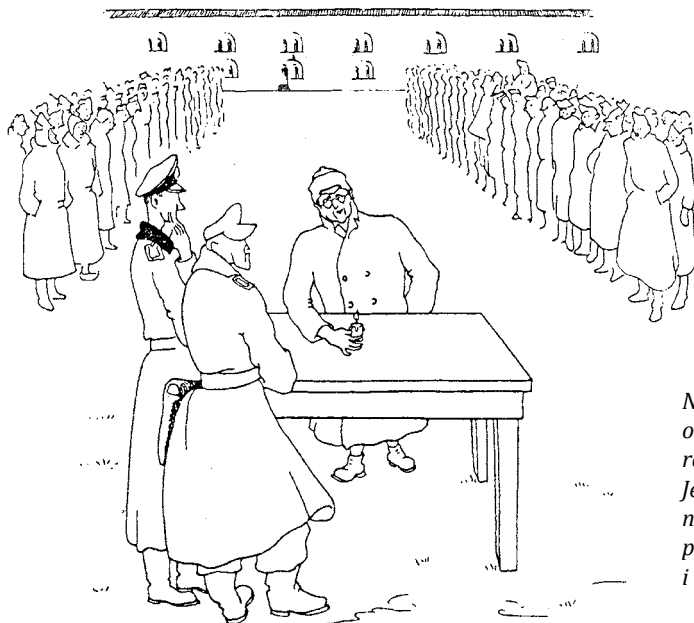


Jeńcy radzieccy za drutami kolczastymi obozu Balonna.



Grzebanie zwłok rozstrzelanych jeńców wojennych w forcie Balonna, na stoku cmentarza wojennego Balonna.

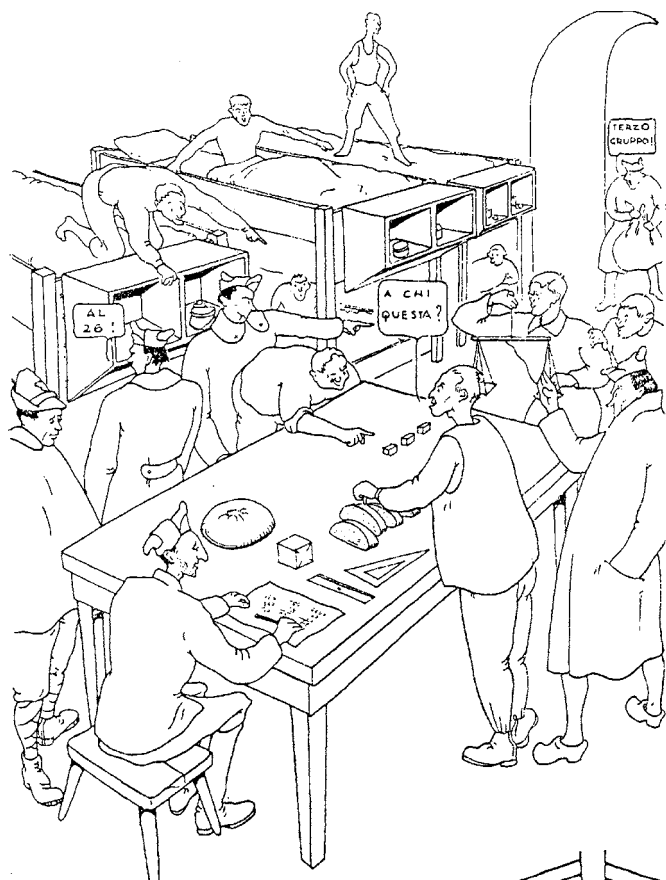
SCENY Z ŻYCIA JEŃCÓW WŁOSKICH W STALAGU 307, UCHWYCONE I SKOMENTOWANE PRZEZ FRANCO BRUNELLO (NUMER 25.685)



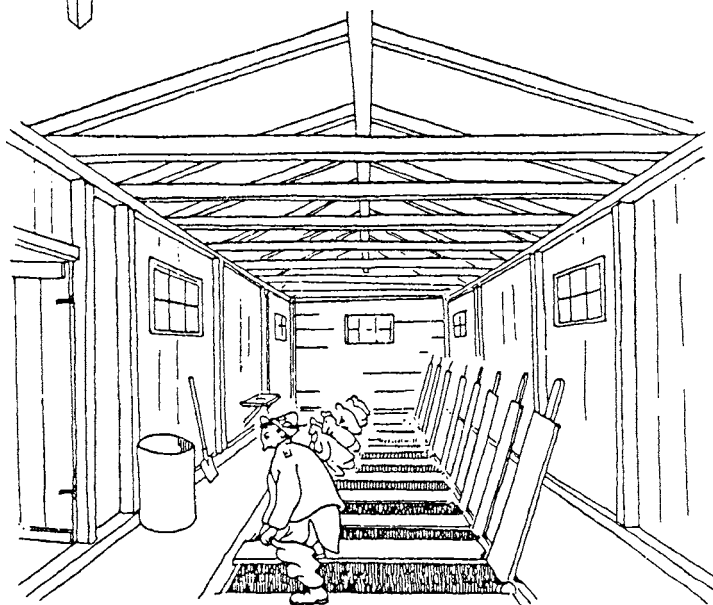
Nie brakowało w życiu obozowym głupich rozkazów Niemców. Jednego razu wymyślili nawet zbiórkę wszystkich przedmiotów błyszczących, i odebrali je nam.



Po długim oczekiwaniu – pierwszy list od rodziny – sprawił on większą radość niż rzadko otrzymywana i niezbędna do życia brukiew.

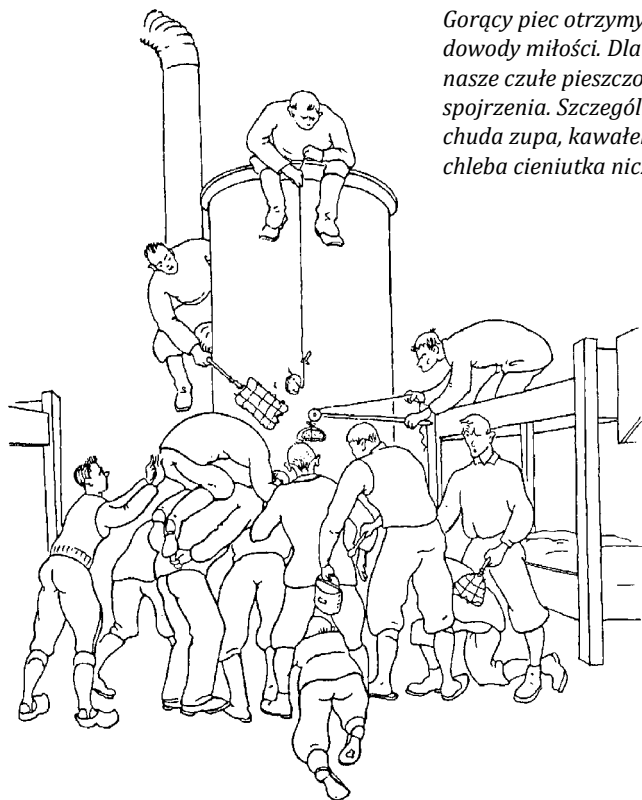


Podział żywności był operacją bardzo delikatną. Specjaliści z różnych dziedzin interweniowali ze swoimi wagami i miarami, aż najbardziej rygorystyczna sprawiedliwość została wyegzekwowana.

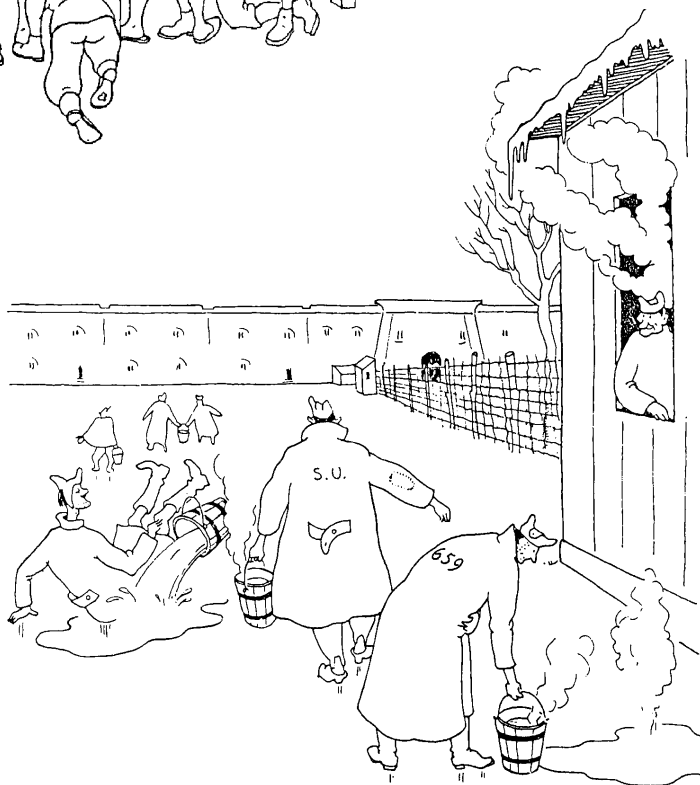


Oto wspaniałe latryny w Stalagu 307 w Twierdzy Dęblin, istny ósmy cud świata.

Gorący piec otrzymywał od nas wszystkich ciągle dowody miłości. Dla niego przeznaczone były nasze czułe pieszczoły, przytulanie i ukradkowe spojrzenia. Szczególnie kiedy na nim gotowała się chuda zupa, kawałek ziemniaka, a czasem kromka chleba cieniutka niczym opłatek.

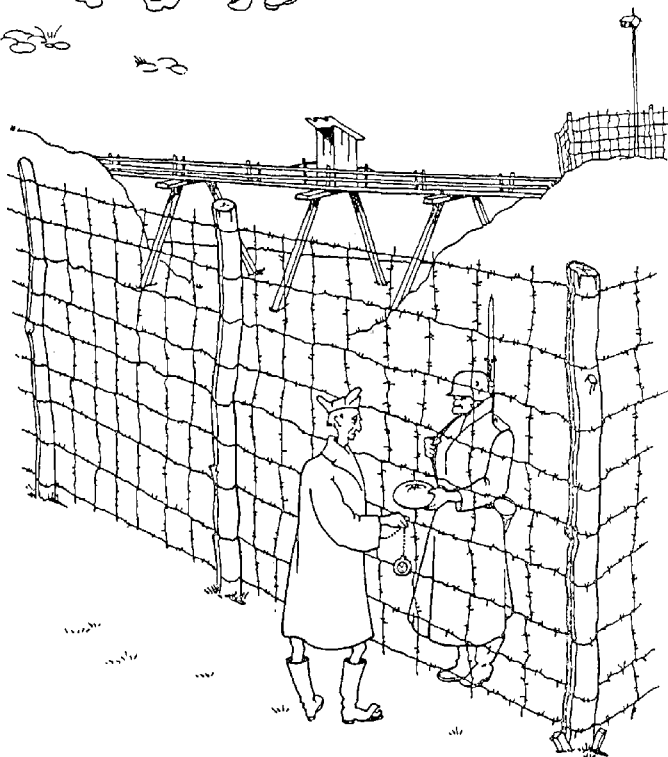


Zimą podwórze zamieniało się w lustro lodu. Ile wymyślnych akrobacji musiał wywijać więzień, aby zawieźć wiadro zupy do baraku. Niejednemu przyszło wyrznąć na tyłek wylewając przy tym cenną zawartość kubła.





Kolacja wigilijna zakończyła się biegunkową katastrofą. Za naszą zapobiegliwość, zaoszczędzone kromki chleba i margarynę, płacimy „zasłużoną karę”.



Głód zmuszał nas do handlowania ze strażnikami. Szczególnym zainteresowaniem Niemców cieszyła się wymiana zegarka za chleb.



Mieliśmy w obozie również „Uniwersytet Dębliński”, gdzie uczęszczaliśmy na różne zajęcia. Byli tacy, którzy dla miernych korzyści brali zdradliwie funkcje woźnego i nazbyt gorliwie je wykonywali.



Było wiele smutku w naszym życiu w obozie. Najsmutniejsze było to, kiedy któryś z naszych kolegów opuszczał nas na zawsze.

Dotychczas nie odkryto zbiorowych mogił jeńców włoskich. Ocenia się, że w obozie Stalag 307 hitlerowcy zamordowali i doprowadzili do śmierci ponad 2 tys. żołnierzy włoskich. Wiadomo z zeznań świadków, że zwłoki jeńców włoskich grzebano we wspólnych mogiłach z jeńcami radzieckimi. Z uwagi na to, iż jeńców włoskich chroniła konwencja genewska i zbliżał się koniec wojny, Niemcy starali się zamaskować miejsca pochówku. Po wojnie nie wszczęto poszukiwań na terenie Zajezerza. Na Balonnej w 1986 r. **Józef Luciński** odkopał szczątki i rzeczy jeńców włoskich.



Ppor. Ezio Micheli „Lotnik” po ucieczce z obozu walczył w oddziale partyzanckim BCh. „Bilofa” i „Tomasza”.



Ppor. Enzo Boletti „Czarny” po ucieczce z obozu walczył w oddziale partyzanckim BCh „Bilofa” i „Tomasza”.



Ppor. Franco Mancini „Franek”. Poległ pod Kozienicami 30.03.1944 r. jako żołnierz oddziału partyzanckiego BCh. „Bilofa” i „Tomasza”.

Kriegsgefangenenpost
Correspondance des prisonniers de guerre

3-2-44

OPERA IRENA
3114416
DISTR. LOB. (12)

STALAG 307 P.F.D.
17
EPRÜFT

Postkarte Carte postale

Sammaruga Paola

Gebührenfrei Franc de port **R-VIII**

<p style="text-align: center;">Absenders Expéditeur</p> <p>Vor- und Zuname: Nom et prénom <i>S. Ten Sammaruga Claudio</i></p> <p>Gefangenennummer: No. du prisonnier <i>750</i></p> <p>Lager-Bezeichnung: siehe Rückseite Nom de camp voir au dos <i>Deutschland (Allemagne)</i></p>	<p style="text-align: center;">Empfangsort: Lieu de destination <i>ORONCO (Varese)</i></p> <p>Straße: Rue <i>Selvapiana 22</i></p> <p>Land: Landesteil (Provinz usw.) Département <i>Lombardia-Nord Italien</i></p> <p style="text-align: right;"><i>3/2/44</i></p>
--	---

Kriegsgefangenenpost
Correspondance des prisonniers de guerre

18/2/44

Antwort-Postkarte
Carte postale de réponse

An den Kriegsgefangenen
Au prisonnier

S. Ten Sammaruga Claudio

Gebührenfrei. Franc de port!

<p style="text-align: center;">Absenders Expéditeur</p> <p>Vor- und Zuname: Nom et prénom</p> <p>Ort: Lieu</p> <p>Straße: Rue</p> <p>Kreis: Département</p>	<p style="text-align: center;">Gefangenennummer: No. du prisonnier</p> <p>Lager-Bezeichnung: Nom de camp Internierten Nr. 750 Oflag 725 Lemberg (General-Gouvernement, Distr. Galizien) Dublin-Irena Deutschland (Allemagne)</p>
---	---

Kartki pocztowe jeńca włoskiego Claudio Sammaruga ze Stalagu 307 z dnia 3.02.1944 r. i Oflagu 77 z dnia 18.02.1944 r.

XIV. POLSKI RUCH PODZIEMNY

Kierownictwo polskiego ruchu podziemnego Armii Krajowej interesowało się losami jeńców radzieckich i włoskich w Stalagu 307. Meldunki o liczbie jeńców, o nowych transportach przekazywali członkowie AK pracujący na terenie Twierdzy. Wspominają o tym harcerze, **Jerzy Stando** ps. „Jelonek” i **Jerzy Kopeć** ps. „Pećko”.

Zadaniem harcerzy było zapamiętywanie numerów rejestracyjnych ciężarówek oraz ilości załadowanego na nie chleba, które kierowane były do okolicznych niemieckich jednostek wojskowych. Dzięki temu kierownictwo polskich organizacji podziemnych orientowało się w liczebności stacjonujących tam załóg. Harcerze informowali swego dowodzę z Armii Krajowej **Edmunda Kotyżę** ps. „Grot” również o przychodzących transportach jeńców radzieckich, a potem włoskich. Określali liczbę jeńców, stopnie wojskowe i skąd transporty trafiały do Dębłina.

Na teren obozu w Twierdzy wjeżdżały całe składy pociągów łącznie z lokomotywami. Kolejarze wywozili jeńców przebranych w mundury kolejarskie. Ukrywali ich przysypanych węglem w tzw. tendrach lokomotyw.

Wytypowani ludzie z AK wynosili z Twierdzy zapakowane we flaszki pakiety wesz, które pochodziły od jeńców chorych na tyfus plamisty. Zebranie insektów nie stanowiło problemu, bowiem jak zeznawał **Wacław Grzęda**:

„Wszy było tak dużo, że czapka rzucona przez jeńca ruszała się”

Wszy te dyskretnie rozrzucano w pomieszczeniach, gdzie stacjonowali żołnierze niemieccy z obsługi technicznej lotniska oraz w pomieszczeniach lotników niemieckich. Wiadomo jest, że wśród niemieckiej załogi lotniska zdarzały się wypadki zachorowań na tyfus. Wiadomo, że zmarli niemieccy żołnierze i lotnicy grzebani byli na tzw. cmentarzu niemieckim, mieszczącym się w lesie za cmentarzem parafialnym w kierunku Krasnoglina. **Mieczysław Stecki**, który osobiście brał udział w tej akcji dwukrotnie o tej swoistej bitwie bakteriologicznej rozmawiał po wojnie z **Arturem Filipkiem**. Stecki mieszkał w Irenie na ul. Warszawskiej, koło przejazdu i w czasie okupacji pracował w piekarni w Twierdzy.

Jeńcy próbowali również ucieczek przez kanały ściekowe i lochy. Czołgali się około 1 km. Jeżeli udało im się uciec, biegli nad Wieprz, a następnie do okolicznych wsi. Często jednak trafiali na kraty broniące wyjścia z terenu Twierdzy. Nielicznych, którym udało się uciec, tropiły trzy specjalnie szkolone psy.

Zdarzyła się udana zbiorowa ucieczka. A oto jak do niej doszło:

„(...) Codziennie około godz. 22 dwóch strażników niemieckich wyprowadzało ponad 20. osobową grupę piekarzy kończących zmianę. Na bramie Lubelskiej przy furtce stał jeden lub dwóch strażników.

Wiosną 1942 r., w momencie kiedy byli wyprowadzani piekarze, duża grupa jeńców dołączyła do kolumny. Rozbroili strażników eskortujących Polaków, wdarli się do wnętrza bramy Lubelskiej i zaczęli uciekać w wysokie trzciny rosnące w fosie, na lewo i prawo od mostu nad fosą. Niemcy natychmiast przystąpili do kontrataku, zaszczekały automaty. Włączyły się karabiny maszynowe, gruchnęły granaty. Rozpoczęła się straszliwa rzeź”.

Tak to wspomina **Artur Filipek** (miał wówczas 14 lat), który był na zewnątrz Twierdzy. Szedł do pracy w piekarni na następną zmianę. Uważał, że sygnał do zbiorowej ucieczki był skoordynowany przez polską organizację podziemną. Jeńcy, którym udało się przebić przez wąską furtkę w bramie, otrzymali pomoc w dalszej ucieczce.

Artur Filipek był również naocznym świadkiem nieudanej tragicznej ucieczki:

„(...) O świcie jesienną porą 1941 r. wracaliśmy we czwórek z nocnej zmiany z piekarni w Twierdzy. Przeszliśmy przez przejazd kolejowy na Warszawskiej i nagle w odległości około 100 m za przejazdem, na chodniku zauważyliśmy zwłoki. Domyśliliśmy się, że to jeniec. Po chwili zauważyliśmy jeszcze dwa trupy, które leżały na brukowanej drodze. Rozejrzeliśmy się, nikogo w pobliżu nie było. Czym prędzej oddaliliśmy się od tego miejsca”.

Dodatkowym utrudnieniem skutecznej ucieczki było to, iż wokół Twierdzy rozlokowane były oddziały wojska niemieckiego. Obok fortu Balonna, za nadwieprzańskimi łąkami znajdowało się ogromne lotnisko, na którym szkolono niemieckich lotników. Tuż obok w odległości kilkuset metrów mieścił się duży obóz pracy dla Żydów. Ponad tysiąc Żydów od maja 1941 r., do 20 lipca 1944 r. pracowało dla Niemców na lotnisku.

W pobliżu Stężycy był duży lazaret wojskowy, stacjonowało tam kilkudziesięciu żołnierzy Wehrmachtu. W Stawach funkcjonowały opanowane przez Niemców składy broni i amunicji.

W samej osadzie Irena na ulicy Warszawskiej mieścił się duży posterunek żandarmerii pod dowództwem leutnanta żandarmerii **A. Philippiego**, z udziałem zwyrodniałego oprawcy, „kata Ireny”, oberwachmistrza **Johana Petersona** i „krwawego Edka” – kolonisty niemieckiego ze wsi Brzeście położonej za Stęży-

cą – **Edwarda Prokopa**. Kilka domów w bok usytuowany był posterunek policji kryminalnej „Kripo”, pod dowództwem renegata, **Czesława Grabarczyka**.

Z-ca starosty puławskiego **Hans Lenk** stacjonował w dawnym urzędzie gminnym w Irenie i miał do pomocy oddział tzw. „czarnych” nazywanych tak od koloru noszonych furazerek. W odległości 2 km od Twierdzy zlokalizowany był ogromny węzeł kolejowy z nadzorem niemieckim i strażą kolejową (Bahnschutzpolizei). Na terenie Twierdzy stacjonował 813 batalion Ostlegionu liczący kilkuset kolaborantów, przeznaczony do ochrony linii kolejowych dęblińskiego węzła komunikacyjnego. W Twierdzy stacjonowała również ekspozytura obwodowa nadkomendantury Wehrmachtu.

XV.

LOSY PUŁKOWNIKA ARTURA GIESEGO KOMENDANTA STALAGU 307

Artur Giese urodził się 27 października 1887 r. w Westfalii, mieszkał przed wojną we Frankfurcie n. Odrą. Oficer zawodowy wyznania ewangelickiego, wykształcenie wyższe – filozofia i języki orientalne.

Na początku 1942 r. został wysłany do Wiednia na 5 – dniowy kurs komendantów obozów. Uczono tam głównych zasad obchodzenia się z jeńcami:

- obóz musi być bardzo ostro strzeżony przez oddziały wartownicze,
- każde przybliżenie się jeńca do ogrodzenia musi być udaremnione przy użyciu broni,
- każda próba ucieczki pociąga za sobą śmierć.

Informowano, że Związek Radziecki nie podpisał konwencji genewskiej z 1929 r., można więc z jeńcami radzieckimi obchodzić się inaczej niż z jeńcami z innych państw. Na przykład: jeńcy radzieccy nie mają prawa prowadzić korespondencji, nie mogą otrzymywać paczek żywnościowych.

Kiedy przyjechał w czerwcu 1942 r. do Dębina, w cytadeli przy sprzętaniu i czyszczeniu zatrudnieni byli Żydzi, mężczyźni i kobiety z ireńskiego getta. Lubił jeździć po rozległym obozie na kasztanowatej klaczy. Mieszkał 50 m od murów obozu.

Po wojnie, zeznając przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, twierdził, że w obozie panował następujący porządek dnia:

- o godzinie 6 rano pobudka, mycie się, uporządkowanie prycz i śniadanie do godziny 8,
- od 8 do 12 praca, od 12 do 14 obiad, od 14 do 18 praca,
- o 18 kolacja i czas wolny do 22-ej.

O godzinie 22 wszyscy jeńcy musieli być w barakach.

Cynicznie zeznawał, że w barakach były drewniane prycze, na których leżały sienniki ze słomą. Słoma musiała być zmieniana co najmniej raz na 6 miesięcy.

Jak było naprawdę, wiemy.

W dniu 22 października 1945 r. Rosjanie aresztowali we Frankfurcie n. Odrą płk Artura Giesego. 6 i 8 października 1949 r., w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie

odbyła się rozprawa. Prokurator postawił mu m.in. następujące zarzuty: (z sądowych akt oskarżenia)

- I. „(...) Brał udział w dokonywaniu zabójstw jeńców wojennych przez to, że:
 - a. Wydawał rozkazy wykonywania egzekucji jeńców.
 - b. Wprowadził i tolerował system zupełnego głodzenia jeńców.
 - c. Wprowadził i tolerował znęcanie się nad jeńcami.
 - d. Wprowadził i tolerował w szpitalu obozowym zabijanie chorych jeńców zastrzykami.
 - e. Tolerował celowo wytworzone w obozie warunki antyżdrowotne, wskutek których powstały epidemie chorób zakaźnych powodujących śmierć wielu tysięcy jeńców.
- II. Działał prócz tego na szkodę jeńców wojennych przez to, iż osobiście znęcał się nad jeńcami radzieckimi, a to przez bicie, kopanie, szczucie jeńców psami, które to przyczyny stanowią zbrodnię....”.

Zeznania świadków, a także fotografie, które dostarczył **Janusz Uklejewski**, dowiodły niezbicie, że obóz dla jeńców radzieckich w Dęblinie zwany Stalag 307 był miejscem licznych zbrodni ludobójstwa, które popełniali żołnierze Deutsche Wehrmacht. Sposobami zaś, jakimi posługiwali się przy tym członkowie niemieckich załóg, eskort wojskowych i straży obozowych, były:

- a. „Zabijanie jeńców, którzy wskutek wycieńczenia nie mogli poruszać się o własnych siłach podczas przeprowadzania bądź z wagonów kolejowych do obozu, bądź z obozu do szpitala w forcie zwanym Balonna.
- b. Słóczenie niewspółmiernie wielkiej liczby jeńców w kazamatach, magazynach i halach, w których panowały warunki urągające najprymitywniejszym potrzebom ludzkim.
- c. Pozostawianie jeńców na placach obozowych bez dachu nad głową, nawet w czasie największych mrozów, pomimo iż byli to ludzie wycieńczeni, głodni, bosi i okryci w łachmany.
- d. Takie umyślne głodzenie jeńców, iż oni nie tylko wyjadali trawę, korę, liście i kasztany, ale nawet zjadali części zwłok swoich zmarłych towarzyszy niewoli.
- e. Zabijanie tych jeńców, którym udało się bądź wyprosić u piekarzy obozowych, bądź wygrzebać na śmietniskach resztki chleba lub innego jadła.
- f. Strzelanie do gromady jeńców, którzy pod wpływem głodu zawodzili chórem, prosząc o podanie im strawy.
- g. Bicie jeńców kolbami karabinów lub kijami i szczucie ich psami oraz strzelanie do nich bez powodu, po prostu dla zabawy.
- h. Pozostawianie chorych jeńców bez opieki i trucie ich zastrzykami w szpitalu obozowym, w forcie Balonna.

- i. *Grzebanie osób żywych razem z umarłymi.*
- j. *Urządzanie od czasu do czasu masowych egzekucji na większą lub mniejszą skalę.*

Fakty te, jak stwierdzili świadkowie, działały się jawnie i dlatego ludność cywilna mogła je zauważyć, w okresie od końca lata względnie początku jesieni 1941 r. do początków wiosny 1942 r.”

Młodsza o 17 lat żona płk Giesego, zabiegała o jak najniższą karę. Poprzez adwokatów niemieckich przesłała do sądu pisemne, złożone pod przysięgą notarialnie oświadczenia Generała **Paula Wittasa**, zarządzającego obozami jenieckimi na Lubelszczyźnie oraz pięciu innych oficerów i podoficerów stanowiących załogę obozu Stalag 307.

Wszyscy bronili płk Artura Giesego, twierdząc, że nie brał on bezpośrednio udziału w zabójstwach jeńców. Generał **Wittas** cynicznie twierdził, że wręcz żołnierze niemieccy zachowywali się w stosunku do jeńców uczciwie i pomagali im, narażając własne życie w trakcie epidemii tyfusu i czerwonki, aby ulżyć im w cierpieniu. Sąd pozostał jednak nieugięty i wydał wyrok śmierci dla Artura Giesego. Współwinnymi uznano kapitana **Reisa**, majora **Hohenbergera**, majora **Lascha**, **Polikera**, kapitana **Stiffenhofera**, kapitana **Kracha**, oberlejtanta **Klause** i lekarza obozowego **Heimbergera**.

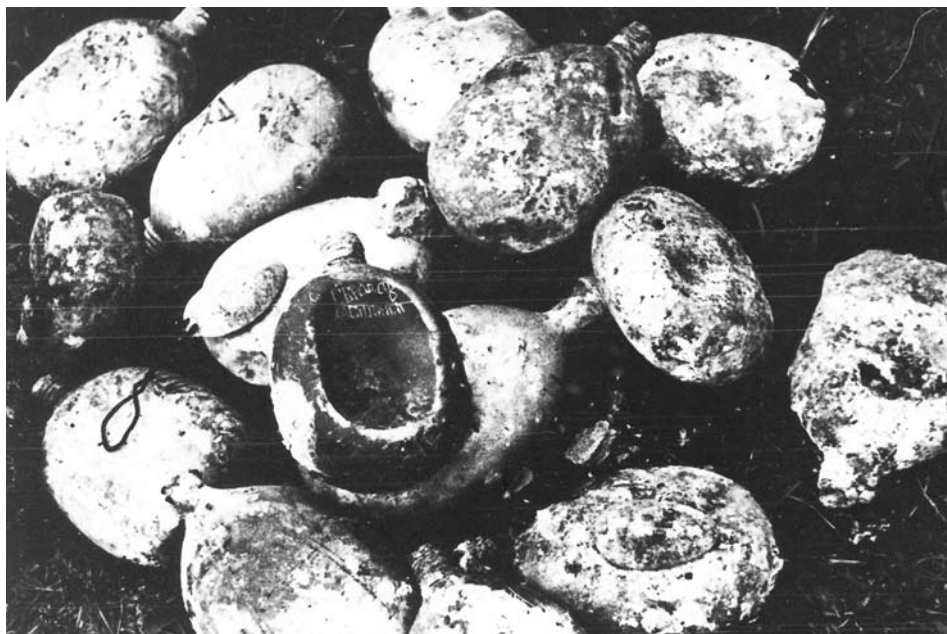
Wskutek próśb żony 27 kwietnia 1950 r. Prezydent Bolesław Bierut ułaskawił A. Giesego, zmieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie. W marcu 1957 r., Sąd Wojewódzki w Lublinie postanowił warunkowo, przedterminowo-natychmiastowo zwolnić Artura Giesego z więzienia. W kwietniu 1957 r. przewieziono go do żony do Frankfurtu n. Odrą, do NRD.

Komendant obozu Stalag 307 przesiedział w więzieniu 11 lat i 5 miesięcy, wyszedł na wolność, mając 70 lat.

Losy pozostałych komendantów obozu pozostają nieznanne.



Szkielet jeńca w szpitalu obozowym znaleziony po wkroczeniu Armii Radzieckiej, w lipcu 1944 r. Lekarz radziecki stwierdził, że zwłoki leżały 3 miesiące.



Menażki radzieckich jeńców znalezione w obozie Stalag – 307 w Dęblinie. Październik 1947 r.



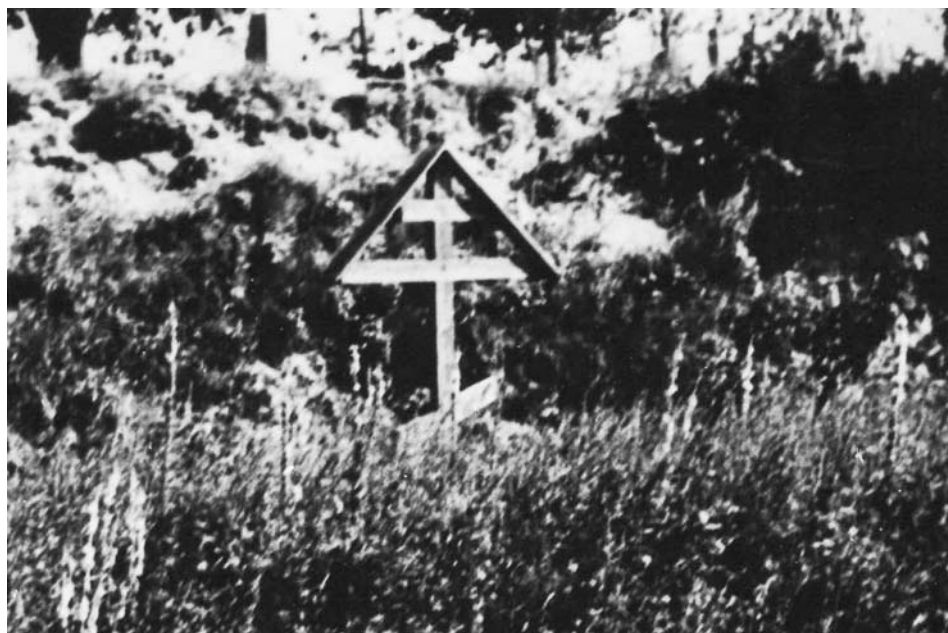
Czaszki przedziurawione kulami znalezione podczas rozkopywania zbiorowych mogił jeńców radzieckich w Twierdzy Dęblin.



Krzyże prawosławne postawione z rozkazu komendanta Stalagu 307 Artura Giesego w 1943 r. Na zbiorowych grobach, na terenie fortu Balonna. Napisy po rosyjsku i po niemiecku: „Tu jest pochowanych 651 rosyjskich jeńców wojennych. Jesień 1941 r.”



Napisy po rosyjsku i niemiecku: „Tu jest pochowanych 924 rosyjskich jeńców wojennych. Jesień 1941 r.”



Prawosławne krzyże na zbiorowych mogiłach jeńców radzieckich
na Balonnej 1947 r.



Pomnik przed Twierdzą Dęblin postawiony przez Niemców w miejscu pochowania 70 tys. zamordowanych jeńców wojennych. Pomnik kamienny miał wys. ok. 150 cm szer. u podstawy kwadratu 120 cm. Tablica kamienna, na wierzchu hełm czerwoarmisty. Usytuowany na placu zasypanej fosy w północnej części Twierdzy. Inicjatorem budowy był komendant Artur Giese. Pomnik wykonano w 1943 r. Został zburzony przez żołnierzy radzieckich w 1945 r.



Niemiecki napis na płycie pomnika: „Miejsce pogrzebania jeńców radzieckich 1941-1942”.

XVI. Z PRAC PAŃSTWOWYCH KOMISJI BADAJĄCYCH ZBRODNIĘ HITLEROWSKIE

Kilka tygodni po wyzwoleniu Dębłina, 28 sierpnia 1944 r., radzieckie władze wojskowe powołały komisję do zbadania zbrodni niemieckich popełnionych na radzieckich jeńcach wojennych w Twierdzy Dęblin. W skład Komisji weszli oficerowie gwardii wymiaru sprawiedliwości, gwardii służby lekarskiej, miejscowy lekarz – **Tymosławski** oraz przedstawiciele mieszkańców Dębłina – **Michał Filipek i Kazimierz Turkiewicz**. Komisja przesłuchiwała dziewięciu mieszkańców Ireny, naocznych świadków okrucieństw, jakich dopuszczali się hitlerowcy wobec jeńców.

Oto fragmenty z (protokołu – konkluzji) tej Komisji:

Jadwiga Wrzesińska, która pracowała w Twierdzy w charakterze rachmistrza w piekarni chleba, zeznaje:

„(...) Posiadając wszelkie możliwości, by karmić jeńców po ludzku, Niemcy umyślnie stwarzali głód. Chleb wydawany jeńcom był wypiekany z namiastki mąki. Do tej mąki specjalnej, składającej się z drzewa i słomy, Niemcy dla spoistości dodawali niewielki procent przegniętej i stęchłej mąki owsianej lub żytniej. Kiedy ja osobiście próbowałam tego chleba – nie mogłam go zupełnie przełknąć, gdyż był nieznośnie gorzki. Jednak nawet tego chleba Niemcy wydawali tylko 150 gramów na osobę dziennie”.

Mieszkańca Ireny, **Feliksa Mikulskiego** za to, że rzucił głodnemu kawałek chleba, Niemcy konwojujący jeńców zbili kijami. Rozbili mu głowę, złamali obojczyk i wykręcili palce nóg.

78-letni **Feliks Kazak**, pracujący w Twierdzy jako kominiarz, w styczniu 1942 r. był także zbity przez Niemców pałką gumową za podanie jeńcowi kawałka chleba.

Jan Hołda, zatrudniony przez Niemców w Twierdzy jako piekarz, zeznaje:

„(...) Późną jesienią, w listopadzie – grudniu 1941 r. i zimą 1942 r. wyżywienie jeńców było wyjątkowo złe. W tych miesiącach podchodzili oni często do piekarni i prosili o skórki od chleba. Często rzucałem im chleb przez okno piekarni. Kiedy Niemcy zauważyli, że jeńcy zbierają chleb, zaczęli strzelać. Wśród Niemców byli specjaliści polujący na życie ludzkie. Dotychczas pamiętam pewnego starszego

Niemca, którego nazwiska nie pamiętam. On ciągle obserwował piekarnię. Kiedy tylko wygłodniali jeńcy podchodzili do okien, Niemiec ów strzelał do nich z automatu. Ilość jeńców zabitych tylko w ten sposób dochodziła w niektóre dni do 100 – 150 ludzi. Za pomoc Niemcy surowo karali. Pewnego razu na wiosnę 1942 r. Niemcy zauważyli, że ja rzuciłam jeńcowi chleb. Schwycili mnie i wymierzili ponad 40 uderzeń pałką dębową. Po tym pobiciu długo nie mogłem chodzić i leczyłem się przez 2 tygodnie. Wybili mi wówczas 6 zębów i tak uszkodzili uszy, że dotychczas źle słyszę”.

Codziennie w Twierdzy Dęblin umierały z głodu setki jeńców. Wynędzniali ludzie grzebali w śmietnikach, wybierali zgniłe odpadki, jedli trawę i liście z drzew, żeby zapełnić nimi pusty żołądek. W warunkach niewiarygodnego wycieńczenia i straszego głodu wśród jeńców pojawiły się wypadki spożywania mięsa i wnętrzności ze zwłok. Niemcy, doprowadziwszy do tak przerażającego położenia swoich niewolników, z sadystycznym zadowoleniem fotografowali podobne sceny, a następnie szerzyli propagandę, że Rosjanie nie są ludźmi: oni pożerają jeden drugiego.

Świadek **Wincenty Józefowicz**, który pracował w Twierdzy w charakterze majstra wodociągowego i często bywał w szpitalu zeznaje:

„(...) Z nastaniem zimy z brudu i głodu wybuchła epidemia tyfusu, z powodu której jeńcy zaczęli ginąć już nie setkami, ale tysiącami. Niemcy są jedynymi winowajcami śmierci ludzi z powodu tyfusu plamistego. Zamiast leczenia i stosowania środków zapobiegawczych przeciwko tyfusowi Niemcy zwozili ludzi, którzy zachorowali na tyfus, jeszcze żywych, do grobów, a najczęściej uśmiercali ich zastrzykami lub trucizną. W charakterze sanitariuszy pracowali u lekarza niemieckiego sami jeńcy. Jeden z nich, imieniem Konstantin, w lutym 1942 r. mówił mi osobiście, że lekarz niemiecki kazał mu robić chorym na tyfus zastrzyki i dawać eter w celu uśmiercania. Sami jeńcy wiedzieli o tych zastrzykach. Tak na przykład z pośród jeńców znałem pewnego technika kolejowego imieniem Iwan. Pragnąc mu pomóc, skrycie przynosiłem chleb. Pewnego ranka, przejrzawszy prycze, na których poprzedniego wieczora leżał chory Iwan, zapytałem, gdzie on się podział. Inni jeńcy odpowiedzieli mi, że dano mu zastrzyk, po którym on umarł i już go odwieźli do grobu. Pewnego razu sam obserwowałem, jak robiono rannym te uśmiercające zastrzyki. Tego dnia potrzebowałem 20 ludzi do roboty przy remoncie kanalizacji, poza terenem Twierdzy. Wobec tego, że jeńcy liczyli na możliwość uproszenia u ludności kawałka chleba, każdy z nich dążył by trafić do pracy, poza Twierdzę. Kiedy jeńcom oznajmiono, że ja potrzebuję 20 ludzi do pracy, oni tłumem rzucili się do mnie. Policjanci zaczęli niezwłocznie bić jeńców pałkami, a Niemiec skierował do nich ogień z automatu. Kiedy żywi cofnęli się, na miejscu zostało do 10 zabitych i 15 – 20 ludzi rannych. Rannych załadowali na wóz i zawieźli do szpitala. W szpitalu ciężko rannym robiono zastrzyki, po których ci umierali na moich oczach. Tym

razem niektórych rannych, ale jeszcze żywych załadowano na wóz razem z nieboszczykami i zawieszono do grobu. Jeden z nich prosił, by go nie rzucać do grobu, lecz położyć w krzakach, ale podszedł do niego Niemiec, wbił mu bagnet w plecy i bagnetem zrzucił go do grobu. Zakopano go.

O zastrzykach uśmiercających, którymi Niemcy zabijali radzieckich jeńców wojennych, sanitariusz imieniem Konstantin widocznie mówił wśród innych, co doszło do Niemców. W początku marca, kiedy reperowałem rury w szpitalu, tego sanitariusza wezwał do siebie lekarz i o coś długo wypytywał. Kiedy sanitariusz wrócił od lekarza, zwracając się do kucharza (także jeńca radzieckiego) powiedział:

„(...) Nie będę dłużej żył, lekarz podejrzewa, że ja rozpowszechniam pogłoski o trujących zastrzykach”.

Tegoż dnia sanitariusz został aresztowany.

Nazajutrz powiadomiono mnie, że następnego ranka zostanie rozstrzelany. Umyślnie przyszedłem wcześniej. Przy mnie wyprowadzono go na ulicę. Oficer rozkazał żołnierzom odprowadzić go i rozstrzelać. Rozstrzelali go na moich oczach, następnie wyjęli z ubrania rzeczy, a jego zakopali.”

Iwan Belesz, zatrudniony w Twierdzy jako tłumacz w 1941 r. zeznaje:

„(...) W październiku na rozkaz komendanta, kapitana Reisa, Niemcy ustawili na wzniesieniu w podwórzu Twierdzy 2 karabiny maszynowe, a w dole postawili około 12 żołnierzy z granatami. Po tym na plac, który znajdował się obok tego wzniesienia, wynieśli 2 kotły z pożywieniem i oznajmili to jeńcom. Głodni i wycieńczeni ludzie tłumnie rzucili się do kotłów, a żołnierze niemieccy otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych i zarzucali granatami. Podczas tego wszyscy oficerowie z komendantem Reisem na czele śmiali się z tej tragedii ludzkiej, w której wyniku zabito około 300 ludzi”.

Jadwiga Wrzesińska, obserwująca osobiście sceny bestialskiej rozprawy Niemców z jeńcami wojennymi, opowiada:

„(...)W październiku 1941 r. przechodziłam pewnego razu koło jeńców, którzy dopiero co przybyli do Twierdzy i zostali wyładowani z wagonów. W liczbie tych jeńców wielu było tak słabych i wycieńczonych, że nie mogąc nadążyć za swoimi towarzyszami, odbijali się od kolumny. Stanąwszy za drzewem, widziałam, jak kapitan Krach rozkazał swoim żołnierzom rozstrzeliwać wszystkich zapóźnionych, a sam tymczasem fotografował rozgrywającą się scenę. Spełniając jego rozkaz, niemieccy żołnierze otworzyli ogień z automatów do pozbawionych sił i wycieńczonych ludzi. W rezultacie wystrzelano około 150 osób, jeńców czerwonoarmistów. Innym razem w listopadzie 1941 r. przechodziłam obok wagonów, które przybyły z jeńcami. Kiedy w moich oczach jeden z Polaków podał jeńcowi wodę, a jeden z jeńców wyciągnął rękę do okna po wodę, podbiegł Niemiec i ciosem swe go pałasza odrąbał wyciągniętą rękę”.



Ofiary kanibalizmu.



Ofiary kanibalizmu.

Wśród Niemców byli specjaliści amatorzy polowania na żywych ludzi. Według oświadczenia samych Niemców żołnierze, którzy wyróżnili się największą liczbą zabitych jeńców, dostawali awans służbowy.

Świadkowie zbrodni niemieckich w Twierdzy – pracownicy piekarni **Jan Hołda** i **Stanisław Lipiec** zeznają, że w listopadzie 1942 r. byli naoczni świadkami następującego wypadku:

„(...) Niemcy przyjechali wozem zabrać zwłoki jeńców leżące o sto kroków od piekarni. Razem z nieboszczykami Niemcy zabrali pewnego chorego oficera rosyjskiego. Po kilku minutach zdobył się on na wysiłek i wyczołgał się z wozu. Niemcy to zauważyli i zbiwszy go pałką, znowu rzucili na trupy. Kiedy odeszli, ów oficer ponownie wstał z wozu i opierając się ręką o ścianę, począł, chwiejąc się, oddalać się na bok. Niemcy znowu go zauważyli i znów go rzucili na wóz. Oficer po raz trzeci wyczołgał się z wozu, ale tym razem Niemcy rzucili go na dno wozu. Przywalili z wierzchu trupami i wywiózłszy w takim położeniu na grób, zakopali razem ze zmarłymi”.

W wyniku bestialstw niemieckich i uśmiercania radzieckich jeńców wojennych przez głód i choroby co dzień w Twierdzy Dęblin wyrastały góry trupów, a na całym jej terenie leżały pomordowane ofiary „cywilizacji niemieckiej”. Codziennie Niemcy wywozili 15 – 20 wozów zwłok, napełniając nimi głębokie doły i rowy.

„ – ”

W dniach od 16 do 21 października 1947 r. na terenie Twierdzy Dęblin oraz okolicznych fortów pracowały wspólnie dwie państwowe komisje.

Polska Państwowa Komisja pod przewodnictwem wiceministra sprawiedliwości **Leona Chajna** oraz Specjalna Komisja Radziecka pod przewodnictwem Rady Sprawiedliwości ZSRR **D. Kudriawcewa** z udziałem między innymi głównego, sądowo-lekarskiego eksperta płk prof. medycyny **M. Awdiejewa**.

Członkowie Komisji obejrżeli teren Twierdzy, okoliczne forty i cmentarze, miejsca, w których Niemcy grzebali zwłoki jeńców radzieckich.

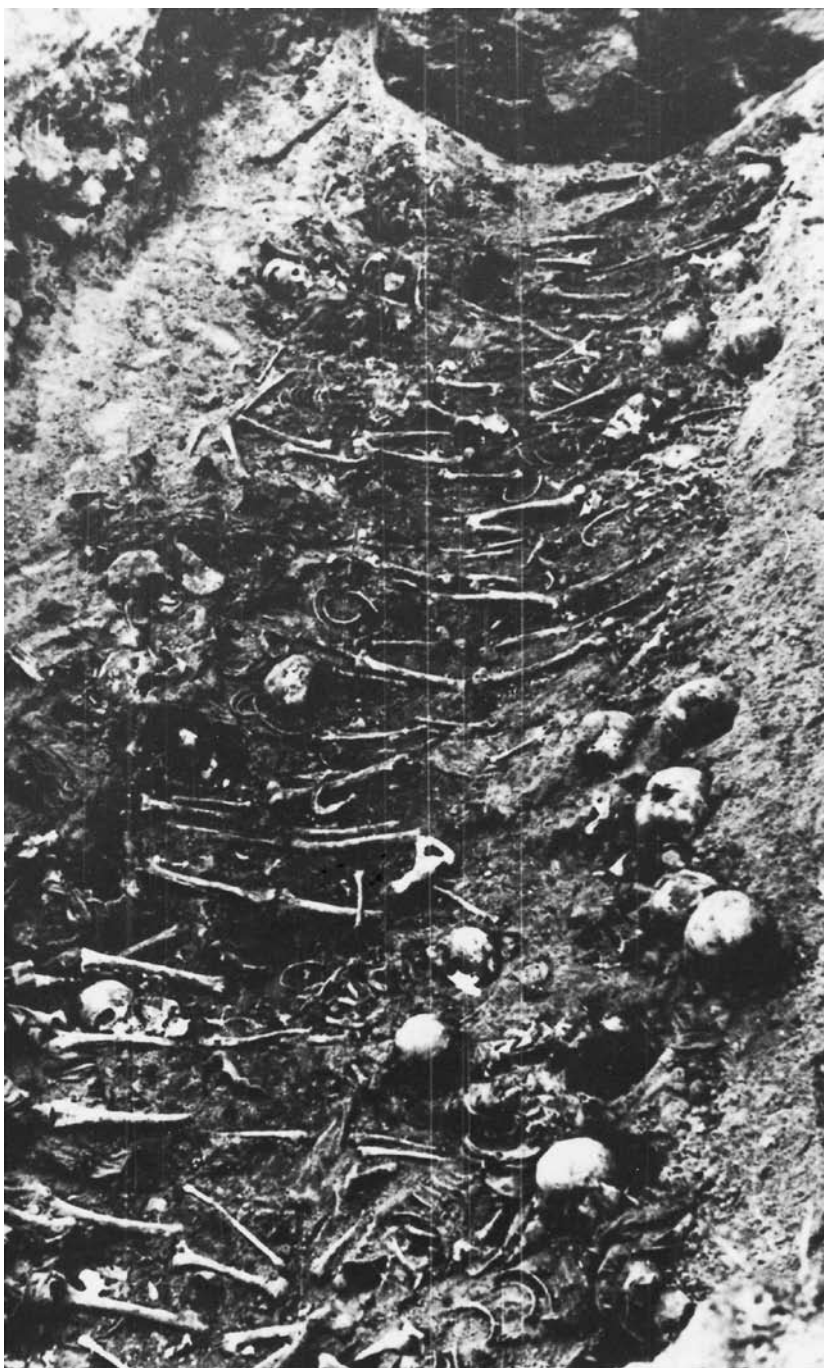
Na zlecenie Komisji odkopano zbiorowe mogiły w 11 miejscach. Cztery doły wykopano **na największej zbiorowej mogile w Europie**, obok murów Twierdzy, w okolicach Bramy Warszawskiej położonej od strony północno-wschodniej, tam gdzie stoi niechciany pomnik, tzw. iglica. Na powierzchni 6 970 m² zlokalizowano 70 tys. zwłok jeńców radzieckich. Trzy masowe groby odkryto na terenie fortu Balonna, gdzie doliczono się nie mniej niż 935 zwłok jeńców. Jedną masową mogiłę odkopano na skraju w nasypie cmentarza wojennego Balonna, gdzie policzono co najmniej 576 zwłok. Na terenie nowego cmentarza wojskowego, obecnie komunalnego, odkopano mogiłę położoną wzdłuż ogrodzenia (od narożnika do bramy głównej) o powierzchni 194 m², w której znaleziono nie mniej niż 1 358 zwłok jeńców. Dwie kolejne mogiły odkopano na wale otaczającym fort-skład Młynki.



Zbiorowy grób odkopany na terenie fortu Balonna ze zwłokami radzieckich jeńców wojennych zamordowanych przez hitlerowców.



Zbiorowa mogiła w forcie Balonna odkopana w 1947 r.



Trupy radzieckich jeńców wojennych w masowej mogile
na terenie fortu Balonna. Październik 1947 r.



Zbiorowa mogiła ze zwłokami jeńców radzieckich w forcie Balonna.



Jedna ze zbiorowych mogił jeńców radzieckich na placu przed Twierdzą Dęblin.
Październik 1947 r.



Strzępy odzieży zamordowanych przez Niemców jeńców wojennych odkryte pod ścianą Twierdzy Dęblin.



Jeden z dołów z trupami jeńców radzieckich na placu przed Twierdzą Dęblin.
Październik 1947 r.



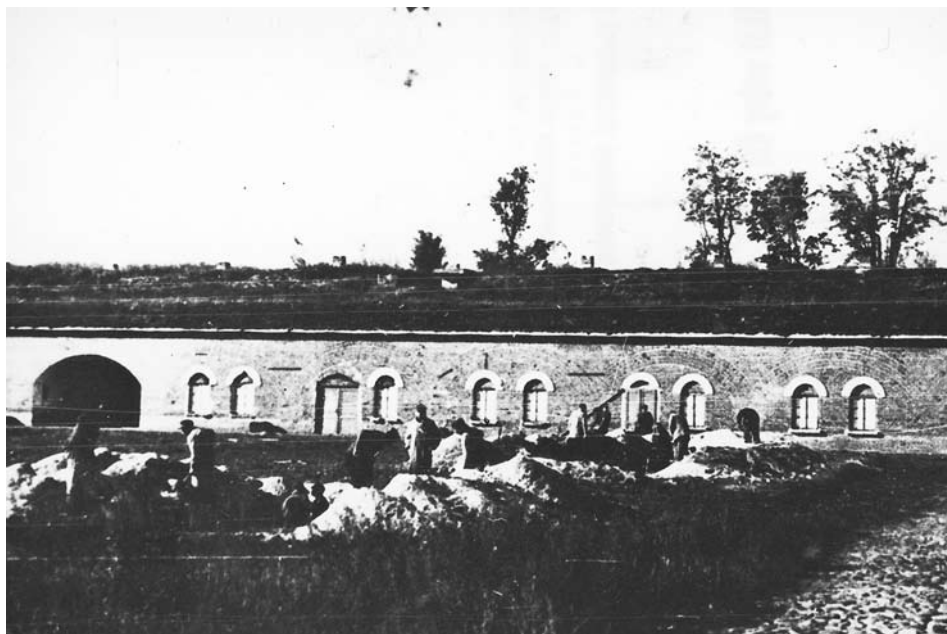
Zbiorowa mogiła ze zwłokami jeńców radzieckich przed Twierdzą Dęblin.



Członkowie Polskiej Państwowej Komisji Wojskowej, Sądowo-Lekarskiej Komisji Rzecznawczej ZSRR oraz przedstawiciele społeczeństwa Ireny. W środku przebrany w mundur czerwoarmisty (z obawy przed atakami mieszkańców) jeńiec niemiecki z załogi Stalagu 307 oprowadza Komisję i udziela wyjaśnień.



Dziennikarze Zachodni oglądają odkopaną zbiorową mogiłę. 16-21 X 1947 r.



Rozkopywanie dołów – mogił zbiorowych przed Twierdzą Dęblin.
Październik 1947 r.



Dziennikarze z Zachodu i Członkowie Komisji oglądają zbiorowe mogiły przed Twierdzą Dęblin. Październik 1947 r.



Zasypywanie zbiorowej mogiły na miejscu zasypanej fosy, położonej po północnej stronie Twierdzy.



Nowy cmentarz wojskowy – obecnie komunalny – Dęblin październik 1947 r.
W zbiorowej mogile znaleziono 1358 ciał jeńców radzieckich. Jak ogromna jest ta mogiła wystarczy porównać, że na całym, dużym cmentarzu wojennym Balonna pochowane są 823 osoby.

W jednej mogile o powierzchni 68 m², było nie mniej niż 408 ciał. W drugiej, o powierzchni 6 m² znaleziono 7 szkieletów. Komisje w konkluzji stwierdziły, że **ogólna liczba ludzkich ciał na wszystkich odkopanych cmentarzyskach jest nie mniejsza niż 71 184 zwłok.**

Komisja przesłuchała ponad 30 naocznych świadków zbrodni niemieckich. Zapoznała się z ujawnionymi dowodami rzeczowymi oraz 73 fotografiami niemieckimi przekazanymi przez fotografów – **Janusza Uklejewskiego**, który jako uczeń pracował w zakładzie fotograficznym **Anny Złotnickiej** na ulicy Warszawskiej i **Waldemara Marcza**ka. Zdjęcia wykonał **Klemens Marcza**k (brat Waldemara Marcza)ka) pracujący w zakładzie stryja – **Teofila Marcza**ka. Świadcówkowie jednogłośnie potwierdzili, że zdjęcia przedstawiają dokładnie to, co działo się w obozie, obrazują zbrodniczość Niemców. Część z nich zamieszczam w tej książce.

XVII. ZAKOŃCZENIE

Oflag 77 był kontynuacją Stalagu 307, przemianowany w lutym 1944 r. na obóz dla jeńców – oficerów.

Według list OKW w kwietniu 1944 r. przebywało w obozie 1 282 jeńców. W czerwcu 1944 r. przybyło od 1 500 do 2 500 wziętych do niewoli oficerów Armii Czerwonej i niewielu oficerów włoskich. Pod koniec istnienia obozu, na początku lipca 1944 r. przebywało w nim 2 131 jeńców.

24 lipca 1944 r. w ramach akcji „Burza” realizowano plan Armii Krajowej nazwany „Ocalić Dęblin”. Między innymi opanowano Twierdzę, ratując przed śmiercią ostatnich znajdujących się tam jeszcze jeńców radzieckich.

ZAŁĄCZNIK 1

NAZWISKA ŚWIADKÓW ZEZNAJĄCYCH W SPRAWACH ZBRODNI NA JEŃCACH RADZIECKICH I WŁOSKICH

1. ANTOLAK JAN – maszynista kolejowy, ur. 1894 r. z Ireny
2. BANASZEK JAN – kolejarz z Sobolewa, ur. 1903 r.
3. BAKAŁA ROZALIA – chłopka ze wsi Borowa, ur. 1907 r.
4. BELESZ IWAN – tłumacz – w X 1941 r. na rozkaz komendanta, kapitana Reisa, wynieśli 2 kotły z pożywieniem, wystawili 2 karabiny maszynowe oraz 12 żołnierzy z granatami. Zabito ok. 300 ludzi.
5. CELEJ ANTONI – stróż Twierdzy, ur. 1904 r. z Młynek – w obozie szczególnie szalał szef wywiadu Krach. Gdy zauważył, że jeńiec rozmawia z Polakiem, natychmiast zabijał go. Polaków zamykał w więzieniu.
6. DĄBROWSKI JAN – piekarz, ur. 1910 r., z Ireny
7. FORGIN MIKOŁAJ – piekarz, ur. 1909 r., z Ireny
8. GABRYJELEK MARIA – ur. 1915 r., z Borowej
9. GAPIK WŁADYSŁAW – handlujący, członek OSP ur. 1898 r., z Ireny
10. GIBIŃSKI STANISŁAW – buchalter, działacz PCK ur. 1913 r., z Ireny
11. GIŻYCKI FELIKS – jeńiec Stalagu 307 ze Świebodzina, ur. 1913 r., w ZSRR uwolniony w 1942 r. przez I. Haase z PCK
12. GŁOWACKI JOACHIM – piekarz z Borowej, ur. 1903 r.
13. GOWIN JAN – ur. 1893 r., z Borowej
14. GRZEDA WACŁAW – hydraulik, ur. 1908 r., z Ireny
15. HAASE IRENA – właścicielka apteki w Irenie, ur. 1898 r. – uratowała poprzez PCK 200 jeńców narodowości polskiej; 27.06.1946 – zeznawała na temat jeńców włoskich.
16. NESKA PIOTR – „strzelaninę w obozie słychać było w dzień i w noc”

17. HOŁDA JAN – piekarz, za rzucenie jeńcowi bochenka chleba, Niemcy wymierzili mu 40 uderzeń pałąką dębową, wybili 6 zębów oraz trwale uszkodzili słuch
18. JAROSŁAWSKI BRONISŁAW – stolarz, ur. 1895 r., z Ireny – w dzień i w nocy na kilometry słysząc było nieludzkie jęki i krzyki konających z głodu i chłodu ludzi
19. JÓZEFOWICZ WINCENTY – majster wodociągowy (świadek 1944 i 1947) w styczniu 1942 r. w obozie było 126.343 jeńców (na podstawie wykazów przydziału chleba)
20. KAMOLA – w sądzie w 1949 r. zeznał: „(...)widziałem, że gdy transportowano jeńców do szpitala na Balonnej – to tych, którzy nie mogli iść – zabijano na miejscu”.
21. KAZAK FELIKS – kominiarz, 78 lat. w styczniu 1942 r. Niemcy zbili go gumową pałąką za podanie jeńcowi kawałka chleba
22. KUFEL WOJCIECH – piekarz, ur. 1911 r., z Ireny – „(...)dla zabawy Niemcy rzucali w tłum jeńców granaty, zabijając od razu do 20 osób”.
23. KUTY AGNIESZKA – żona kolejarza z Rycic, ur. 1899 r.
24. KUTY WINCENTY – smarownik na stacji Dęblin – „(...) sam widziałem jak grzebali jeńców jeszcze żyjących”.
25. LEŚKO WŁADYSŁAWA – urzędniczka pocztowa, córka sołtysa Wojciecha Leśko, dowódcy AK ps. „Kostka” ze Starówki, ur. 1922 r.
26. LIPIEC STANISŁAW – piekarz, ur. 1910 r. z Ireny 27.06.1946 r. – zeznawał w sprawie jeńców włoskich
27. MARCZAK WALDEMAR – przedstawił komisji 8 zdjęć fotograficznych, które wykonał jego brat Marczak Klemens, w zakładzie Tolka Marczaka
28. MIKOŁAJCZYK JÓZEF – piekarz, ur. 1907 r., z Ireny – wiosną 1942 r. Niemcy urządzili masakrę za bunt i koło bramy Lubelskiej rozstrzelali kilka tys. jeńców
29. MIKULICZ JÓZEF – piekarz, mieszka w Świegorzewie poczta Głuszyn

30. MIKULSKI FELIKS – rzucił do konwoju kawałek chleba, Niemcy go zbili: rozbili głowę i złamali obojczyk
31. MIKUSEK SZYMON – kolejarz, ur. 1900 r., z Rzeczyca
32. NOWAK ADAM – piekarz z Borowej, ur. 1912 r.
33. PAŹYSZEK STANISŁAW – robotnik – „(...) wcześniej ginęło 500–700 jeńców dziennie, to w okresie epidemii tyfusu zgony osiągały 2 tys. jeńców na dobę”.
34. POSŁUSZNY STANISŁAW – piekarz, ur. 1895 r., z Ireny – „(...) zdjęcia dokładnie przedstawiają to, co się odbywało w obozie”.
35. RACZYŃSKA MONIKA – ur. 1924 r., z Borowej
36. STANDO JERZY – pomocnik piekarza z Ireny, ur. 1925 r.
– członek AK „Jelonek”, współpracował z „Grottem” Ed. Kotyżą, zbierał inf. o liczbie jeńców
37. STAŃCZAK EDWARD – betoniarz, pracował w Twierdzy jako szklarz, z Ireny
38. SZLENDAK STANISŁAW – ur. 1902 r., z Borowej
39. TERLECKI WŁADYSŁAW – pracował na poczcie, ur. 1903 r., z Ireny
40. TRZEPIZUR FIDELIS – piekarz, ur. 1901 r., z Ireny
41. TURKIEWICZ KAZIMIERZ – stolarz – emeryt, ur. 1877 r.
42. UKLEJOWSKI JANUSZ – fotograf – przekazał komisji 65 fotografii, pracował w czasie wojny w zakładzie foto u Żłotnickich
43. WALENCIK JÓZEF – lekarz z Kurowa, mieszka w Warszawie, ur. 1921 r.
44. WOJCIECHOWSKI BOLESŁAW – piekarz, ur. 1909 r., z Ireny
45. WRZESIŃSKA JADWIGA – rachmistrz w biurze piekarni w Twierdzy (norma 150 g chleba dziennie)
46. ŻMUDA EDWARD – piekarz z Borowej, ur. 1921 r.
47. ŻMUDA ZYGMUNT – ur. 1925 r., z Borowej

ZAŁĄCZNIK 2
ZAŁOGA PIEKARNI WOJSKOWEJ
W TWIERDZY DĘBLIN W LATACH 1939–1944

POLACY

Piekarze

1. Arażny Zygmunt
2. Bal Józef
3. Banaś Zbigniew
4. Bartosiewicz
5. Bąkała
6. Bąkała Tadeusz
7. Kijek
8. Czyżkowski
9. Dąbrowski Jan – z Ireny, ur. 1909 r. od 1940 do 1944 r. pracował w piekarni
10. Dębski Stanisław
11. Filipek Zbigniew
12. Filipowicz Stefan
13. Forgin Mikołaj – z Ireny, ur. 1909 r. od poł. 1941 r. do jesieni 1942 r. pracował w piekarni
14. Gawryjołek Eugarniusz
15. Gawryjołek Józef
16. Gawryjołek Władysław
17. Gembala Jan
18. Głowacki Joachim-Konstanty – z Ireny ur. 1903 r., od 1942 do 1944 r. pracował w piekarni
19. Hołda Jan z Ireny
20. Hołda Zbigniew
21. Kamola Stefan
22. Kamola Władysław
23. Karcz Włodzimierz
24. Kopec Jan
25. Korpysa
26. Kowalewski Ferdynand
27. Kufel Wojciech – z Ireny, ur. 1911 r., od września 1941 do jesieni 1943 r. pracował w piekarni
28. Kulik Adam – przyjezdny spoza Dębina
29. Kwiatkowski z Trzemeszna i dwóch synów
30. Latos Ryszard
31. Lipiec Stanisław – z Ireny, ur. 1910 r. od 1936 do 1944 r. pracował w piekarni
32. Lipiec Władysław
33. Mięsiak Bronisław
34. Mikołajczyk Józef – z Ireny, ur. 1907 r. od sierpnia 1941 r. pracował w piekarni w Twierdzy, równocześnie pracował we własnej piekarni
35. Mikulicz Józef ze Świegorzowa
36. Mikulski Stanisław z Mierzwiączki
37. Nakonieczny Władysław
38. Nowak Adam – z Borowy, ur. 1912 r. od 1942 do 1944 r. pracował w piekarni

39. Nowak Jan
40. Olek Marian
41. Opieka Jan – ur. 1907 r. z Ireny z Rynku
42. Osipiak Wincenty
43. Partyka Wincenty
44. Pasynkow Józef
45. Posłuszny Stanisław – ur. 1895 r. od 1941 do 1944 r. pracował w piekarni
46. Potyra Władysław
47. Potyrek Władysław
48. Przykucki
49. Sągol Jan
50. Semeryt z Ireny z ul. Warszawskiej
51. Sere dyn Julian
52. Stecki Mieczysław z Ireny, z Warszawskiej
53. Sujkowski Stanisław z Masowa
54. Świerzawski Władysław
55. Trzepizur Fidalis z Ireny, ur.1901 r. od września 1940 do 1943 r. pracował w piekarni
56. Wałęka Franciszek z Borowej
57. Wałęka Kazimierz
58. Warda Jan
59. Włoskobo jnik
60. Wojciechowski Bolesław – ur. 1909 r. z Ireny
61. Wojtowicz Mieczysław
62. Żmuda Aleksander
63. Żmuda Zygmunt
64. Żmuda Edward z Borowej ur. 1921 r. od 1941 do 1944 r. pracował w piekarni

Pomocnik piekarza

1. Burdzanowski Maciek z Mierzwiączki

2. Filipek Artur z Ireny, ur. 1928 r. – pracował od 20.05.1941 r. do 22.07.1944 r.
3. Grula
4. Jakubik Henryk z Ireny, po wojnie wyjechał do Warszawy
5. Kijak – pomagał A.Filipkowi jako piecowemu
6. Kreczmański z Borowy ur. 1928 r.
7. Kwiatkowski Stefan z Trzemeszna
8. Kwiatkowski Władysław z Trzemeszna
9. Osipiak, syn Wincentego, ur. 1928 r. w Irenie
10. Rogulski Bolesław
11. Sobiech Kazimierz – ur. 1921 r. z Masowa– pomagał przy piecu M. Forginowi
12. Stando Jerzy – ur.1925 r. z Ireny od 1941 do listopada 1943 r., kiedy został aresztowany pracował w piekarni
13. Ślusarz Jerzy z Ireny ur. 1925 r.

Biuro Piekarni

1. Kutty
2. Lesisz
3. Wrze sińska Jadwiga – prowadziła sekretariat piekarni

Magazyn wydawania chleba

1. Grudzień Waclaw z Masowa
2. Kopeć Jerzy ur. 1926 r. ze Starówki, pracował w piekarni od 10.1939 do 09.1943 r.
3. Miazga Henryk ur. 1924 r., brygadzysta ze Skok
4. Wolny Ignacy – tłumacz z Ireny, wydający chleb

Podmajstrowie

1. Bartkowiak
2. Daszczyk
3. Kwiatkowski Ignacy z Trzemeszna
4. Przykucki
5. Stefanek Bronisław

Sprzątaczką

1. Bartkowiak
2. Stando Tadeusz – sprzątaczką

3. Ślusarz
4. Ślusarz
5. Życka Leokadia

Drwale

1. Banaś Ludwik
2. Gawryjolek
3. Korpysa Feliks
4. Korzyska

NIEMCY

Naczelnik piekarni – Wachmistrz – Zinke

Szef zmiany (Schichtführer) – Graban

„Szachter” – Fleming

„Bakmeister” – Nofmann

Kapral – Adam – jak zeznawał F. Trzepizur: „Pomimo sztywnej ręki był prawdziwym oprawcą, znęcał się nad jeńcami i piekarzami i za najmniejsze przewinienie bił bezlitośnie pałką”.

Kurt Lichtenberg

Kapral (Austriak z Linzu)

– tolerancyjny, opiekował się chłopcami, pomocnikami piekarzy

ZAŁĄCZNIK 3
PRZESTĘPCY WOJENNI – KOMENDANCI
STALAGU 307 – DĘBLIN

- Kapitan REIS** – Pierwszy komendant obozu pozostający na stanowisku do listopada 1941 r. („Komendant Kapitan REIS” – tak go nazwał tłumacz – Iwan BELESZ, zeznający przed komisją 28.08.1944 r.)
- Poliker** – z-ca komendanta (Austriak – nauczyciel) mieszkał na kwaterze w Irenie.
- Major Lasch** – Drugi komendant od listopada 1941 do 25 czerwca 1942 r. (Dowódca żandarmerii w Dęblinie A. PHILIPPI – wymienia w meldunku z 10.02.1942 r. jako komendanta cy-tadeli mjr Lascha.)
- Major Ritter von Hohenberger** – z-ca komendanta pozostający na stanowisku od października 1941 r. do maja 1944 r. – adwokat z Monachium.
- Podpułkownik Artur GIESE** – Trzeci komendant od 23 czerwca 1942 r. do 1 kwietnia 1943 r. Potem w randze pułkownika. Mieszkał we Frankfurcie n. Odrą – wyższe studia z filozofii oraz znajomość języków orientalnych.

ZAŁĄCZNIK 4
INNI PRZESTĘPCY WOJENNI
STALAG 307 – DĘBLIN

- Krach** – Leutnant – szef biura Abwehry, szef wywiadu – pozostający na tym stanowisku od października 1941 r. do kwietnia 1944 r. Bezpośredni sprawca wszelkich bestialstw faszystowskich wobec jeńców radzieckich w Twierdzy Dęblin.
- Klause** – Oberleutnant – pomocnik szefa Abwehry, kierujący wywiadem wśród jeńców radzieckich od października 1941 r. do kwietnia 1944 r.
- Ruip** – Leutnant – pomocnik L. Kracha.
- Meier** – Leutnant – pomocnik L. Kracha – w 1944 r. prawdopodobnie zginął na froncie.
- Stiffenhofer** – Leutnant – pomocnik komendanta do spraw gospodarczych i aprowizacji; pozostający na tym stanowisku od października 1941 r. Do dnia ucieczki do Niemiec. Winny uśmiercenia tysięcy jeńców przez głód i złe warunki mieszkalne.
- Heimberger** – Oberleutnant – starszy lekarz obozowy.
- Jäger** – Doktor – komendant szpitala dla jeńców wojennych Balonny – winny dopuszczenia zabijania jeńców zastrzykami z trucizną w serce.
- Dick** – Major – komendant warty obozowej; winien bezpardonowego strzelania i zabijania jeńców, którzy zbliżyli się do ogrodzenia w celu znalezienia jakiejś namiastki pożywienia.

ZAŁĄCZNIK 5
INNE ZNANE NAZWISKA ŻOŁNIERZY WEHRMACHTU,
KTÓRZY SŁUŻYLI W STALAGU 307 – DĘBLIN
I WSPÓŁUCZESTNICZYLI W ZBRODNIACH NA JEŃCACH

Asterholt Vel Astersmidt	– Kapitan – oficer obozowy w Poniatowej
Baumeister Meinard	– Kapitan – oficer obozowy Cytadeli Dęblin
Bolmohr	– Szeregowiec – fotograf
Boltz	– Oberleutnant (Oberzahlmeister) – główny księgowy; kasjer
Fandhofer	– St. Leutnant – kierownik kasyna oficerskiego
Fleming	– „Szachter” – pracownik piekarni
Fodemayer	– Leutnant – nadzorca pracowników obozu
Gabler Josef	– Sierżant – zarządzał kuchnią dla podoficerów i żołnierzy
Geiger	– Leutnant – oficer żywnościowy
Graban	– szef zmiany w piekarni (Schichtführer)
Grot	– St. Leutnant – oficer żywnościowy
Nofman	– Bakmaister – pracownik piekarni
Kissler	– Leutnant – kasjer
Lichtenberg Kurt	– pracownik piekarni
Moser Herman	
Schmans Franz Xaver	– Oberleutnant – oficer żywnościowy
Seifez	– biuro przepustek
Szmidt	– Kapitan – oficer obozowy w Zarzeczcu
Tandgoffer	– St. Leutnant – oficer zarządzający kuchnią oficerską
Vodermeier Josef	– Leutnant (Oberzahlmeister) – kasjer
Werner	– Kapitan – oficer żywnościowy
Wezner	– biuro przepustek
Zaubitz	– Podoficer – fotograf
Zinke	– Wachmistrz – naczelnik piekarni w Twierdzy

ZAŁĄCZNIK 6 UZUPEŁNIENIA OD AUTORA

- ❑ Lotnisko odbudowywał i rozbudowywał 82 Flug Ausbau Regiment pod dowództwem płk. Petrauschego.
- ❑ Szpital wojskowy w Stężycy – Reserve Krigs Lazarett – obsługiwało kilku lekarzy oficerów, 40 sanitariuszek, kilku oficerów gospodarczych i chroniło 38 szeregowych. Szpital miał 20 samochodów sanitarnych i kilka samochodów ciężarowych.
- ❑ W budynku urzędu gminy Irena urządzono Landwirt – komisarz Hans Lenk (zastępca starosty puławskiego). Eskortę stanowił oddział Sonderdiest nazywany w Irenie „czarni” od koloru noszonych furazerek.
- ❑ W połowie 1943 r. gestapo przechwyciło część archiwum obwodu puławskiego AK.

W styczniu 1944 r. nastąpiły masowe aresztowania członków AK z Ireny i okolic.

6 marca 1944 r. w Kurowie powieszono 10 członków AK, a 34 rozstrzelano.

Na rynku w Kurowie zostali powieszeni:

Wojciech Leško „Kostka” – komendant rejonu AK Irena – Dęblin, były sołtys Ireny;

Jan Augustyniak „Czarny” – kurier AK z Rycic;

plut. Władysław Lamek „Orzeł” – wywiad AK z Ireny;

kpr. Czesław Paszko „Brzoza” z Rycic – podoficer gospodarczy i zaopatrzenia;

Czesław Witenberg „Wierny” – dowódca plutonu AK z Dębłina.

Daniel Wardel z Karasiówki – pracownik Składnicy Amunicji w Stawach.

Rozstrzelani członkowie AK:

Jan Habros „Chomik” z Krasnoglin – nauczyciel;

sierż. Bronisław Hinc „Lewandowski” z Ireny;

Albin Kaczański „Komar” z Krasnoglin;

ogniomistrz Franciszek Strzelczyk „Strzała” ze Stężycy;

Edward Witosław „Wilczur” z Julina – pracujący w składnicy w Stawach;

kpr. Bolesław Kotłęga „Sap”.

W 1946 r. zwłoki zamordowanych przeniesiono na cmentarz parafialny w Dęblinie i upamiętniono kamienną płytą.

- ❑ 9 marca 1944 r. 3 – osobowa grupa wypadowa AK pod dowództwem Edmunda Kotyzy ps. „Grot” w obstawie Jerzego Kopcia „Pećko” i Jerzego Stando „Jelonek”, wykonała wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego i zastrzeliła na podwórku ul. Staromiejskiej na Starówce renegata Czesława Grabarczyka komendanta policji kryminalnej „kripo” w Irenie.
- ❑ 20 czerwca 1944 r. w Krasnoglinach 12 – osobowa grupa uderzeniowa z Jerzym Jaskulskim ps. „Zagończyk” na czele dokonała udanego zamachu na Johana Petersona. Zastrzelono również jego wilczura (Astora). Peterson dziesiątki razy szczał psa na Żydów i Polaków, a ten przegryzał im gardła powodując okrutną śmierć. Peterson niejednokrotnie znęcał się, torturował i zamordował własnoręcznie dziesiątki Żydów i Polaków, mieszkańców Ireny i okolic.

W zamachu brali udział:

Gawroński Jan „Pan Jan” z Ryk (zginął podczas wojny)

Jakubicki Bogusław „Junior” z Bobrownik

Jaskulski Jerzy „Zagończyk” (zamordowany w 1947 r.)

Joński Władysław „Barzycki” z Dębłina

Orzechowski Kazimierz „Dziadek” z Garbatki

Pasek Józef „Czart” z Dębłina

Stobnicki Jan „Murzyn” spod Chełma

Szarzyński Tadeusz „Szarak” z Wrocławia

Wojciechowska Zofia „Oleńka” z Dębłina

Wojciechowski Jan „Gryf” z Dębłina (rozstrzelany przez NKWD 31.12.1944 r. miał zaledwie 17 lat)

Woliński Jurek „Jeleń” z Dębłina

Zdybicki Aleksander „Kruk” z Dębłina

ZAŁĄCZNIK 7
FRAGMENTY MELDUNKU KIEROWNIKA POSTERUNKU
ŻANDARMERII W IRENIE LEUTNANTA A. PHILIPPIEGO
Z DNIA 18 LUTEGO 1942 R.

„(...) *Kalendarz zadań i opis okręgu działania posterunku żandarmerii w Irenie:*

1. *Garnizony, punkty baz SS i policji:*
 - *Lotnisko Dęblin*
 - *Port Gołęb*
 - *Cytadela Dęblin*
 - *Wojenny Lazaret Stężyca*
 - *Obóz Stawy.*
2. *Zestawienie ludności w okręgu:*
 - *Polacy – 71. 124 osoby*
 - *Żydzi – 7. 370 osób – Ukraińcy – 45 osób*
 - *Volksdeutsche – 50 osób*
3. *Władze wewnątrz okręgu:*
 - *żandarmeria Irena – kierownik posterunku leutnant Żandarmerii A. Philipp (od autora: sądzony 4.02.1970 r. w Darmstadt)*
 - *komenda policji ochrony kolei (Bahnschutzpolizei) – komendant Schneider (od autora: Austriak, Wiedeńczyk)*
 - *policja kryminalna Kripo – komendant Czesław Grabarczyk*
 - *komisarz regionalny Landkommissar O. Osternack (od autora: sądzony 4.02.1970 r. w Darmstadt)*
 - *lotnisko Dęblin – komendant Hauptmann Vois (od autora : potem komendantem był płk Hönig)*
 - *Twierdza Dęblin (Stalag 307) – komendant major Lasch*
 - *obóz polowy Stawy (składy amunicji) – Armeemunitions lager-komendant Hptm. Eisch (od autora: potem komendantem był Oberleutnant baron von Juske, a zastępcą Hptm. Hans Dennee)*
 - *Niemiecka Kolej Wschodnia dworzec Dęblin – główny inspektor Krebs*
 - *Niemiecka Poczta Wschód, Urząd Pocztowy Dęblin – Irena – główny inspektor Biele*
 - *NSDP, komórka Dęblin – Irena – kierownik komórki, sekretarz kolei Schmidt*

- *Urząd Pracy Lublin – stanowisko zewnętrzne – Dęblin (Arbeitsamt) – kierownik Kowalski*
- *posterunek polskiej policji granatowej Irena*
- 4. *Urzędy sąsiedzkie (od autora: na uwagę zasługują):*
 - *pociąg żandarmerii – Puławy*
 - *parowiec wiślany do przewozu ludzi i ładunków.*
- 5. *Uzbrojenie posterunków:*
 - *5 szt. karabinów wz. 98a*
 - *3 szt. karabiny wz. 98*
 - *5 szt. karabinów polskich wz. 98p*
 - *2 szt. karabiny polskie wz. 29p*
 - *6 szt. pistoletów 08*
 - *2 szt. pistoletów 7,65*
 - *6 szt. polskiej broni bocznej*
 - *9 szt. karabinów wojskowych*
 - *1 szt. ręczny karabin maszynowy wz. 30 (t)*
 - *15 szt. granatów ręcznych.*
- 6. *Wyposażenie:*
 - *1 pies policyjny (Astor)*
 - *1 sanie (4 siedzenia)*
 - *4 rowery*
- 7. *Pojazdy mechaniczne:*
 - *1 samochód ciężarowy (polski)*
 - *1 samochód osobowy (polski)*
 - *1 samochód osobowy Wschód*
- 8. *Zakwaterowanie – noclegi własne – Irena, ul. Warszawska 60.*
- 9. *Komórka zaopatrzenia armii w Twierdzy w Dęblinie, piekarnia dla Wehrmachtu.*
- 10. *Pozostałe piekarnie w Irenie.*
- 11. *Gminna ubojnia w Irenie.*
- 12. *Tartak Kierownictwa Zakładu Budowlanego Luftwaffe Lublin w Irenie.*
- 13. *Elektrownia Radom-Kielce.*
- 14. *Główny Zakład Przetłacznikowy Irena.*
- 15. *Punkt węzła komunikacyjnego Dęblin.*
- 16. *Obrona noclegu Żandarmerii wg planu obronnego.*

Irena, den 18 Februar 1942.

*Philippi
/Bez. Leutnant d. Gend./*

ZAŁĄCZNIK 8 ŻYDOWSKI OBÓZ PRACY PRZYMUSOWEJ ARBAITSTALAGER DĘBLIN „BAULEITUNG DER LUFTWAFFE”

W maju 1940 r. rozpoczęto budowę baraków i ogrodzenia placu pod przyszły obóz pracy przymusowej Żydów. W maju 1941 r. zaczęto go zasiedlać początkowo Żydami z Austrii i Słowacji, a następnie Żydami polskimi i z okolic Ireny. Obóz podlegał bezpośrednio dowództwu Luftwaffe z lotniska Dęblin.

Obóz usytuowany był na obrzeżu łąk nadwieprzańskich, 300 m od cmentarza wojennego Balonna z 1915 r. Wejście do obozu usytuowane było od strony torów kolejowych. Po prawej stronie wejścia, na ceglano-betonowej podmurówce wybudowano drewniany barak, w kształcie litery L. Mieściło się tam kierownictwo obozu. W podstawie litery L mieściła się łaźnia. Po prawej stronie korytarza były pomieszczenia magazynowe oraz dwie sale mieszkalne dla kierownictwa obozu. Po lewej stronie znajdowały się pomieszczenia komendanta baraku i sypialnia dla kobiet. Obok od strony łąk stał barak dziecięcy, a w nim w rogu: kancelaria, pomieszczenie dla lekarza, izba chorych, pomieszczenie mieszkalne komendanta po drugiej stronie druga część izby chorych i sala zebrań. Równolegle mieściły się dwa baraki mieszkalne dla mężczyzn. Na samym końcu obozu zbudowano obszerny barak, w którym mieszkały rodziny żydowskie. Wzdłuż płotu od strony łąk usytuowano ubikacje.

Obóz miał magazyn żywnościowy, który był zaopatrywany dostawami z magazynów z Twierdzy. Okoliczni chłopci dowozili furmankami i sprzedawali za zgodą niemieckiej komendy kartofle i warzywa.

W obozie przebywało przeciętnie ponad 1000 Żydów. W okresie maj 1941 – lipiec 1944 przez obóz przeszło ponad 3000 osób. Więźniowie pracowali przy naprawie i rozbudowie lotniska, w magazynach, w warsztatach i na roli. **W obozie zdarzały się wypadki rozstrzeliwania i wieszania więźniów przez hitlerowców.**

W momencie kiedy do Ireny zbliżał się front i lada dzień mieli wkroczyć Rosjanie, 20 lipca 1944 r. Niemcy podstawili wagony kolejowe i wywieźli więźniów do Częstochowy, do pracy w fabryce uzbrojenia „Hassag”, gdzie zdecydowana większość doczekała wyzwolenia.

Na podstawie: „Martyrologia Żydów Dęblińskich 1939–1945”
Józef E. Lucinski, Deblin 1987 r.

ZAŁĄCZNIK 9

BIBLIOGRAFIA MUSA CÄLIL



Musa Cälil, [żalil] ros. Мыса Джалиль, właściwe nazwisko Musa Mostafa ulı Cälilov (ur. 15 lutego 1906 r. w wiosce Mostafa w guberni orenburskiej w Rosji, zm. 25 sierpnia 1944 r. w więzieniu w Berlinie) – tatarskojęzyczny poeta sowiecki, niemiecki kolaborant, a następnie antyhitlerowski bojownik podczas II wojny światowej.

Biografia

W wieku nastoletnim zaczął pisać wiersze. Został członkiem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Studiował literaturę na Uniwersytecie w Moskwie, a następnie podjął pracę jako dramaturg w Państwowej Operze Tatarskiej w Kazaniu.

W 1935 r. zostały opublikowane po rosyjsku jego wiersze. W 1940 r. został przewodniczącym Tatarskiego Związku Literackiego. Po najeździe Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 r., powołano go do wojska; był komisarzem politycznym i korespondentem wojennym. W czerwcu 1942 r. został ciężko ranny, po czym dostał się do niemieckiej niewoli. Po wyzdrowieniu wstąpił pod fałszywym nazwiskiem Ğömärov do kolaboracyjnego Legionu Tatarów nadwołżańskich (Legion Idel-Ural), składającego się głównie z Tatarów nadwołżańskich i Baszkirów. Służył w oddziale propagandowym. Wkrótce zorganizował tajną grupę żołnierzy Legionu, która prowadziła antyniemiecki sabotaż i dywersję. W sierpniu 1943 r. został aresztowany wraz z towarzyszami broni i osadzony w więzieniu Moabit w Berlinie. 12 lutego 1944 r. skazano go na karę śmierci, wykonaną 25 sierpnia w berlińskim więzieniu w Plötzensee.

Musa Cälil jest obecnie uważany za jednego z największych tatarskich poetów.

Bibliografia twórczości

„İptäşkä” (1929 r.) „Ordenli millionnar” (1934 r.) „Altınçäç” (1935–1940)
„Xat taşuçı“, „İldar“ (libretto opery) (1940 r.) „Tupçı anti“ (1943 r.)


ZALĄCZNIK 10
LIST GOŃCZY POLICJI BEZPIECZEŃSTWA I SD
W SPRAWIE ZBIEGŁYCH JEŃCÓW
OFICERÓW WŁOSKICH

Aus dem Sicherheitsamt des SD Radca, den 27.5.46
 für den District Radca
 Amt. V B I - 3

Am 12.5.46 oder 14.5.46 sind aus dem Transportzug Ital,
 Militärinterierter Fahrzeug Nr. 572211 vermutlich zwischen
 den Stationen Debila und Wąsoszyn nachfolgend aufgeführte
 Ital-Militärinterierter geflohen:

a) Leutnant M a c c i a i, Imiga, geb. 28.5.21, Erk.Nr. XII
 D 6/30054, A.I.
 b) Leutnant M i c h a e l i, Ensic, geb. 27.12.15, Erk.Nr.
 I A 7360 und
 c) Leutnant P e l e t i, Enze, geb. 6.12.18, Erk.Nr. I A
 6923.

Der Transportzug befand sich auf der Fahrt von Debila nach
 Radhorn.
 Vermutliche Fluchtichtung Süden (Ungarn).
 Ich bitte um Fehaltung im Rahmen der Kriegsführung.
 Auf weitere Nachricht.


 In Auftrage:
 K. K e i c h e r t.

Verteiler:
 1. Abt. III a, B, C, D, E, F.
 2. Kommandeur der Ordnungspolizei mit der Bitte um Weitergabe
 an die Schutzpolizei und Gendarmtruppenstellen.
 3. Feldpostämter, Reichstr. 25
 4. Heeresstrafendienst Radom und Kielce.
 5. Feldjägerkompanie Radom, Poststraße 14.
 6. Schutzpolizei.
 7. Außenstellen: Busko, Jedrzejew, Konarski, Kielce,
 Opatow, Ostrowiec, Petrikau, Radomsko,
 Tomaszow, Tschernostochau, Starachowice

Radom. 27. 3. 1944

Szef
policji bezpieczeństwa i SD
Dystrykt Radom
Wydz. V B 2 — a —

Dot.: ucieczki 3 internowanych żołnierzy włoskich.
13. 3. 44 lub 14. 3. 44 z transportu kol. nr 69606 11 internowanych
żołnierzy wł. uciekli, prawdopodobnie między stacją Dęblin
i st. Warszawa, niżej wymienieni internowani żołnierze wł.:

- a) podporucznik Mancini, Luiga, ur. 28. 5. 21. Znak rozp.
Nr XII D 6/30054,
- b) podporucznik Michali, Enzo, ur. 27. 12. 15. Znak rozp.
Nr I A 7360 i
- c) podporucznik Boletti, Enzo, ur. 6. 12. 18. Znak rozp.
Nr I A 6923.

Pociąg jechał z Dębłina do Badhorn.

Przypuszczalny kierunek ucieczki na południe (Węgry).

Proszę o wdrożenie pościgu w ramach ścigania jeńców wo-
jennych.

W razie ujęcia — powiadomić.

z polecenia:
pieczęć okrągła
podpis. Reichert

Rozdzielnik:

1. Wyd. IV. A, B, C, D, E, W.
2. Dowódca policji porządkowej z prośbą o przekazanie pla-
cówkom policji ochrony i żandarmerii.
3. Żandarmeria polowa, Reichsstrasse 25.
4. Wojskowa służba patrolowa Radom i Kielce.
5. Kompania strzelców Radom, Poststrasse 14.
6. Policja kolejowa.
7. Placówki terenowe: Busko, Jędrzejów, Końskie, Kielce,
Opatów, Ostrowiec, Piotrków, Ra-
domsko, Tomaszów, Częstochowa,
Starachowice.

ZAŁĄCZNIK 11 LOSY ZBIEGŁYCH OFICERÓW WŁOSKICH WALCZĄCYCH W ODDZIALE BCh

*Fragmety Wspomnień Dowódcy Oddziału Partyzanckiego BCh
„Partyzanci z Kozienickiej Puszczy” – „Tomasz” Józef Abramczyk, Ludowa Spół-
dzielnia Wydawnicza 1975 r.*

*„(...) Opowiem tu jeszcze o niecodziennym wydarzeniu, a właściwie całej hi-
storii związanej z trafieniem do naszego oddziału 3 włoskich oficerów. Według
ich relacji późnym wieczorem 13 marca 1944 r. z obozu internowanych włoskich
oficerów w Twierdzy Dęblin zbiegło 3 młodych jeńców: porucznik Ezio Micheli
oraz podporucznicy Enzo Boletti i Franco Mancini. Ucieczkę planowali już od
dłuższego czasu. Przygotowali w ciemne noce przejście w parkanie, które sta-
rannie maskowali. Do spisku należało 5 oficerów. Dowództwo nad nimi objął por.
Ezio Micheli.*

*Do tego desperackiego kroku zmuszał ich nie tylko panujący w obozie głód oraz
brutalne traktowanie internowanych oficerów, lecz przede wszystkim chęć wydo-
stania się na wolność i wzięcia udziału w walce w polskich oddziałach partyzanc-
kich, do których pragnęli trafić.*

*Chociaż przejście nie było jeszcze całkowicie gotowe, zdecydowali się spróbo-
wać szczęścia, gdyż Niemcy postanowili obóz w Dęblinie zlikwidować, a jeńców
wywieść do obozów położonych w głębi Niemiec. W tym celu podstawili 13 marca
na teren obozu specjalny pociąg.*

*Dwóm oficerom ucieczka się nie udała. W momencie przedostawania się przez
parkan zostali jako ostatni oświetleni reflektorami z wieży strażniczej i schwytani
przez wartowników. Za próbę ucieczki obydwu rozstrzelano.*

*Ucieczki 3 oficerów Niemcy nie wykryli, ponieważ byli oni załadowani uprzed-
nio do wagonu pozostającego pod silnym nadzorem, który udało się im opuścić
tak, że nie zostali zauważeni przez straż. Zbiegowie skierowali się na północ, mnie-
mając, że w chwili odkrycia ich ucieczki Niemcy będą ich poszukiwać na obszarach
południowych, jako bliższych ich ojczystego kraju – Włoch.*

*Po całonocnym marszu rankiem 14 marca zapukali do odosobnionej chaty,
prosząc o pomoc. Tu po raz pierwszy od dnia znalezienia się w obozie najedli się*

do syta i wypoczęli. Wieczorem podziękowali serdecznie mieszkańcom samotnej zagrody i puścili się w dalszą drogę.

W nocy z 14 na 15 marca doszli do Wisły w okolicy Maciejowic i trafili na plebanie, położoną nie opodal Wisły. Ksiądz ich ugościł, a przed świtem zawołał przełożnika, który przewiózł ich przez Wisłę, udzielając informacji, którądy powinni iść, aby uniknąć Niemców.

Włosi zmylili drogę i dotarli w okolicę Kozienic, która aż roła się od Niemców. Na szczęście ktoś życzliwy ostrzegł ich o groźącym niebezpieczeństwie i wskazał drogę do człowieka nazywanego w okolicy „Francuzem” z tej racji, że przebywał we Francji, gdzie pracował jako górnik. Udzielił on schronienia uciekającym oficerom do następnego ranka. Tu po raz pierwszy od kilku miesięcy spali na miękkich łózkach. Rankiem „Francuz” wskazał im drogę do gajówki znajdującej się w okolicy wsi Krasna Dąbrowa. Gajowy, według słów „Francuza”, był jedynym człowiekiem mogącym ich skontaktować z oddziałem partyzanckim.

Szli wiele godzin przez Puszcę Kozienicką, aż nagle zobaczyli furmankę z dwoma ludźmi. Jeden z nich był w mundurze, lecz bez broni. Włosi nie zorientowali się, kto to może być, ale pozdrowili jadących i chcieli iść dalej. Tymczasem człowiek w mundurze zszedł z wozu i zapytał, kim są. Myślał, że są z powietrznego desantu, gdyż mieli na sobie plecaki.

Gdy mu się przedstawili i powiedzieli, że szukają gajowego z okolicy Krasnej Dąbrowy, okazało się, że był to właśnie gajowy Bolesław Rozborski, którego szukali. Gajowy poczęstował ich chlebem i dużym kawałem słoniny i zaprowadził do gajówki, gdzie w ukryciu mieli czekać na jego powrót.

Po powrocie gajowego z Kozienic oprócz sutej kolacji na stole znalazła się półlitrowka wódki, którą wypili za pomyślną ucieczkę. Nocowali w małym domku wskazanym przez gajowego. Rano żona gajowego przyniosła im śniadanie.

Rozborski zaczął starania o nawiązanie kontaktu z oddziałem partyzanckim. Od miejscowych chłopów dowiedział się, że kwaterujemy w Krasnej Dąbrowie. Wieczorem przyprowadził Włochów do naszego oddziału. Jak nam opowiadali, w obozie jenieckim znaleźli się dlatego, że stanęli po stronie króla, a przeciw Mussoliniemu.

Por. Ezio Micheli był dowódcą kompanii przeciwpancernej w 1 pułku alpejskim (Regimento Alpini), przebywał wtedy ze swoją kompanią w miejscowości Chiusa D'Isarco. Stawił Niemcom opór. Wywiązała się walka. Po stronie niemieckiej padli zabici i ranni. Niemcom udało się zawładnąć tym odcinkiem przy użyciu podstępny i na skutek niezdecydowania wyższych włoskich dowódców. Por. Micheli został wtedy internowany.

Podporucznicy Enzo Boletti i Franco Mancini walczyli w szeregach 5 pułku alpejskiego, internowani byli z podobnej przyczyny co por. Micheli.

Porozumiewaliśmy się z naszymi nowymi partyzantami za pomocą słów polskich, włoskich, francuskich, niemieckich, a także za pomocą gestów i mimiki. Przy-

dzieliłem im karabiny i amunicję. Gdy zjedli z nami pierwsza dla nich partyzancką kolację, poczuli się tak, jakby od dawna byli w naszym oddziale. Przybrali sobie polskie pseudonimy: Micheli – „Lotnik”, Boletti – „Czarny”, Mancini – „Franek”.

My też szybko polubiliśmy ich. Byli uczynni i koleżeńscy. Na gwałt uczyli się polskiego języka. Już po miesiącu przebywania razem z nami mówili trochę po polsku. Słowa polskie wymawiali miękko i śmiesznie ku uciesze naszych chłopców z oddziału. Podziwialiśmy ich kapelusze przystrojone piórami górskich orłów. W lasach i na kwaterach śpiewali piękne i melodyjne włoskie pieśni. Nieraz im wtórowaliśmy.

Oni też nauczyli się naszych ulubionych przez wszystkich chłopców pieśni partyzanckich i żołnierskich. Bardzo im się podobała ta o żołnierzu, co to „do plecaka serce schował:

Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez lasy, góry, pola.
Z śmiercią razem szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola....

Nasi włoscy towarzysze broni brali udział we wszystkich akcjach bojowych, które oddział przeprowadzał w czasie ich pobytu, mszcząc krzywdy, jakich doznali oni i ich koledzy z obozu. W bitwie z żandarmerią na Grzywaczu w dniu 28 marca do ataku na wroga szli obok nas w pierwszym szeregu, zyskując tym nasze uznanie. Franco Mancini został ranny odłamkiem granatu. W dwa dni później, 30 marca 1944 r., poległ razem z polskimi partyzantami, „Zajakałą” i J. Nagadowskim, w walce z żandarmerią pod Kozienicami. Ezio Micheli i Enzo Boletti brali udział w dalszych walkach oddziału.

W nocy z 4 na 5 kwietnia – w operacji zaopatrzeniowej w Pionkach, 7 kwietnia – w wielkiej bitwie pod wsią Molendy, 11 maja – w zasadzce na Niemców na szosie Kociołki – Bogucin, 11 czerwca – w akcji na Liegenschaft w Policznie, gdzie zostało oswobodzonych kilkudziesięciu jeńców radzieckich. W każdej z tych walk oficerowie włoscy dawali dowody męstwa i odwagi.

W połowie czerwca 1944 roku z myślą o powrocie do swego kraju dołączyli do oddziału AK „Marii”, który udawał się na południe do lasów iłżeckich. Z całego serca życzyliśmy im wszyscy, żeby przeżyli wojnę i wrócili do swojej pięknej, słonecznej i wolnej ojczyzny, o której nam tak barwnie opowiadali. Na pożegnanie serdecznie się z nimi ucałowaliśmy.

Przerzucani z oddziału do oddziału, szli w kierunku południowym, biorąc udział w walkach i akcjach. Idąc przez Góry Świętokrzyskie, dotarli pod Kraków. Kilka dni byli goszczeni w Szczurowej przez komendanta miejscowej placówki AK. Stąd dotarli do Nowego Sącza. Zostali skierowani na górę Prohybie do oddziału partyzanckiego AK „Szpaka”, w którym pozostali dłuższy czas, biorąc udział w walkach, jakie w tym czasie oddział ten prowadził.

Kiedyś zaszli do bacówki, do tamtejszych pasterzy. Tu Ezio Micheli poznał Zofię Noworytównę, studentkę Akademii Sztuk Pięknych, partyzantkę beskidzką, znaną w okolicy Szczawnicy pod pseudonimem „Szarotka”. Rodzina „Szarotki” była poszukiwana za działalność konspiracyjną, musiała więc uciekać z Zakopanego. Schroniła się w Szczawnicy.

Młody włoski oficer i polska dziewczyna spotkali się na partyzanckiej ścieżce i pokochali od pierwszego spojrzenia. Ich uczucia były tak gorące i mocne, że nie istniały dla nich żadne przeszkody. W dniu 18 października 1944 r. w szczawnickim kościółku, zamkniętym na wszystkie spusty, kapelan partyzantów, ksiądz „Zygmunt”, dał im ślub.

Zamieszkali w opuszczonym domu, przechowując i lecząc rany partyzantów, a później u przyjaciół z konspiracji. Gdy Niemcy opuścili te obszary, 1 maja 1945 r. wyruszyli do Włoch. Najpierw szli pieszo, a później jechali pociągami. Trasa prowadziła przez Zakopane, Łysą polanę, Poprad, Koszyce, Miskolcz, Ruś Podkarpacką do Bukaresztu, skąd odlecieli samolotem do Włoch. 13 czerwca przybyli do Neapolu. Ezio Micheli ze swoją żoną Polką Zofią z Noworytów zamieszkał w przepięknym miasteczku Como u podnóża Alp. Państwo Micheli dochowali się pięciorga dzieci włosko – polskich – jak je sami nazywają – którym przekazują miłość do dwóch ojczyzn – Włoch i Polski. Utrzymują żywe kontakty z byłymi towarzyszami broni w Polsce, a dr Ezio Micheli, ceniony i poważany handlowiec, zajmuje się dostawą do włoskich szpitali i zakładów dentystycznych aparatów i narzędzi chirurgicznych i dentystycznych, m. in. polskiego wyrobu.

Enzo Boletti zamieszkał w Castiglione koło Mantowy. Po powrocie z wojennej tułaczki, mieszkańcy wybrali go wójtem.

Franco Mancini, który padł w walce na naszej ziemi, został przez polskich towarzyszy broni pochowany na cmentarzu w Oleksowie w kwaterze bohaterów, obok mogił najsłynniejszych partyzantów z Puszczy Kozienickiej – „Bilofa” i „Zajkały”. Był on synem hrabiego Mancini, admirała włoskiej floty wojennej. Jego dziad był oficerem w grupie Włochów, którzy przybyli w roku 1863 do Krakowa z generałem Franco Nullo, by walczyć w Powstaniu Styczniowym. I on, jak teraz Franco „Franek” poległ w Polsce, walcząc o jej wolność. Cała rodzina Manciniego zginęła w czasie bombardowania w La Spezia.

Gdy teraz, po latach, wspominam naszych „leśnych chłopców”, z którymi razem przemierzałem partyzanckie ścieżki, zawsze stają mi przed oczyma i ci włoscy oficerowie, których losy II wojny światowej rzuciły do Polski, a którzy po wydoświadczeniu się z obozu niemieckiego stanęli obok nas, ramię w ramię do walki z hitlerowskim najeźdźcą „za wolność naszą i waszą”. Wiele już lat upłynęło od tamtych wojennych, partyzanckich czasów, a oni wciąż odczuwają potrzebę utrzymywania kontaktów z Polską, którą pokochali, i z dawnymi towarzyszami walki, z którymi złączyło ich braterstwo broni.”

ZAŁĄCZNIK 12 BIBLIOGRAFIA

- Abramczyk Józef „Tomasz”: *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1975 r.
- Black Peter: *Prosty żołnierz „Akcji Reinhardt”*. Warszawa 2004 r.
- Bohatkiewicz Józef: *Oflag IIB Arnswalde*. Książka i Wiedza, Warszawa 1985 r.
- Brunello Franco (internato 25685): *Stalag 307*. Edizioni Studio Tesi Padwa 1983 r.
- Fijałkowski Zbigniew: *Balonna Międzynarodowy Cmentarz Wojenny w Dęblinie. TPD-Dęblin 2001 r.*
- Gnat-Wieteska Zbigniew: *Armia Krajowa. Obwód „Gołąb” – Garwolin*. Oficyna wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1997 r.
- Gnat-Wieteska Zbigniew: *Inspektorat Puławski ZWZ/AK – WiN 1939–1949*. Oficyna wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2005 r.
- Iwaniec Małgorzata: *Dęblińscy Sprawiedliwi*. TPD – Dęblin 2009 r.
- Kurzyp Klemens: *Stężyca nad Wisłą*. Towarzystwo Przyjaciół Stężycy 1989 r.
- Kurzyp Klemens: *DĘBLIN-Szkice z dziejów miejscowości i okolicy*. Dęblin 1994 r.
- Libionka D.: *Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów. Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w G.G.* Warszawa 2004 r.
- Lipski Zbigniew, Łuczyński Andrzej: *Powiat Rycki. Poznaj jego walory*. Wyd. Biuro Turystyki Szkolnej, Dęblin 2009 r.
- Luciński Józef: *Martyrologia Żydów Dęblińskich 1939–1945*. Nakładem autora – Dęblin 1989 r.
- Łukaszewicz Z: *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*. Biuletyn GK BZH w P t. 5 1949 r.
- Merridale Catherine: *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*. Dom Wydawniczy REBiS, Poznań 2007 r.
- Pertek Jerzy: *Marynarze Generała Kleeberga*. Książka i Wiedza, Warszawa 1986 r.

- Plichowski Czesław: *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 – 1945*. PWN Warszawa 1979 r.
- Praca zbiorowa: *Warszawa – Prawa Podmiejska 1942–1944. Z walk PPR, GL-AL*. Wyd. MON, Warszawa 1973 r.
- Pruszyński Mieczysław: *Od Kocka do źródła Gazeli*. Wyd. MON Warszawa 1988 r.
- Przedpełski Andrzej: *Zarys Dziejów Dębina*. Towarzystwo Przyjaciół Dębina 1991 r.
- Przybyszewski M. Stanisław: *Historia Garnizonu Dęblin w latach 1832–1939*. Oficyna wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2004 r.
- Praca zbiorowa: *Oflag IIC Woldenberg*. Książka i Wiedza, Warszawa 1984 r.
- Publikacja materiałów konferencji 50-lecia Dębina: *Dęblin wczoraj i dziś*. Wyd. Urząd Miasta, Dęblin 2006 r.
- Riccheza A.: *Polacy i Włosi w II wojnie światowej*. Warszawa 1971 r.
- Sadzewicz Marek: *Ostatnia bitwa kampanii 1939*. Książka i Wiedza, Warszawa 1971 r.
- Siemion Leszek: *Z lat okupacji hitlerowskiej na Lubelszczyźnie*. Wydawnictwo Lubelskie 1971 r.
- Śląski Jerzy: *Żołnierze wyklęci*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1996 r.
- Trzaskowski Jerzy: *Twierdza Dęblin*. TPD – Dęblin 2000 r.
- Wilczur Jacek: *Armira nie wróci do Italii*. Książka i Wiedza Warszawa 1962 r.
- Wilczur Jacek: *Śmiertelny sojusz Hitler – Mussolini*. Agencja Wydawnicza CD Warszawa 2001 r.
- Zydek Jerzy: *Wojciech Leśko „Kostka”*. TPD – Dęblin 1991 r.

ZAŁĄCZNIK 13

MATERIAŁY I DOKUMENTY ŹRÓDŁOWE

Materiały archiwalne Instytutu pamięci Narodowej w Warszawie o sygnaturach:

IPN GK 196/337/CD/1
IPN BU 2205/51 t. 5-kk
IPN BU 2205/51 t. 2-kk
IPN BU 2205/51 t. 1-kk
GK 104/104
GK 104/235
GK 220/184 (SAL 184)
GK 166/924 (KOLEKCJA „Z” 924)
GK 104/111 (CA MSW 156/103)
GK 104/112 (CA MSW 156/104)
GK 104/234 (CA MSW 156/227)
GK 912/313 (ZBIÓR FOTOKOPII II-313)
GK 912/314 (ZBIÓR FOTOKOPII II-314)
GK 912/315 (ZBIÓR FOTOKOPII II-315)
IPN BU 2205/51 t. 1-6 (OK. Wa, Ds. 47/71)
Zbiór fotografii – skrzynka nr 13,34,49
Zbiór „Ob”- syg.:116,168
Zbiór akt „Badawczo-dokumentacyjnych”-syg.: 223
Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie – syg.: 220
Ankieta Sądów Grodzkich – syg. :61

Materiały archiwalne Instytutu Zachodniego w Poznaniu o sygnaturze A12, DOK. V26 t. 1

Materiały archiwalne Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach o sygnaturze AMŁ, Wehrkreiskarte, syg. 3497

Materiały archiwalne Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie o sygnaturze 4488

„Biuletyn GKBZHwP” 1949, t. 5

Sz. Datner, Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej,
Warszawa 1964

„Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3

„Za Wolność i Lud” 1967, nr 22

„Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21

Catalogue of Camps and Prisons In Germany and German Occupied-Territories.
Suplement, Arolsen 1951

AIPN 1/24, zeznania M. Pempera, k. 197–198

Krząstek Tadeusz – „Zamach na kata Dęblina” – „Perspektywy” nr 44 z 30.10.
1987 r.

ZAŁĄCZNIK 14

ZDJĘCIA, RYCINY I RYSUNKI

Zdjęcia ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Zdjęcia niemieckie z okresu II wojny światowej.

Zdjęcia radzieckie z prac komisji w 1947 r.

Zdjęcia udostępnione Komisji Radzieckiej 28 sierpnia 1944 r. przez Janusza Uk-lejewskiego i Waldemara Marczaka.

Zdjęcia ze zbiorów Jerzego Trzaskowskiego, Mariusza Kłosa, Jarosława Frąckie-wicza i Aleksandra Sosny oraz Czesława Majsterka.

Ryciny ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Dębina.

Rysunki z życia jeńców włoskich – Franco Brunello.

Plan cytadeli kreślił Łukasz Michalski na podstawie planów C.A.W. w Moskwie

ZAŁĄCZNIK 15

RELACJE USTNE ZANOTOWANE PRZEZ AUTORA

Kazimierz Sobiech – rocznik 1921 z Masowa, mieszka w Masowie

Jerzy Kopeć – rocznik 1926 ze Starówki z ul. Staromiejskiej, mieszka w Warszawie

Artur Filipek – rocznik 1928 z Ireny z ul. Kościelnej, mieszka w Nowej Hucie

Jan Warowny – rocznik 1926 z Dąbi Nowej, mieszka w Rykach

Józef Zaręba – rocznik 1925 z Kazimierzyn, mieszka we wsi Kazimierzyn k. Ryk

Edward Opieka – rocznik 1932 z Korzeniowa, mieszka we wsi Korzeniów k. Ułęża

ZAŁĄCZNIK 16

INDEKS NAZWISK

A

ALEKSIEJEW Serafim
AWDIEJEW M.

B

BADOGLIA Pietro
BANY Józef i Marianna
BELESZ Iwan
BIŃCZYCKA Janina
BOLETTI Enzo
BRYGUŁA Ludwik
BRYN Sara vel Romaniuk Stefania
BURDZANOWSKI Maciek

C

CÄLILA MUSA vel Gömierów Genfenge
CHAJN Leon

D

DAWIDOW Siemion
DICK mjr
DŁUGOSZEK Antoni
DUDZIŃSKI Emil
DZIURKOWSKI Henryk

F

FILIPEK Artur
FILIPEK Gustaw
FILIPEK Jan
FILIPEK Michał
FILIPEK Tadeusz

G

GIESE Artur
GIŻYCKI Feliks
GLOBOCNIK Odilo
GRABARCZYK Czesław
GREBER Wołodia
GRZĘDA Waclaw
GUCZUA Wiktor

H

HAASE Andrzej
HAASE Irena
HEIMBERGER lekarz
HOHENBERGER Ritter
HOŁDA Jan

J

JERSZOW Wanda
JÓZEFOWICZ Wincenty

K

KAZAK Feliks
KLAUS oberlejtant
KLEEBERG Franciszek
KOLETNIKOW kpt
KOPEĆ Jerzy
KOTYZA Edmund
KRACH kpt
KUCHNIO Piotr
KUDRIACEW D.

L

LASCH mjr
LENK Hans
LIPIEC Stanisław
LUCIŃSKI Józef

M

MACIEJEWSKI Franciszek, Marianna
i Wiktor
MAJSTEREK Czesław
MANCINI Franco
MARCZAK Teofil
MARCZAK Waldemar i Klemens
MICHELI Ezio
MIKOŁAJCZYK Józef
MIKULSKI Feliks
MIODUCHOWSKI Stanisław

O

OPIEKA Edward
OPIEKA Jan
OPLIATOW W.J.
ORŁOWIEJSKA – SZCZEŚNIAK Janina
OSIAL Michał

P

PARAMONOW Mikołaj
PASKIEWICZ Iwan
PASZKOWSKI Stanisław
PETERSON Johan
PHILIPPI A.
PIĘTKOWSKI Henryk
POLIKER
PROKOP Edward

R

REIS kpt.

S

SITOW Iwan
SKOWROŃSKI Stanisław

SOBIECH Kazimierz
STACHURSKA Leokadia
STACHURSKI Henryk
STACHURSKI Jan
STANDO Jerzy
STECKI Mieczysław
STIFFENHOFER kpt
STREIBEL Karl
SZCZEPAŃSKI Stanisław
SZKODA Bolesław

Ś

ŚLUSARZ Jerzy

T

TIMMERMAN Andre
TURKIEWICZ Kazimierz
TUWIKOW Siergiej
TYMOSŁAWSKI lekarz

U

UKLEJEWSKI Janusz
USZAKOW Wiktor

W

WAROWNY Jan
WIŚNIEWSKI Franciszek
WITTAS Paul
WŁADIMIROW płk
WRZESIŃSKA Jadwiga

Z

ZALIŁOWA Amina
ZARĘBA Józef
ZŁOTNICKA Anna
ZOŁOTNIKOW mjr
ZINKE wachmistrz

Ż

ŻOCHOWSKI Kazimierz

INFORMACJA O KSIĄŻCE

Książka ta ma poruszyć sumienia i przywrócić pamięć o 80 tys. jeńców radzieckich, okrutnie zamordowanych w niemieckim obozie Stalag 307 w Twierdzy Dęblin.

Obóz w Dęblińskiej Twierdzy był największy. **Tu znajduje się największa w Europie zbiorowa mogiła.** Na powierzchni połowy hektara leży 69 970 zwłok jeńców radzieckich. Od września 1941 r. do 26 lipca 1944 r. przez kazermy obozu w Dęblinie przeszło około 150 tys. jeńców radzieckich.

W Stalagu 307, a potem w Oflagu 77 od września 1943 r. do czerwca 1944 r. internowanych było do 15 tys. żołnierzy włoskich, głównie oficerów. Zmieniono im status na jeniecki a następnie głodzono i mordowano podobnie jak jeńców radzieckich. Ocenia się, że w obozie zginęło ponad 2 tys. jeńców włoskich.

Podobnych obozów jenieckich o mniejszej skali było w całej Polsce 317. Niemcy zamordowali w nich ponad 800 tys. jeńców radzieckich.

Podstawą do napisania tej książki były zeznania 47 świadków, którzy zeznawali przed komisjami badającymi zbrodnie hitlerowskie oraz przed sądami.

Cennym uzupełnieniem były relacje Dębliniaków zgromadzone przez Towarzystwo Przyjaciół Dęblina. Książka zawiera również relacje spisane przez autora, po rozmowach z nielicznymi żyjącymi Dębliniakami, którzy byli bezpośrednimi świadkami tamtych wydarzeń.

Książka ma charakter albumu przedstawiającego straszliwą zbrodnię przy pomocy 104 autentycznych dokumentalnych zdjęć i komentarzy autora.

Już 70 lat panuje niezrozumiałe milczenie w Dęblinie i w Polsce na temat Stalagu 307 i innych obozów jeńców radzieckich. Najwyższy czas aby go przerwać i opowiedzieć o nieszczęsnym losie tych ludzi. Przedstawić okrucieństwo i zbrodnie jakich dopuszczali się hitlerowcy.

Autor zaczyna opis obozu jenieckiego w Twierdzy od pobytu żołnierzy polskich wziętych do niewoli po ostatniej bitwie kampanii wrześniowej z 1939 r. bitwie pod Kockiem.

Książka zawiera opis organizacji obozu, mękę jeńców poczynawszy od nieludzkich warunków transportu poprzez życie w obozie: bunty, uciezki i okrutną śmierć z głodu, tyfusu lub od kuli niemieckiej.

Opisuje liczne przykłady pomocy mieszkańców Dęblina i okolic oraz organizacji podziemnych jakiej udzielali jeńcom w obozie i jeńcom którym udało się uciec z obozu.

Ze szczególnym staraniem autor zebrał nazwiska świadków zeznających w sprawach zbrodni na jeńcach radzieckich i włoskich w Stalagu 307. Z podobną pieczołowitością odtworzył załogę piekarni usytuowanej w Twierdzy, w której przez całą okupację, na trzy zmiany pieczono chleb dla Niemców i ersatz chleba z mielonej kory, trocin i resztek mąki dla jeńców. Są tu nazwiska przestępców wojennych: komendantów obozu i funkcyjnych oficerów oraz nazwiska żołnierzy Wehrmachtu z załogi obozu.

Oprócz historii Stalagu 307 i Oflagu 77 autor, tam gdzie było to możliwe, wplota wątki z życia i historii Dęblina, szczególnie z czasów okupacji niemieckiej.

ИНФОРМАЦИЯ О КНИГЕ

Книга эта должна трогать совести и возратить память про 80 тысяч советских военнопленных, жестоко убитых в немецком лагере Сталяг 307 в Крепости Демблин.

Лагерь в Демблинской Крепости был самым большим. **Здесь находится самая большая в Европе массовая могила.** На поверхности половины (0,5) гектара лежит 69 970 трупов советских военнопленных. С сентября 1941 года по 26 июля 1944 года через казематы лагеря в Демблине перешло около 150 тысяч советских военнопленных.

В Сталяге 307, а потом в Офляге 77 с сентября 1943 года по июнь 1944 года, интернированных было около 15 тысяч итальянских солдат, главным образом офицеров. Им заменили статус на военнопленный а затем стали их морить голодом и убивать, так как военнопленных советских. Оценивается, что в лагере погибло около 2 тысяч итальянских военнопленных.

Похожих военнопленных лагерей меньших размеров было во всей Польше 317. Немцы убили в них свыше 800 тысяч советских военнопленных.

Основой для написания этой книги были показания 47 свидетелей, которые давали показания перед комиссиями, следившими гитлеровские казни и перед судом.

Ценным дополнением были реляции жителей Демблина, собранные Обществом Друзей Демблина. Книга помещает также реляции списанные автором, после разговоров с немногими живущими Демблина, которые были непосредственными свидетелями тех обстоятельств.

Книга имеет характер альбома, представляющего ужасное преступление, при помощи 104 подлинных документальных фотографий и комментарии автора.

Уже 70 лет существует непонятное молчание в Демблине и в Польше на тему Сталяга 307 и других лагерей советских военнопленных. Наивысшее время, прекратить его и рассказать о несчастной судьбе

этих людей. Представить жестокость и преступления какие совершали гитлеровцы.

Автор начинает описание военнопленного лагеря в Крепости с побывания польских солдат, взятых в плен после последней битвы сентябрьской кампании из 1939 года, битве под Коцком.


Книга содержит описание организации лагеря, муку военнопленных, начиная с нечеловеческих условий транспорта, по жизнь в лагере: бунты, побеги из плена и жестокую смерть из голода, тифа или немецкой пули.

Описывает многие примеры помощи жителей Демблина и окрестностей а также помощь подпольных организаций, которую они давали военнопленным в лагере и военнопленным, которым удалось убежать из лагеря.

С особой старательностью, автор собрал фамилии свидетелей, дающих показания в делах преступлений на советских и итальянских военнопленных в Сталяге 307. С такой – же заботливостью, автор воссоздал коллектив пекарни, размещенной в Крепости, в которой через всю оккупацию, в трёх сменах, выпекали хлеб для Германцев и эрзац хлеба из молотной коры, древесных опилок и остатков муки для военнопленных. Здесь находятся фамилии военных преступников: комендантов лагеря и функциональных офицеров а также фамилии солдат Вермахта из команды лагеря.

Кроме истории Сталяга 307 и Офляга 77, автор, там где было это возможно, вплетает мотивы из жизни и истории Демблина, особенно со времени немецкой оккупации.

Перевод:
mgr Krystyna Jopek (Dęblin)



Questo libro vuole toccare la coscienza e ricordare gli 80.000 prigionieri di guerra sovietici, martiri con crudeltà' nello Stalag307, il campo tedesco nella Fortezza di Dęblin.

Il campo - Fortezza di Dęblin fu il maggiore. **'E qui che si trova la piu' grande fossa comune in Europa.** Su una superficie di meta' di ettaro giaciono le 69 970 salme dei prigionieri di guerra sovietici. Dal settembre 1941 fino al luglio 1944, circa i 150.000 prigionieri di guerra sovietici provarono le casematte del campo a Dęblin.

Dal settembre 1943 fino al giugno 1944, quasi i 15.000 militari italiani, prima di tutto gli ufficiali furono internati nello Stalag 307 e poi nell'Oflag 77. Il loro status fu trasformato su quello di prigioniero di guerra e poi gli si faceva patire la fame ed erano uccisi come i prigionieri sovietici. Si stima che siano stati piu di 2.000 prigionieri italiani a perire nel campo.

I simili campi prigionieri di guerra, solo su scala minore, furono in tutta la Polonia i 317. I tedeschi ci uccisero piu' di 800.000 prigionieri di guerra sovietici.

Le testimonianze dei 47 testimoni i quali deposero davanti alle commissioni per l'indagine sui crimini hitleriani e davanti ai tribunali, sono diventate base del libro.

Le relazioni dei cittadini di Dęblin raccolte dalla Societa' degli Amici di Dęblin formano un prezioso supplemento del libro. Inoltre, il libro contiene le relazioni redatte dall'autore dopo aver intervistato alcuni cittadini di Dęblin ancora in vita, che furono i testimoni diretti dei fatti di allora.

Il libro ha la forma di un album che presenta un crimine tremendo tramite le 104 fotografie documentarie e i commenti dell'autore.

'E da 70 anni che vive un incomprensibile silenzio sia a Dęblin che in tutta la Polonia riguardante lo Stalag 307 e gli altri campi prigionieri di guerra sovietici. E' proprio ora di interrompere questo silenzio e di raccontare la sorte funesta di quella gente. L'autore comincia a descrivere il campo - Fortezza dal momento in cui ci si trovarono i polacchi, fatti prigionieri dopo l'ultima battaglia della campagna di settembre 1939, avvenuta a Kocko.

Il libro comprende la descrizione dell'organizzazione del campo e del supplizio dei prigionieri, a partire da condizioni disumane del trasporto e poi la vita nel campo: ribelioni, fughe e morte crudele di fame, di tifo o di una palottola tedesca.


L'autore descrive i numerosi casi dell'aiuto prestato da parte dei cittadini di Dęblin e dintorni e delle organizzazioni clandestine ai prigionieri del campo ed a quelli che riuscirono a fuggire dal campo.

L'autore ha raccolto con una particolare cura, i nomi dei testimoni che deposero in cause riguardanti i crimini contro i prigionieri sovietici e quelli italiani nello Stalag 307. E similmente con sollecitudine, l'autore ha ricostruito il personale della panetteria ubicata nella Fortezza dove, per tutto il periodo dell'occupazione, a tre turni, si fece il pane per i tedeschi nonché l'ersatz (un sostituto) del pane, preparato da corteccia macinata, segatura e residui di farina, per i prigionieri.

Ci si trovano i nomi dei criminali di guerra: comandanti del campo, ufficiali di funzione e militari della Wehrmacht del personale del campo.

Oltre alla storia dello Stalag 307 e dell'Oflag 77, per quanto possibile, l'autore intreccia dei motivi legati alla vita e la storia di Dęblin, in particolare dai tempi dell'occupazione tedesca.

Alina Kruszevska (Warszawa)



The aim of this book is to appeal to conscience and to restore the memory of 80.000 Russian prisoners of war cruelly murdered in Stalag 307 in the Dęblin Fortress.

The Camp in the Fortress was the biggest one. **Here is the largest Common Grave in the whole of Europe.** On the area of approximately half a hectare there are buried some 69.970 corpses of the Soviet prisoners of war.

From September 1941 until 26th June 1944 about 150.000 Russian prisoners of war passed through the casemates of this Camp. Some 15.000 Italian soldiers, mainly officers were interned In Stalag 307, later renamed Oflag 77. Their status was changed to that of regular soldiers and they were murdered in the same manner as the Russian prisoners of war. It has been estimated that over 2.000 Italian soldiers were murdered in the Camp.

There were 317 Prison of War camps in the whole Poland in which the Germans murdered over 800.000 Russian prisoners of war.

The basis for writing this book were the testimonies of 47 eyewitnesses who testified before the Commission for Investigation of **Nazi Crimes** and in other trials. A valuable complement to the book are the accounts collected by the Society of Friends of Dęblin. The book also includes testimonies written down by the author after he interviewed a few of those still living, who **witnessed the events.**

The book is also a kind of a photo album showing that terrible crime on 104 authentic, documentary photos together with the author's captions.

An incomprehensible 70 years' silence reigns in Dęblin and Poland on Stalag 307 and other Soviet Prison of War camps. It is high time to break that silence and tell the world about the unfortunate fate of those people. It is high time to tell about the atrocities and mass murders committed there by the Germans.

The author begins by describing the camp in the Fortress at the time when the Polish soldiers were kept there after the last lost battle of the September Campaign in 1939. The book describes the organization of the Camp, torturing

of prisoners that started from the transportation to the Camp and throughout the whole presence there, the riots, escapes, cruel death of starvation and from typhus or death by Germans bullet. It also focuses on numerous examples of help given to the imprisoned and to those that managed to escape, by the Dęblin residents, the surrounding villages and by the underground organizations.

The author has carefully collected the names of eye-witnesses that testified in cases of crimes against the Soviet and Italian prisoners of war in Stalag 307. With the same care he recreated the personnel of the bakery functioning within the Fortress. The bakery throughout the whole occupation baked real bread for the Germans and "ersatz" bread for the prisoners which was made of bark, sawdust, and the flour left over`s.

The reader can find in the book the names of war criminals: commanders of the camp, commissioned officers and Wehrmacht soldiers.

The author, wherever he can, weaves into his story of Stalag 307 and Oflag 77 a thread about life in Dęblin and its history, mainly from the time of German occupation.

Andrzej Cieśla (Praga)

INFORMATIONEN ÜBER DAS BUCH

Dieses Buch soll Gewissen berühren und 80000 sowjetische Gefangene, die in dem deutschen Lager 307 in der Festung Dęblin unmenschlich ermordet wurden, in Erinnerung bringen.

Das Lager in der Dębliner Festung war am größten. **Hier befindet sich das in Europa größte Massengrab.** Auf der Fläche von einem halben Hektar liegen 69970 Leichen der sowjetischen Gefangenen.

Seit September 1941 bis zum 26. Juli 1944 sind etwa 150000 sowjetische Gefangene Kasematten des Dębliner Lagers durchgegangen.

In Stalag 307 und dann in Oflag 77 sind etwa 10000 italienische Soldaten, vor allem Offiziere, vom September 1943 bis zum Juni 1944, interniert worden. Es wurde ihnen der Gefangenenstatus gegeben und folglich hat man sie ähnlich wie sowjetische Gefangene hungern und morden lassen. Es wird eingeschätzt, dass es im Lager über 20000 italienische Gefangene ermordet wurden. In Ganzpolen gab es im kleineren Ausmaß 317 ähnliche Kriegslager. Die Deutschen haben da über 800000 sowjetische Gefangene ermordet.

Aufgrund der 47 Zeugenaussagen ist dieses Buch entstanden. Die Zeugen haben vor den Gerichten und vor den Untersuchungskommissionen für Naziverbrechen ausgesagt.

Eine wertvolle Ergänzung waren die Berichte der Bewohner. Die Informationen wurden durch die Freundengesellschaft Dęblins gespeichert. Das Buch enthält auch die von dem Verfasser aufgeschriebenen Berichte, die er nach Gesprächen mit wenigen lebendigen Augenzeugen gesammelt hat. Die Publikation erschien in Form eines Albums und ist mit 104 authentischen Dokumentarfotos und Kommentaren des Autors versehen.

Schon 70 Jahre lang herrscht in Dęblin und in Polen ein unverständliches Schweigen über Stalag 307 und über andere Lager der sowjetischen Gefangenen. Es ist die höchste Zeit gekommen, dieses Schweigen zu brechen und laut über das grausame Schicksal dieser Menschen zu sprechen. Man soll den anderen über die Gräueltaten und über die Gewaltverbrechen der Nazis erzählen.

Der Verfasser beschreibt zuerst den Aufenthalt der polnischen Soldaten in der Festung Dęblin. Sie sind nach der letzten Schlacht im Septemberfeldzug 1939 bei Kock in die Gefangenschaft geraten.

Das Buch erzählt auch über den Lageraufbau, über das Leiden der Gefangenen, d.h. über unmenschliche Transportbedingungen, über die Fluchte aus dem Lager, über Widerstände und über den Tod durch Hunger, Typhus oder durch die Gewehrkugel.

Er nennt zahlreiche Beispiele der Hilfe, welche die Dębliner Einwohner, die Einheimischen und die Untergrundbewegungen den Lagergefangenen und den Flüchtlingen geleistet haben.

Mit besonderer Mühe hat der Verfasser die Namen der Zeugen, die über die Verbrechen gegen sowjetische und italienische Gefangene aus Stalag 307 ausgesagt haben, gesammelt. Er hat sorgfältig die Mannschaft der Bäckerei, die in der Festung lokalisiert war, wiederhergestellt.

In dieser Bäckerei war das Brot in drei Schichten für Deutsche und ein Ersatzbrot aus gemahlter Rinde, aus Sägespänen und aus Restmehl für Gefangene gebacken.

Es gibt da die Namen der Kriegsverbrecher aus dem Lager: der Lagerkommandanten, der Funktionsoffiziere und die Namen der Wehrmachtsoldaten.

Außer der Geschichte des Stalags 307 und des Oflags 77 webt der Verfasser die Lebensfaden Dęblins und die Geschichte der Stadt in der deutschen Okkupation ein.

Übersetzung
mgr Renata Fornal (Dęblin)